



NESTOR

Czasopismo Artystyczne

2(44) 2018

Rok XII

www.nestor-krasnystaw.eu

ISSN 1898-1801



Zagroda Felicji Curyłowej, wnętrze
fot. Paweł Litwiński



Zagroda Andrzeja Dymona



Jeden z wielu malowanych domów w Zalipiu



Wnętrze kościoła św. Józefa w Zalipiu



Wnętrze kościoła św. Józefa w Zalipiu



Zagroda Felicji Curyłowej, wnętrze



Zagroda Felicji Curyłowej, wnętrze



Zagroda Felicji Curyłowej



Zagroda Felicji Curyłowej

Zalipie

Słowo redaktora



Wieś Zalipie leży w północno-wschodniej części województwa małopolskiego, prawie nad samą Wisłą, na tzw. Powiślu Dąbrowskim. To, co odróżnia ją od dziesiątek podobnych wsi, to zwyczaj malowania domów.

Domy w Zalipiu w XIX w. nie różniły się od domów w okolicznych wsiach - bielone wewnątrz i bielone na zewnątrz. W domach palono węglem, więc biel szybko zamieniała się we wszelkie odcienie szarości i czerni. I zapewne już dzisiaj nie da się odtworzyć, kto wpadł na pomysł przyozdabiania najpierw brudnych wnętrz domów, a później także ścian zewnętrznych kolorowymi, kwiatowymi motywami. I tak rozwiązanie prozaicznego problemu nadało Zalipiu unikalny charakter w skali chyba całego świata - powstała malowana wieś.

Zalipie najwięcej zawdzięcza Felicji Curyłowej, która spopularyzowała jego kulturę w całej Polsce. Doprowadziła m.in. do elektryfikacji wsi, a jej prace zdobiły ściany pomieszczeń na transatlantyku Batory. To ona doprowadziła do powstania Domu Malarek - miejsca, gdzie kobiety z Zalipia mogą tworzyć tę jedyną w swoim rodzaju sztukę.

Dzisiaj Zalipie to niewątpliwie atrakcja turystyczna - z Muzeum Felicji Curyłowej, kilkunastoma malowanymi chatami, malowanym kościołem, warsztatami sztuki ludowej itd. Ale co najważniejsze, sztuka w Zalipiu żyje - zdobienia domów w Zalipiu malowane są co roku od początku - po prostu zamalowuje się ściany na biało i można malować na nowo. Stąd też coroczny konkurs na najpiękniejszą malowaną chatę.

dr Paweł Litwiński

Gdy przed dziesięciu laty Muzeum Regionalne w Krasnymstawie obchodziło 50-lecie, „Nestor” poświęcił jubilatowi obszerne opracowanie, natomiast 60-lecie oficjalnie już świętowano pod patronatem medialnym naszego czasopisma. Inauguracyjną uroczystość 26 kwietnia 2018 roku rozpoczęła intencyjna msza święta, po której złożono kwiaty przy pamiątkowej tablicy założyciela Muzeum Zygmunta Tokarzewskiego. Święto było okazją nie tylko do wyróżnienia i odznaczenia zasłużonych pracowników na czele z byłym wieloletnim dyrektorem Władysławem Fedorowiczem, ale również do wysłuchania prelekcji i koncertu oraz obejrzenia archiwalnego filmu i wystawy najstarszych eksponatów. Całość, ku wiecznej pamięci zwieńczyła broszura „Subiektywny wybór zagadnień okółmuzealnych na 60 lat Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie” pod redakcją pracowników i zarazem autorów.

Warto wspomnieć, że głównym inicjatorem powstania Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie był krasnostawianin Józef Nikodem Kłosowski (26.03.1904-26.11.1959). Znany literat, publicysta, pedagog, a ponadto regionalista, społecznik oraz autor wierszy i kilkunastu książek. Założyciel i redaktor czasopism, m.in. „Ziemi Krasnostawskiej” i „Zdroju”. Odkrywca oraz mecenas artystyczny geniuszu poetyckiego Stanisława Bojarczuka. Doprowadził do debiutu książkowego autora tysiąca sonetów.

Józef N. Kłosowski w czasie II wojny światowej działał w ruchu oporu i był wydawcą prasy podziemnej. Dosłużył się stopnia pułkownika, a pisał pod pseudonimami: „Gajewski”, „Lemiesz”, „Czepiec”, „Smrek”, „Maczek”, „Berbec”. W 1945 roku został naczelnikiem Wydziału Kultury i Sztuki WRN w Lublinie i niebawem pierwszym prezesem Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich.

Andrzej David Misiura

Zespół redakcyjny Czasopisma artystycznego „Nestor” ogłasza rok 2018

Rokiem Józefa Nikodema Kłosowskiego

Rok trwa w symbolicznym czasie: od 60. rocznicy Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie do uroczystych urodzin miasta Krasnegostawu w 2019 roku, które zbiegną się ze 115. rocznicą urodzin i 60. rocznicą śmierci Józefa Nikodema Kłosowskiego.

Spis treści		Spis treści	
Zalipie	1	Poezja - Mirosław Iwańczyk	56
<i>Paweł Litwiński</i>		Poezja - Iwona Chudoba	58
Słowo redaktora	1	Komentarze jurorów XI Konkursu Twórczości Miłosnej „Ja Cię kocham, a Ty pisz!” im. Mariusza Kargula 2018	59
Inżynierowie polskich lasów	3	Siódma Zima z Bazuną pod patronatem „Nestora”	63
<i>Lucjan Cimek</i>		Poezja - Mariusz Olbromski	65
Krótki rys 25 lat historii II LO im. C.K. Norwida w Krasnymstawie	5	Niegdyś czyli tam	67
<i>Piotr Zieliński</i>		<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
O filmowym „Norwidzie” z okazji jubileuszu 25-lecia. Historia Młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Iluzjon” w skrócie	9	Z cyklu: Mój ulubiony wiersz	68
<i>Ewa Magdziarz</i>		Poezja - Jan Pocek	68
Gliniska, Krzywe, Majdan Krzywski, Nowiny. Dzieje miejscowości w świetle badań archeologicznych	15	Mateusz Melanowski laureatem Nagrody im. Anny Kamieńskiej	69
<i>Jacek Kiszczak</i>		Poezja - Mateusz Melanowski	70
Powiat Krasnostawski na łamach „Kurjera Warszawskiego” w latach 1887-1938. Uzupełnienie za lata: 1887, 1888, 1889, 1890, 1892, 1893, 1921 i 1927	18	Celny brak słów	72
<i>Kazimierz Stolecki</i>		<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Alina Jahołkowska - utalentowana poetka i publicystka ..	40	Poezja - Zbigniew Cimek	72
<i>Irena Iwańczyk</i>		Poezja - Stanisław Bojarczuk	73
Poezja - Stanisław Bojarczuk	47	Z cyklu „Z Nestorem do gwiazd”	74
Za ukrywanie Żyda. Zapomniana tragedia z gminy Żółkiewka sprzed 75 lat	48	O analemie	78
<i>Leszek Janeczek</i>		<i>Wiesław Krajewski</i>	
Wspomnienie aresztowania... ..	50	Stare i nowe Z cyklu „Stoneczniki w okolicach Krasnegostawu”	79
<i>Lucjan Dominik Hendigery</i>		<i>Wiesław Krajewski</i>	
Jan Nepomucen z Wirkowic	51	Nagrody dla „Nestorian”	83
<i>Elżbieta Kmieć</i>		Podejrzana komitywa	85
Kino objazdowe	53	<i>Elżbieta Petruk</i>	
<i>Jacenty Jarocki</i>		Poezja - Edward Siekierzyński	86
Trudna droga	54	Nestorowe pożegnania	87
<i>Irena Iwańczyk</i>		Poezja - Alina Jahołkowska	88



NR 2 (44) 2018 NESTOR Czasopismo Artystyczne
Wersja elektroniczna: www.nestor-krasnystaw.eu

Wydawca archiwalnych numerów 1 - 20:
Ofcyna Wydawnicza ELIPSA - Andrzej Misiura

Wydawca numerów 21 - 31:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Wydawca aktualny:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnostaw

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura

Adres redakcji: andrzejdavidmisiura@gmail.com

Montaż elektroniczny: Paweł Pilat

Druk: Wydawnictwo „ROMAR”, ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnostaw

Nakład sponsorowany przez:
Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnostaw

Redagują:

Andrzej David Misiura (redaktor naczelny)
Tadeusz Andrzej Kiciński (z-ca redaktora naczelnego)
Wiesław Krajewski (sekretarz redakcji)
Paweł Pilat (skład i łamanie)
Zbigniew Atras

Stale współpracują:

Artur Borzęcki (Krasnostaw)
Jan Henryk Cichosz (Krasnostaw)
Lucjan Cimek (Krasnostaw)
Leszek Janeczek (Krasnostaw)
Ewa Magdziarz (Krasnostaw)
Ryszard Maleszyk (Krasnostaw)
Henryk Radej (Chełm)
Kazimierz Stolecki (Puławy)
Elżbieta Szadura-Urbańska (Warszawa)
Agnieszka Szykula-Zygawska (Zamość)

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych.
Zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian i skrótów.
Dziękujemy Autorom, którzy zrezygnowali z honorariów
za swoje publikacje w niniejszym wydaniu.

Lucjan Cimek

Inżynierowie polskich lasów



26 września 1987 r. w Cedzynie koło Kielc, na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Radomiu odbył się 87 Zjazd Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Leśnego. Podczas Zjazdu godność członków honorowych PTL otrzymali: wiceprzewodniczący Zarządu Głównego prof. dr hab. Kazimierz Heymanowski i sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej - inż. Zbigniew Nocznicki.



Minister Zbigniew Nocznicki (1930-1988).

Zbigniew Nocznicki, syn Józefa, urodził się 28 sierpnia 1930 r. we wsi Sakówka na ziemi radomskiej, w rodzinie chłopskiej. Był wnukiem Tomasza Nocznickiego, zasłużonego działacza ludowego i niepodległościowego. Jego imię nosiła jedna z głównych ulic w Krasnymstawie, ale uchwałą Rady Miasta została w całości zmieniona¹. Ciężkim przeżyciem dla Zbigniewa było zamordowanie w czasie okupacji niemieckiej jego ojca Józefa i brata Mariana, leśnika z zawodu, oraz śmierć dziadka Tomasza. Już wtedy kształtowały się dwie pasje jego życia - ruch ludowy i leśnictwo.

Po wojnie ukończył szkołę podstawową i Liceum Leśne w Margoninie, a następnie (z wy-

różnieniem) studia I stopnia (inżynierskie) na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1954). W czasie studiów był sekretarzem Koła Uczelnianego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Po studiach pracował przez 28 lat w dziedzinie urządzania lasu na terenie OZLP w Przemyślu, Lublinie, Radomiu i Łodzi. Przeszedł kolejno wszystkie stanowiska aż do dyrektora Oddziału Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Radomiu (1974-1982). Współdziałał przy wykonywaniu planów urzędzeniowych kilkudziesięciu nadleśnictw oraz dwukrotnie Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Był jednym z najlepszych znawców problematyki leśnictwa południowo-wschodnich rejonów kraju, a szczególnie Gór Świętokrzyskich i Rostocza. W okresie pracy w Radomiu działał bardzo aktywnie w Lidze Ochrony Przyrody, PTL i ZSL. Aż do 1987 r. wielokrotnie uczestniczył w corocznych zjazdach i sesjach naukowych PTL.

Przez wiele lat był członkiem prezydium władz powiatowych, a od 1975 r. wojewódzkich ZSL w Radomiu. Następnie pełnił odpowiedzialną funkcję przewodniczącego Głównego Sądu Partyjnego ZSL. W 1982 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, a od 1986 r. był sekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

W sierpniu 1983 r. na terenie leśnictwa Orłów w uroczysku „Kulig”, był podejmowany przez inż. Leona Tomaszewskiego - nadleśniczego Nadleśnictwa Krasnostaw, który przedstawił Z. Nocznickiemu gospodarstwo szkółkarskie, a następnie udał się z nim do Zamościa na spotkanie z władzami województwa zamojskiego.

Zbigniew Nocznicki w pracy zawodowej, społecznej i politycznej był wymagającym przełożonym i surowym krytykiem, ale jednocześnie dobrym i lojalnym kolegą, pracowitym, ofiarnym i sprawiedliwym. Wytrwale walczył o zachowanie lasów, a zwłaszcza o polepszenie ich stanu sanitarnego i zdrowotnego. Działając w tej skomplikowanej problematyce ekologiczno-gospodarczej, pięciokrotnie przewodniczył delegacji polskiej na spotkaniach kierowników resortów leśnictwa krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a także na Światowym Kongresie Leśnictwa w Meksyku w 1986 roku. Miał ogromny udział

¹ Z ulicą Stefana Okrzei „reformatorom”, ze względu na liczne protesty, już tak łatwo nie poszło i jak dotychczas, pozostała bez zmian.

w opracowaniu na sesji RWPG w Sopocie w 1984 r. apelu do rządów krajów europejskich w sprawie ograniczenia emisji przemysłowych. Również w ostatnich dniach życia uczestniczył (1-3 marca 1988 r.) w spotkaniu na terenie Sudetów wice-premierów Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Polski w sprawie ochrony środowiska na terenach przygranicznych, które było najbardziej zagrożone, co objawiało się totalnym zamieraniem lasów w Górach Izerskich.

Był autorem opracowań i wystąpień w czasopiśmie leśnych, w tym wielu wspomnień o zasłużonych leśnikach rejonu radomskiego („Las Polski”, „Trybuna Leśnika” i in.). Za działalność społeczno-polityczną i zawodową został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i stowarzyszeniowymi, w tym Złotą Odznaką Honorową PTL.

Zmarł nagle 4 marca 1988 r. w Warszawie. Swoje życie poświęcił polskim lasom i oddał je na posterunku - w służbie dla leśnictwa i ochrony środowiska przyrodniczego.

W czerwcu 1988 r. jego imieniem nazwano szkołę leśną w Margoninie na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Pile. Obecnie szkoła ta już nie istnieje. W jej miejsce powołano Ośrodek Edukacji Leśnej, należący do Nadleśnictwa Podanin, w którym zgromadzone są pamiątki po śp. Zbigniewie Nocznickim.

Natomiast inż. Leon Tomaszewski, który od podstaw organizował Nadleśnictwo Krasnostaw i był pierwszym budowniczym jego siedziby, zostawił po sobie niestrudzoną pracę na rzecz ochrony przyrody na terenie Skierbieszowskiego Parku Krajobrazowego² i leśnictwa Niemienice. Praca śp. inż. Leona Tomaszewskiego zasługuje na wyjątkowy szacunek, chociażby ze względu na jego zaangażowanie



Nadleśniczy Leon Tomaszewski (1918-2001).

w utworzenie rezerwatu leśnego „Wodny Dół” na terenie gminy Krasnostaw³, który tak chętnie odwiedzany jest przez miłośników przyrody z naszego miasta.

Lucjan Cimek



Skierbieszowski Park Krajobrazowy.

² D. Fijałkowski, B. Adamczyk, *Zespoły i flora projektowanego Skierbieszowskiego Parku Krajobrazowego*, Wyd. UMCS, Lublin 1990, ss. 81, 87-89.

³ F. Świąs, *Walory przyrodnicze projektowanego rezerwatu „Wodny Dół” koło Krasnostawu*, [w:] „Rocznik Chełmski” 1996, Tom 2, ss. 515-528.

Piotr Zieliński

Krótki rys 25 lat historii II LO im. C.K. Norwida w Krasnymstawie

Lata 90. XX wieku charakteryzowały się rosnącą liczbą młodych ludzi pragnących kształcić się na studiach, a co za tym idzie, również szukających miejsc nauki w liceach ogólnokształcących. W Krasnymstawie istniała wówczas tylko jedna taka placówka. Zatem naturalną, pilną potrzebą stało się utworzenie kolejnej szkoły średniej, która przygotowywałaby kandydatów do zdobywania wiedzy na uczelniach wyższych. Z inicjatywą powołania do życia drugiego „ogólniaka” w mieście wyszedł Edward Kawęcki, doświadczony nauczyciel chemii i wieloletni pracownik Kuratorium Oświaty w Chełmie. Jego idea szybko znalazła poparcie w silnej grupie mieszkańców, władzach miasta oraz w chełmskim kuratorium.



Historia II Liceum Ogólnokształcącego rozpoczyna się 17 marca 1993 r. Wówczas to Jerzy Masłowski, chełmski kurator oświaty podpisał dokument założycielski. Na czele tworzonej placówki stanął jej pomysłodawca E. Kawęcki, któremu postawiono wielkie wyzwanie - zbudowanie instytucji od podstaw. Najważniejszym problemem, z jakim musiał zmierzyć się dyrektor, był budynek szkoły. Na siedzibę placówki wybrano reprezentacyjny gmach po byłej PZPR, w którym po upadku komunizmu ulokowały się już Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół oraz Młodzieżowy Dom Kultury. Dzięki życzliwości Krystyny Borkowskiej, kierowniczki ZEAS i Jerzego Żuka, dyrektora MDK, wygospodarowanych zostało kilka pomieszczeń dla tworzonej szkoły. Szczęśliwie, prace adaptacyjne zajętych lokali, które należało dostosować do

potrzeb edukacyjnych, udało się zakończyć przed pierwszym dzwonkiem nowego roku szkolnego.

Z dniem 1 września 1993 r. do pierwszych klas zostało przyjętych 90 uczniów, których podzielono na trzy oddziały. Ich nauką miało kierować grono pedagogiczne liczące 13 nauczycieli: Irena Błyskosz, Małgorzata Furgała, Cezary Kaczor, Elżbieta Kargul, Dariusz Krupa, Renata Nowosad, Walentyna Nowosad, Marek Nowosadzki, Galina Ochremluk, Jerzy Wereda, ks. Ryszard Winiarski, Andrzej Ziarko i Jerzy Żuk. Ważne zadania przypadły także Beacie Pasik, która została sekretarką szkoły. Uroczyste otwarcie liceum nastąpiło 18 września 1993 r. Tę ważną uroczystość poprzedziła msza święta w kościele pw. Trójcy Przenaj-



świętszej. Po jej zakończeniu, w szkole nastąpiło uroczyste przecięcie wstęgi, którego dokonał Mieczysław Witkowski, ówczesny przewodniczący Rady Miasta.

Pierwszy rok nauki był prawdziwą szkołą doświadczeń, zarówno dla pracowników, jak i uczniów. Młodzież uczyła się w zaledwie 4 pracowniach i zastępczej sali gimnastycznej. Do dyspozycji uczniów były również szatnia oraz boisko o nawierzchni kortowej, urządzone na tyłach budynku. Niestety, brakowało jeszcze potrzebnej biblioteki. Mimo tych warunków, w trakcie roku szkolnego działo się wiele i obchodzono wszystkie przewidziane planem uroczystości. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż wszyscy uczniowie uzyskali promocję do następnej klasy.

Rok szkolny 1994/95 przyniósł kolejny etap rozwoju. Placówka liczyła już 6 oddziałów ze 171 uczniami w pierwszym dniu nauki. Mała rotacja nastąpiła w gronie pedagogicznym, które opuścili: Irena Błyskosz, Cezary Kaczor, Renata Nowosad i Jerzy Żuk, zaś pracę rozpoczęli: Renata Czerniak, Piotr Gołąbek, Jerzy Liśkiewicz, Marcin Marzęta, Andrzej Orzechowski, Aneta Radomska (obecnie

Pitucha), Kazimierz Szpak i Renata Wiśniewska. Systematycznie rosła również liczba uroczystości i wydarzeń w szkole. Miało to niewątpliwie związek z coraz większą aktywnością młodzieży oraz nowymi pomysłami nauczycieli.



Liceum szybko wrosło w krajobraz Krasnegostawu. Dowodem na to było duże zainteresowanie ze strony kandydatów do nauki w murach tej instytucji w roku 1995. Starania o przyjęcie na 90 dostępnych miejsc, podjęło aż 119 chętnych. Kolejny rok szkolny przyniósł istotne zmiany. Pierwszą było przejęcie całego budynku wyłącznie do dyspozycji liceum, gdyż zajmowane pomieszczenia opuścił MDK, który zmienił swoją siedzibę. Dzięki temu uczniowie mogli uczyć się w 10 salach lekcyjnych i małej sali gimnastycznej. Drugim ważnym wydarzeniem było nadanie placówce imienia. Wspólnego wyboru dokonali nauczyciele, uczniowie i rodzice. Spośród zaproponowanych kandydatur, ostatecznie na patrona wybrano Cypriana Kamila Norwida. Uroczystość nadania imienia, wraz z odsłonięciem pamiątkowej tablicy, odbyła się 23 września 1995 r., w przeddzień 174 rocznicy urodzin poety. Wydarzenie tej rangi rozpoczęło się od mszy świętej w kościele pw. św. Franciszka Ksawerego. Społeczność szkolna przyjęła wielu zacnych gości, m.in.: senatora Piotra Miszczuka, posłów Henryka Chorągiewicza i Henryka Wujca, wojewodę chełmskiego Stefana Machowicza, chełmskiego kuratora oświaty Aleksandra Stałęgę, biskupa lubelskiego Ryszarda Karpińskiego, władze miejskie i gminne oraz pracowników naukowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z Instytutu Badań nad Twórczością Norwida.

Nadanie imienia należy niewątpliwie uznać za kończące proces tworzenia szkoły. W następnych latach największy nacisk położony został na żmudny proces podnoszenia jakości kształcenia oraz budowania opinii wśród mieszkańców miasta i okolicznych gmin. Z powodów lokalowych licz-

ba uczniów utrzymywała się na stałym poziomie, natomiast trwał proces krystalizowania się składu grona pedagogicznego. Początkowa rotacja nauczycieli została zahamowana i po odejściu kilku osób od początku związanych z placówką, do grona pedagogów włączani byli nowi nauczyciele, m.in.: Ewa Bijata, Irena Kawęcka, Ewa Magdziarz i Joanna Szufnara. Dyrektor szkoły odważnie stawił również na początkujących nauczycieli, dla których liceum Norwida było pierwszą pracą zawodową. Do grupy tej należeli: Piotr Bartoszek, Dorota Berbec (obecnie Mąka), Agnieszka Kawęcka (obecnie Jarosz), Leszek Kluch, Ewa Pieńko (obecnie Łubińska), Anna Sysa, Bożena Szafran-Ogonowska, Piotr Zieliński i nauczyciel-bibliotekarz Ewa Żelazko.



Dużym wyzwaniem dla liceum był rok szkolny 1996/97. Miał on pokazać owoce czteroletniej pracy z młodzieżą. Wraz z pierwszym dzwonkiem inaugurowała także swoją działalność szkolna biblioteka, na razie egzystująca na skromnych 8 m², z księgozbiorem mieszczącym się na czterech wąskich regałach. Po raz pierwszy odbyła się studniówka (1.02.1997), próbna matura (7. i 10.03.1997) i oczywiście sam egzamin dojrzałości (od 6.05.1997), do którego przystąpiło 74 abiturientów. Kolejną nowością było ustanowienie Nagrody Patrona Szkoły, przyznawanej absolwentowi posiadającemu najbardziej dojrzałą osobowość. Wręczono ją przy okazji rozdania świadectw maturalnych. Pierwszą laureatką została Ewa Jabłońska z kl. IV a. Do dziś wydarzenie to stanowi o tożsamości szkoły i jest nieodzownym elementem uroczystości zakończenia roku szkolnego dla maturzystów.

Szkoła wciąż rozwijała się i rozszerzała wachlarz przedsięwzięć podejmowanych przez nauczycieli i uczniów, które są kontynuowane do dziś. Do najważniejszych pomysłów należą bez-

sprzecznie: gazetka szkolna, spotkania z ciekawymi ludźmi, konkurs wiedzy o Norwidzie, Powiatowy Konkurs Filmowy „Inspiracje Filmoteką Szkolną”, wyjazdy do parlamentu i oczywiście Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy „Iluzjon”. Klub ten stał się już prawdziwą instytucją w szkole. Uczniowie, nie tylko „Norwida”, ale i różnych szkół, nawet spoza powiatu, co roku realizują kolejne projekty, zawsze owocujące powstaniem filmu. Spośród wyżej wymienionych inicjatyw, na szczególną uwagę zasługuje konkurs norwidowski organizowany we współpracy z Ośrodkiem Badań nad Twórczością Norwida. Rozwinął się on z wydarzenia wewnątrzszkolnego, przez wojewódzki (w latach 2000-2003) do zasięgu ogólnopolskiego.



W roku szkolnym 1998/99 szkoła rozpoczęła nowy etap działalności. Jeszcze w sierpniu 1998 r. ruszyła rozbudowa budynku o nową kondygnację nad bocznymi skrzydłami. Inwestycja ta, współrealizowana również przez Radę Rodziców, ukończona została do września 2000 roku. Dzięki niej liceum poprawiło swoje warunki pracy i nauki, wzbogacając się o 6 nowych pracowników. Nowością dla „Norwida” był również nowy organ prowadzący - Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie. W związku z reformami administracyjną oraz oświatową, która weszła w życie w 1999 r., samorząd terytorialny przejął placówkę od Kuratorium Oświaty w Chełmie. Proces ten niemalże doprowadził do poważnych perturbacji w życiu liceum. Starosta Piotr Jelonek wraz z radnymi SLD, próbowali na początku roku 2000 przenieść szkołę do Zespołu Szkół Rolniczych. Szczęśliwie, dzięki zdecydowanej postawie nauczycieli, rodziców oraz uczniów, ta polityczna i godząca w społeczny interes próba skończyła się fiaskiem.

Dzięki rozbudowie szkoły, we wrześniu 1999 r. utworzono nie 3 a 4 klasy pierwsze. Był to ostatni rocznik, który nie kształcił się na poziomie gimnazjalnym. W związku z reformą, od roku

szkolnego 2002/03 pierwszoklasiści, których nauka na tym poziomie kształcenia miała skrócić się z 4 do 3 lat, uczęszczali już do 5 oddziałów. Taka sytuacja trwała aż do września 2011 r., kiedy w związku z niżem demograficznym, ponownie utworzono 4 klasy pierwsze. Przez cały ten czas liczba chętnych do nauki w II LO znacznie przewyższała wolne miejsca.



Wiek XXI rozpoczął się dla szkoły od szeregu wydarzeń związanych z Rokiem Norwidowskim, który ogłoszono na 2001 r. Zarówno w liceum, jak i w wydarzeniach zewnętrznych społeczność „Norwida” wykazała się dużą aktywnością. Najważniejszym szkolnym punktem obchodów była uroczystość 11 listopada. Nastąpiło wówczas odsłonięcie przed budynkiem szkoły popiersia patrona. Autorem pomysłu upamiętnienia C.K. Norwida był ksiądz Ryszard Winiarski. Wydarzenie to, tradycyjnie jak inne ważne szkolne uroczystości, rozpoczęło się od mszy św. w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Po niej, już przed gmachem placówki, w obecności zaproszonych gości, wśród których byli poseł Tadeusz Badach, władze samorządowe, przedstawiciele instytucji oraz firm, nastąpiło poświęcenie i odsłonięcie rzeźby wykonanej przez Andrzeja Widelskiego. Następnie zgromadzeni udali się do Krasnostawskiego Domu Kultury, gdzie w sali widowiskowej miała miejsce uroczysta akademii. Oprócz powyższej ceremonii, delegacje szkoły uczestniczyły m.in. 24 maja w Colloquia Norwidiana w Kazimierzu Dolnym oraz 14 września w obchodach norwidowskich w Paryżu. Zwieńczeniem Roku Norwidowskiego dla szkoły była sesja podsumowująca, która odbyła się 6 grudnia.

Od roku 2004 II LO prowadzi współpracę i wymiany ze szkołami z Ukrainy oraz Niemiec. Dzięki temu uczniowie „Norwida” mieli okazję uczestniczyć zarówno w projektach edukacyjnych,

jak i wyjazdach poznawczych oraz gościć swoich rówieśników. Współpraca z Gimnazjum nr 4 w Kijowie miała charakter okresowy. Natomiast regularnie dochodziło do kontaktów z młodzieżą z Prywatnego Gimnazjum Derksen-Institut w Monachium, która kilkakrotnie gościła w Krasnymstawie. W ostatnich latach, dzięki bliskiej współpracy ze Stowarzyszeniem „Heureka Generator” w ramach programu unijnego „Erasmus+”, młodzież II LO uczestniczy w międzynarodowych projektach, wspólnie z rówieśnikami z Litwy, Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii, Grecji, Cypru i Hiszpanii. Podczas wymiany realizowane są różnorodne zajęcia i spotkania pozwalające licealistom na zawiązanie znajomości oraz podniesienie swoich umiejętności językowych.

11 stycznia 2006 r. w szkole, po ponad roku budowy, została oddana do użytku nowa sala gimnastyczna, która powstała w miejsce szkolnego boiska. Plany jej wzniesienia powstały jeszcze w roku 2000, ale z różnych przyczyn pierwsze roboty ruszyły dopiero 13 października 2004 r. Uroczystość otwarcia obiektu rozpoczęła się od mszy świętej, której przewodniczył arcybiskup lubelski Józef Życkiński. Przecięcie wstęgi do nowej części szkoły pokazało, jak zacząć instytucją jest II LO, gdyż uczestniczyli w tym również przedstawiciele władz województwa, wszystkich szczebli samorządu terytorialnego i kuratorium oświaty. Dzięki wybudowaniu tego obiektu, skorzystała biblioteka szkolna, która dotychczas tułała się po kilku lokalach, a teraz znalazła swoje miejsce w największym pomieszczeniu, dawnej sali posiedzeń komitetu miejskiego. Pozwoliło to również przekształcić bibliotekę w Szkolne Centrum Multimedialne z czytelnią, kilkunastoma komputerami podłączonymi do Internetu oraz projektorem multimedialnym.

Wraz z nową salą gimnastyczną, szkoła praktycznie zakończyła proces rozwoju przestrzennego. W tej sytuacji najważniejsze stały się zabiegi dyrekcji i nauczycieli o skupienie się na wysokim poziomie nauczania oraz zdawalności egzaminów maturalnych. II Liceum im. C.K. Norwida może poszczycić się zarówno wysokim współczynnikiem absolwentów zdających egzamin dojrzałości, jak i odsetkiem uczniów kontynuujących naukę w szkołach policealnych i uczelniach wyższych. W szkole rosła także liczba wydarzeń i uroczystości. Uczniowie co roku powiększają panteon laureatów olimpiad i konkursów przedmiotowych o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim.

Pierwsze lata nowego wieku przyniosły najwyższą liczbę uczniów - około 460 w ciągu jednego roku. Pod tym względem rekordowy był

rok szkolny 2006/07, kiedy we wrześniu do II LO uczęszczało 461 osób. Był to również czas skryształizowania się składu nauczycielskiego, do którego dołączyli m.in.: Monika Adamczuk-Szamik, Robert Bobryk, Anna Cichosz, Bartłomiej Czajka, Monika Filewicz, Aneta Kurek (obecnie Karczmarek), Agnieszka Kontek, Beata Ortyl i Arkadiusz Żelazko. Grono pedagogiczne w ostatnich latach uzupełniali kolejni nauczyciele, w tym także absolwentki: Katarzyna Dębska, Maria Pliszczyńska i Marta Kowalczyk.

W 25-letniej historii szkołą kierowało trzech pryncypałów. Pierwszym był Edward Kawęcki, który swoją zasłużoną i usianą licznymi sukcesami pracę w liceum zakończył 31 sierpnia 2011 r. Zaszczyną funkcję dyrektora placówki przejęła po nim Anna Cichosz, która rozpoczęła pracę w szkole w roku 1997, a od lutego 2003 r. była wicedyrektorką szkoły. Stanowisko zastępcy dyrektora objęła Anna Antyga. W roku 2016 nastąpiła kolejna zmiana na stanowiskach dyrektorskich. Po odejściu na emeryturę Anny Cichosz, kierowanie szkołą przejęła Anna Antyga, zaś jej poprzednie obowiązki przejęła Aneta Karczmarek.

Cała historia szkoły charakteryzuje się wysokim poziomem kształcenia i wieloma przedsięwzięciami, znanymi nie tylko w mieście czy powiecie, ale również w dalszych regionach kraju. Niewątpliwie, szkoła może być najbardziej znana z racji wspomnianego konkursu norwidowskiego, który od edycji w roku 2004 ma zasięg ogólnopolski i dzięki ścisłej współpracy z naukowcami z KUL prezentuje stały wysoki poziom. Coraz większy rozmach dotyczy również działalności MDKF-u wspieranego obecnie przez Filmołkę Narodową - Instytut Audiowizualny, a prowadzonego przez Ewę Magdziarz. Stał się on prawdziwym magnesem dla istotnej części kandydatów do nauki w tej szkole.

Uczniowie „Norwida” są bardzo aktywni i widoczni podczas wielu zawodów sportowych i wydarzeń kulturalnych, które odbywają się w regionie. Wielokrotnie brali udział w różnych działaniach o charakterze społecznym czy charytatywnym. Tym samym widać, że szkoła ta dba nie tylko o edukację młodych pokoleń, ale zabiega również o kształcenie w nich właściwych cech i postaw na płaszczyznach społecznych i obywatelskich. „Norwid” ciągle cieszy się sporym zainteresowaniem kolejnych absolwentów gimnazjów pragnących pogłębiać swoją wiedzę.

dr Piotr Zieliński

Ewa Magdziarz

**O filmowym „Norwidzie”
z okazji jubileuszu 25-lecia.
Historia Młodzieżowego
Dyskusyjnego Klubu Filmowego
„Iluzjon” w skrócie**



Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy działa przy II Liceum Ogólnokształcącym im. C.K. Norwida w Krasnymstawie i Krasnostawskim Domu Kultury od marca 2000 r. MDKF od początku istnienia współpracuje z wieloma instytucjami: ze Starostwem Powiatowym w Krasnymstawie, Urzędem Miasta Krasnostaw, Polskim Instytutem Sztuki Fil-



Gdynia 2011 - Ewa Magdziarz i Grażyna Szapolowska, która wręczała Nagrodę PISF.

Dzięki wszechstronnej współpracy i pozyskaniu środków finansowych od sponsorów, MDKF zorganizował szesnaście edycji Powiatowego Konkursu Filmowego, spotkania autorskie i warsztaty z twórcami filmowymi, m.in.: reżyserami Krzysztofem Zanussi (2001), Piotrem Szczepańskim (2008), A. Markiem Drążewskim (2009), Jackiem Bławutem (2010), Dariuszem Panasem - operatorem filmowym pochodzącym z Krasnegostawu (2011), reżyser Nataszą Ziółkowską-Kurczuk (2012, 2017, 2018), aktorką Marią Mamoną



Gdynia 2011 - Ewa Magdziarz i Andrzej Wajda, który wręczał Nagrodę PISF.



Nagroda PISF dla Lidera Filмотeki Szkolej
- Ewa Magdziarz i Anna Sienkiewicz-Rogowska.

mowej, Filмотeką Narodową - Instytutem Audiowizualnym, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Polską Federacją DKF. Starosta Janusz Szpak oraz Piotr Kotowski z PF DKF objęli patronat honorowy nad Powiatowym Konkursem Filmowym „Inspiracje Filмотeką Szkolną”, natomiast Telewizja Akademicka TV UMCS objęła patronat medialny. Polski Instytut Sztuki Filmowej sfinansował Pracownię Filмотeki Szkolnej - jedyne w powiecie krasnostawskim centrum edukacji filmowej w szkole ponadgimnazjalnej działające w II LO od 2014 r.

i reżyserem Ryszardem Bugajskim (2016), aktorem Jerzym Rogalskim (2017, 2018), z aktorem i reżyserem teatralnym Grzegorzem Emanuelem (od 2011). Dzięki współpracy od 2000 r. z animatorem sztuki filmowej Piotrem Kotowskim (PF DKF), MDKF organizował wyjazdy na Letnią Akademię Filmową w Zwierzyńcu dla uczniów wyróżniających się w pracy w „Iluzjonie” oraz dla laureatów Powiatowego Konkursu Filmowego (sponsowane przez rektora LAF Piotra Kotowskiego). W ramach pracy „Iluzjonu” odbyło się 7 edycji war-

sztatów filmowych „Amator” oraz wiele edycji warsztatów filmowych przygotowujących do Powiatowego Konkursu Filmowego. MDKF zorganizował przeglądy filmowe, siedem edycji letniego projektu „Kręćmy film!”, których opiekunem artystycznym był aktor Grzegorz Emanuel. Projekty te zakończyły się premierami filmów: „Jestem tu”, „Królewna”, „To, czego nie widać”, „Koniunkcja”, „Pewność”, „Dekalog”. Od 2017 r. MDKF jest organizatorem Festiwalu „Kręćmy film!”. Inne filmowe działania to m.in. nocne maratony filmowe czy ogólnopolskie filmowe gry miejskie. Członkowie MDKF-u wzięli udział w ośmiu projektach Filmoteki Szkolnej, uczestnicząc np. w internetowych kursach dla uczniów i nauczycieli (opiekun MDKF), w webinarach filmowych, w siedmiu edycjach Wirtualnego Festiwalu Filmoteki Szkolnej, ośmiu edycjach Festiwalu Filmoteki Szkolnej w Warszawie. Dzięki wieloletnim działaniom realizowanym z prof. Nataszą Ziolkowską-Kurczuk, nawiązana została współpraca z Inkubatorem Medialno-Artystycznym UMCS.

Opiekun MDKF „Iluzjon” Ewa Magdziarz od 2012 r. jest liderem Filmoteki Szkolnej, od 2017 r. - koordynatorem ogólnopolskiego programu Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej, w 2013 roku ukończyła studia podyplomowe w Warszawskiej Szkole Filmowej. Przedsięwzięcia edukacyjne w dziedzinie filmu, które podejmuje, mają różnorodny charakter. Opracowała scenariusz zajęć artystycznych, który znajduje się w publikacji „Filmoteka Szkolna. Materiały pomocnicze” (cz. 2), na temat „Od rzeczywistości do metafory współczesności *Oj! Nie mogę się zatrzymać!* Zbigniewa Rybczyńskiego”. Jest autorką tekstu poświęconego letniemu projektowi filmowemu, który znajduje się w publikacji „Zmontuj sobie projekt. Dobre praktyki liderów i liderów Filmoteki Szkolnej”. Prowadziła warsztaty z zakresu edukacji filmowej nie tylko dla nauczycieli i uczniów z Krasnegostawu i powiatu, ale także dla nauczycieli z Janowa Lubelskiego czy Biłgoraja. Wraz z uczniami z MDKF-u prowadziła zajęcia z edukacji filmowej w gimnazjach na terenie powiatu krasnostawskiego, a także zajęcia dla studentów kulturoznawstwa na UMCS w Lublinie poświęcone prezentacji programu Filmoteka Szkolna i jego wykorzystaniu w praktyce szkolnej. Ewa Magdziarz odebrała w 2009 r. Laur od Fundacji Zaczyn Uczyniek za popularyzowanie sztuki filmowej, w 2011 r.



Warsztaty w Inkubatorze Medialno-Artystycznym UMCS.



7. letni projekt „Kręćmy film!”



18. LAF - od lewej Wojciech Kałużński, Filip Rybczyński, Ewa Magdziarz, Wojciech Marczewski i Piotr Kotowski.



Warsztaty aktorskie - improwizacje z Jerzym Rogalskim.

Nagrodę PISF dla MDKF-u w kategorii edukacja młodego widza, a w 2015 r. - Nagrodę PISF dla Lidera FilMOTEKI Szkolnej, w 2012 r. otrzymała „Złote Karpie” w uznaniu za szczególne zasługi na rzecz rozwoju miasta Krasnostaw dzięki różnorodnym działaniom filmowym.



Plakat Festiwalu „Kręcmy film!”



Logo Pracowni FilMOTEKI Szkolnej.

Filmowe aktualności z II LO - MDKF „Iluzjon” organizatorem 2. festiwalu „Kręcmy film!”

Druga edycja festiwalu „Kręcmy film!”, zorganizowana przez MDKF „Iluzjon” odbyła się 12 i 13 kwietnia 2018 r. Wydarzenia związane z 2. Festiwałem „Kręcmy film!” organizowane są w ramach programu FilMOTEka Szkolna realizowanego przez FilMOTEkę Narodową - Instytut Audiowizual-



2. Festiwal „Kręcmy film!”

ny, przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, a także w ramach zadania Edukacja filmowa „Iluzjon”.

W czasie gali finałowej festiwalu, 12 kwietnia, w sali widowiskowej KDK podsumowano XVI Powiatowy Konkurs Filmowy „Inspiracje FilMOTEką Szkolną” oraz 7. edycję letniego projektu „Kręcmy film!”. Konkurs ma na celu popularyzowanie FilMOTEKI Szkolnej, a także szerzenie kultury filmowej wśród uczniów szkół podstawowych i ponadgimnazjalnych. Na uroczystą galę przybyli m.in.: Henryk Czerniej - wicestarosta krasnostawski, Grzegorz Emanuel - opiekun artystyczny letniego projektu „Kręcmy film!”, Piotr Kotowski - organizator Letniej Akademii Filmowej w Zwierzyńcu, Marek Nowosadzki - przewodniczący Rady Powiatu, Edward Kawęcki - zastępca burmistrza Krasnegostawu, Sławomir Kamiński - naczelnik Wydziału Oświaty Starostwa Powiatowego. Wicestarosta Henryk Czerniej w swoim wystąpieniu dziękował Ewie Magdżiarz za zaangażowanie w realizację Powiatowego Konkursu Filmowego i letniego projektu „Kręcmy film!” oraz życzył dalszych sukcesów. Podkreślił, że duży dorobek w tej dziedzinie jest dziedzictwem szkoły, dzięki któremu uczniowie będą wybierać właśnie II LO jako szkołę umożliwiającą im wszechstronny rozwój. Następnie wicestarosta Henryk Czerniej i dyrektor II LO Anna Antyga wręczyli podziękowania organizatorowi festiwalu, jury Powiatowego Konkursu Filmowego, opiekunom projektu „Kręcmy film!” i sponsorom oraz nauczycielom-opiekunom. Pani dyrektor podziękowała osobom, dzięki którym te oryginalne przedsięwzięcia filmowe są realizowane przez II LO, m.in.: Piotrowi Kotowskiemu,



Finale XVI Powiatowego Konkursu Filmowego
Inspiracje Filmoteką Szkolną.

Grzegorzowi Emanuelowi oraz Ewie Magdziej. Dyrektor Anna Antyga podkreśliła, że projekty filmowe realizowane przez II LO od lat cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem społeczności lokalnej. Zaznaczyła, że angażują się w nie zarówno uczniowie, nauczyciele, jak i rodzice. Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy i Pracownia Filmoteki Szkolnej inspirowały do twórczego działania i rozwijania pasji kolejne roczniki uczniów nie tylko z „Norwida”, ale także z całej Polski. Następnie głos zabrał Edward Kawęcki, który przypomniał początki edukacji filmowej w II LO i podkreślił rolę Krasnostawskiego Domu Kultury w popularyzacji tej dziedziny sztuki w powiecie krasnostawskim. Zwrócił także uwagę na znaczenie przedsięwzięć filmowych realizowanych przez II LO w procesie dydaktycznym i wychowawczym.

Uczestnicy 16. edycji konkursu przygotowali prace w trzech kategoriach: praca filmowa/fotograficzna/fotokast, plakat oraz scenariusz filmowy. Zaproponowane kategorie spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem. Na konkurs zgłoszono 79 prac wykonanych przez 84 uczniów - 49 plakatów, 17 prac fotograficznych/filmowych/fotokastów oraz 13 scenariuszy. Szkoły, z których nadesłano prace, to: szkoły podstawowe z Małochwieja Dużego, Siennicy Nadolnej, Siennicy Różanej, Krupego, Kraśniczyna i Rejowca, III Liceum Ogólnokształcące w Lublinie oraz szkoły z Krasnostawu: szkoły podstawowe nr 1, 3 i 4, Gimnazjum Specjalne nr 2, I i II Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, a także Koło Fotograficzne przy KDK. Wyniki konkursu zostały przedstawione przez przewodniczących jury: Tadeusza Kicińskiego (plakat filmowy), Piotra Kotowskiego



Warsztaty „Inspiracje Filmoteką Szkolną - plakat filmowy”.



Warsztaty „Od scenariusza do projektu filmowego” 13.04.2018.



Warsztaty „Od teorii do praktyki - nakręć się!”.

(praca filmowa/fotograficzna/fotokast) i Grzegorza Emanuela (scenariusz filmowy).

Pierwszą nagrodę w kategorii praca filmowa/fotograficzna/fotokast zdobyły *ex aequo* Wiktoria Jabłońska i Patrycja Kołodziej z Gimnazjum Specjalnego nr 2 w Krasnymstawie za fotokast „Jej portret” (opiekun - Karolina Micewicz) i Martyna Tomala ze Szkoły Podstawowej w Rejowcu za film „Kto ratuje jedno życie” (opiekun - Tomasz Praczuk) oraz Anna Jakubowska z III Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie za dokument „Człowiek zwyczajny” (opiekun - Wojciech Jastrzębski). W kategorii plakat filmowy I miejsce zajęły Urszula Lasota ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Krasnymstawie - plakat do filmu „Z punktu widzenia nocnego portiera” w reż. Krzysztofa Kieślowskiego (opiekun - Grażyna Wojtyła) oraz *ex aequo* Paulina Duda z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Krasnymstawie

- plakat do filmu „Tango” Zbigniewa Rybczyńskiego (opiekun - Joanna Kawęcka) i Aleksandra Węclawek z II Liceum Ogólnokształcącego w Krasnymstawie - plakat do filmu „Z punktu widzenia nocnego portiera” (opiekun - Ewa Magdziarz). W kategorii scenariusz filmowy I nagrodę otrzymali Zuzanna Boczkowska ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Krasnymstawie za scenariusz pt. „Dłonie” (opiekun - Małgorzata Pomijan) oraz *ex aequo* Ilona Kalamon z II Liceum Ogólnokształcącego w Krasnymstawie za scenariusz pt. „Dorosłość” i Filip Rybczyński z II LO za scenariusz pt. „Nie ma języka, a chce krzyżeć” (opiekun - Ewa Magdziarz).

Podsumowania 7. edycji letniego projektu „Kręcmy film!” dokonał Grzegorz Emanuel. Opiekun artystyczny przedstawił uczniom zaangażowanych w pracę nad filmem „Amulet”: Karola Sawczuka - operatora i Karolinę Gawel - odtwórczynię głównej roli. Po pokazie fragmentu filmu „Amulet” odbył się pokaz prac laureatów Wiktorii Jabłońskiej i Patrycji Kołodziej, Martyny Tomali oraz Anny Jakubowskiej. Nagrodzone plakaty z dwóch grup wiekowych zostały wyeksponowane w holu KDK.

Za organizację festiwalu odpowiedzialne były Ewa Magdziarz i Joanna Szufnara. W prace organizacyjne włączyli się także dyrektor Anna Antyga oraz pracownicy i uczniowie II LO. Pomocą służyli także Agata Sotomska z Filmoteki Szkolnej - Instytutu Audiowizualnego oraz dyrektor Damian Kozyrski i pracownicy KDK.

Sponsorzy festiwalu i projektów filmowych oraz osoby i instytucje wspierające to: Polski Instytut Sztuki Filmowej, Filmoteka Narodowa - Instytut Audiowizualny, Centrum Edukacji Obywatelskiej, Powiat Krasnostawski, Urząd Miasta Krasnostaw, Polska Federacja Dyskusyjnych Klubów Filmowych, Stowarzyszenie Filmowe CinéEuropa, Stowarzyszenie Nowe Horyzonty, Stowarzyszenie „Porozumienie Ziemi Krasnostawskiej”, Krasnostawski Dom Kultury, Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krasnymstawie, Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Zagrodzie, Muzeum Regionalne w Krasnymstawie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Krasnymstawie, Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza w Krasnymstawie, Czasopismo artystyczne „Nestor”, Zakład Cukierniczo-Piekarniczy „KAWA”, Zbigniew Atras, Tomasz Fornalski - komornik sądowy

przy Sądzie Rejonowym w Krasnymstawie oraz sponsor indywidualny Marek Nowosadzki.

W programie Festiwalu znalazły się także imprezy towarzyszące oraz przygotowujące do konkursu. Od grudnia 2017 r. do marca 2018 r. odbyły się 4 spotkania warsztatowe. Warsztaty „Filmoteka Szkolna - aktorskie improwizacje” prowadził aktor Jerzy Rogalski 11 grudnia 2017 r. w sali widowiskowej KDK. W Pracowni Filmoteki Szkolnej w II LO odbyły się trzy spotkania. Warsztaty „Od teorii do praktyki - nakręć się!” 25 stycznia prowadziła reżyser prof. Natasza Ziółkowska-Kurczuk. Warsztaty „Inspiracje Filmoteką Szkolną - plakat filmowy” prowadził 23 lutego animator kultury Tadeusz Kiciński, natomiast 9 marca odbyły się warsztaty „Od scenariusza do zdjęć próbnych” pod kierunkiem Grzegorza Emanuela.

12 kwietnia, przed uroczystą galą w sali widowiskowej KDK odbyło się spotkanie z Filmoteką Szkolną poświęcone edukacji filmowej. Lider Ewa Magdziarz zachęcała uczestników warsztatów do brania udziału w przedsięwzięciach organizowanych przez Filmotekę Szkolną: w konkursach na film, Festiwalu Filmoteki Szkolnej w Warszawie czy Wirtualnym Festiwalu Filmoteki. Ewa Magdziarz zaprosiła na filmowe spotkania do Pracowni Filmoteki Szkolnej. Zapowiedziała także prezentację prac filmowych, fotograficznych i fotokastów zgłoszonych na XVI Powiatowy Konkurs Filmowy „Inspiracje Filmoteką Szkolną” oraz pokaz specjalny filmu Anny Jakubowskiej „Grupa nieróbstwa”, a także projekcję filmu „Dekalog” zrealizowanego w czasie 6. edycji letniego projektu „Kręcmy film!”. Natomiast Piotr Kotowski - animator sztuki filmowej i przewodniczący jury w XVI PKF wnikliwie przeanalizował zaprezentowane prace. Zwrócił uwagę na wysoki poziom filmów, fotokastów i prac fotograficznych oraz na współpracę z opiekunami, którzy inspirowali uczniów i dyskretnie pomagali im. W pracach można było zauważyć zabawę z kinem gatunkowym, twórczą inspirację filmami z Filmoteki Szkolnej. Zaletą omawianych prac był minimalizm, unikanie dialogów, operowanie symbolem, poetycka impresja, wykorzystanie animacji czy przemyślany dobór muzyki. Przewodniczący jury zwrócił uwagę na rozwój talentu uczestników konkursu, którzy swoje prace prezentują w Powiatowym Konkursie Filmowym kolejny raz. Po uro-

czystej gali festiwalowej odbyły się warsztaty „Letni projekt filmowy *Kręcmy film!* - podsumowanie i plany”. W Pracowni Filмотeki Szkolnej w II LO z uczestnikami 7. edycji letniego projektu spotkali się Grzegorz Emanuel - opiekun artystyczny projektu i Ewa Magdziarz - koordynator projektu. Na warsztatach przeanalizowano uwagi widzów zebrane po przedpremierowym pokazie fragmentów filmu „Amulet”. Widzom podobały się sceny walki, scenografia czy ciekawe wątki, które zostały zapowiedziane w zaprezentowanych fragmentach. W czasie spotkania zastanawiano się nad zmianami w filmie „Amulet”: korektą kolorów, montażem, efektami dźwiękowymi, rolą rekwizytów. Analizowano także pomysły na scenariusz, scenografię i lokalizację kolejnego filmu, który będzie realizowany w lipcu 2018 r.

13 kwietnia w sali widowiskowej KDK odbyły się warsztaty „Inspiracje Filмотeką Szkolną - od scenariusza do projektu filmowego” prowadzone przez Grzegorza Emanuela - przewodniczącego jury XVI Powiatowego Konkursu Filmowego w kategorii scenariusz filmowy. Uczestnicy spotkania obejrzeli filmy „Koniunkcja” oraz „Pewność” z 4. i 5. edycji letniego projektu „*Kręcmy film!*”, następnie dyskutowali na ich temat, zwracając uwagę na trudne i ciekawe ujęcia w obejrzanych filmach. Na warsztatach Grzegorz Emanuel przypomniał podstawowe zasady tworzenia scenariusza filmowego oraz błędy, których należy unikać. Podkreślił, że elementy niezbędne, na które trzeba zwrócić uwagę, to gra aktorska, dźwięk i obraz. Następnie prowadzący analizował wybrane scenariusze nadesłane na konkurs, zwracając uwagę na występujące w nich nieścisłości. Grzegorz Emanuel podkreślił także rolę rekwizytów w analizowanych scenariuszach. Uczestnicy warsztatów kreowali portrety bohaterów i wprowadzili zmiany w określonych fragmentach scenariuszy. Warsztaty zakończyły prezentacje opracowanego materiału przez poszczególne grupy. Być może prace z XVI Powiatowego Konkursu Filmowego zostaną wykorzystane do stworzenia scenariusza, na podstawie którego zostanie zrealizowany film w czasie 8. edycji letniego projektu „*Kręcmy film!*”. Relacje filmowe z 2. Festiwalu „*Kręcmy Film!*” będzie można niedługo obejrzeć na stronie II LO, ponieważ były one nagrywane przez Telewizję Akademicką TV

UMCS, która objęła patronat medialny nad festiwalem, oraz przez ekipę filmową MDKF „Iluzjon”.

Filmowe aktualności z II LO - MDKF „Iluzjon” realizuje program Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej

Ogólnopolski program NHEF realizowany jest przez II Liceum Ogólnokształcące i Krasnostawski Dom Kultury od listopada 2017 r. Do projektu zgłosili się nauczyciele i uczniowie z Krasnegostawu - ze szkół podstawowych nr 1, 3 i 5, z II LO oraz ze szkół podstawowych w Siennicy Nadolnej, Małochwieju Dużym i Kraśniczynie. W projekcie bierze udział około 130 uczniów. Od listopada do kwietnia odbyło się sześć projekcji filmów (pięć w ramach cyklu „Świat współczesny” i jedna projekcja z cyklu „Trudne tematy”). Uczestnicy obejrzeli: nowozelandzki dokument „Operacja hip-hop” w reż. Bryna Evansa, holenderski film „Lek na całe zło” w reż. Tessy Schram, francuski film „Nowy” w reż. Rudiego Rosenberga, niemiecki dokument „Powrót do Brundibara” w reż. Douglasa Wolfspersgera, francuski film „Miss Impossible”, którego reżyserem jest Émilie Deleuze oraz australijski film „Cały ten cukier” w reż. Damona Gameau. Projekcje filmów poprzedziły prelekcje wygłoszone przez Ewę Magdziarz - koordynatora projektu NHEF. Po projekcjach nauczyciele otrzymali materiały dydaktyczne: scenariusze lekcji, analizy psychologiczne i prezentacje multimedialne.

Najbliższe projekty filmowe, które uświetnią obchody jubileuszu 25-lecia II LO wpisały się na stałe do kalendarza wydarzeń kulturalnych społeczności lokalnej. Przedsięwzięcia filmowe, tj. ogólnopolska Filmowa Gra Miejska, warsztaty z Wędrującym Filmoznawcą Filмотeki Szkolnej, premiera filmu „Amulet”, przegląd filmów „*Kręcmy film!*” i 8. letni projekt „*Kręcmy film!*”, będą realizowane w maju, czerwcu i lipcu.

Ewa Magdziarz
opiekun MDKF „Iluzjon”,
lider Filмотeki Szkolnej, koordynator NHEF

Zdjęcia:

Ewa Żelazko, Ewa Magdziarz, Piotr Galiński,
Karolina Szydłowska.

Jacek Kiszczak

Gliniska, Krzywe, Majdan Krzywski, Nowiny. Dzieje miejscowości w świetle badań archeologicznych



W poprzednich wydaniach „Nestora” przedstawiłem archeologiczne dzieje poszczególnych miejscowości w gminie Łopiennik Górny. W tym artykule zaprezentuję wyniki badań archeologicznych pozostałych sołectw gminy, jakimi są Gliniska, Krzywe, Majdan Krzywski oraz Nowiny¹. Stanowiąc on będzie uzupełnienie całokształtu bytowania i zasiedlenia całej gminy przez najdawniejsze społeczności ludzkie.

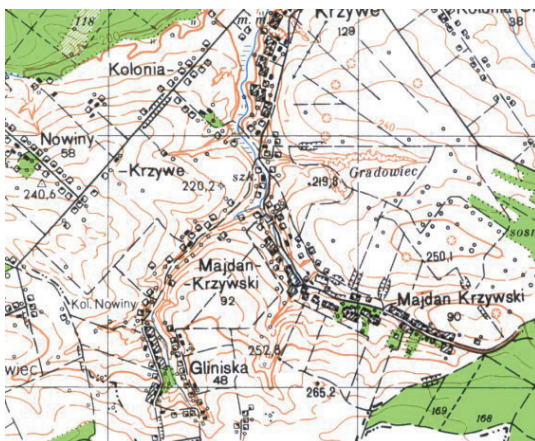
Gliniska

Miejscowość rozpoznana została jedynie dzięki prowadzonym badaniom powierzchniowym Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP). Gliniska obejmuje obszar AZP nr 83-85. Fizjograficznie miejscowość wchodzi w skład mezoregionu Wyniosłości Giełczewskiej, która stanowi część Wysoczyzny Lubelskiej². W trakcie badań powierzchniowych prowadzonych przez Zbigniewa Wichrowskiego w 2001 roku zarejestrowane zostały jedynie trzy stanowiska (punkty) archeologiczne³.

Najstarsze ślady osadnictwa pochodzą z neolitu (ok. 3200-2200/2000 p.n.e.), w postaci dwóch odłupków krzemiennych. Wystąpił także jeden fragment ceramiki należący do archeologicznej kultury mierzanowickiej (ok. 2200/2100-1800 p.n.e.). Podczas badań natrafiono na osadę z okresu staropolskiego⁴.

Gliniska stanowią jedną z najślabiej rozpoznanych archeologicznie miejscowości na terenie gminy Łopiennik Górny. Jak wcześniej wspomniałem, przeprowadzone zostały tylko badania po-

Gliniska, Krzywe, Majdan Krzywski, Nowiny.



Gliniska, Krzywe, Majdan Krzywski i Nowiny na podkładzie mapy topograficznej w skali 1:50 000.

wierzchniowe, które przyniosły znikomą ilość materiału ruchomego. Przez to praktycznie nic nowego nie możemy powiedzieć o najdawniejszej historii.

Krzywe

W miejscowości zostały przeprowadzone jedynie archeologiczne badania powierzchniowe w ramach AZP. W całości obszar przyporządkowano do numeru 82-85. Znajduje się w obrębie mezoregionu Wyniosłości Giełczewskiej⁵. Obszar leży w środkowym dorzeczu rzeki Wieprz. Na powierzchni dominują gleby typu rędzin lub gleby brunatne na płytkich lessach. Część obszaru zajmuje kompleks Lasów Państwowych - Leśnictwo Łosienne⁶.



Krzywe. Galicja Zachodnia, wycinek z mapy pułkownika Antona Mayera von Heldensfelda, 1801-1804, Karte von Westgalizien, 1801 r., skala oryginału 1:28 800. Wiedeń, Österreichisches-Staatsarchiv-Kriegsarchiv.

¹ Zebrany materiał ruchomy wraz z dokumentacją AZP przechowywany jest w Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Antoniego Ambroziewicza w Chełmie.

² J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1988.

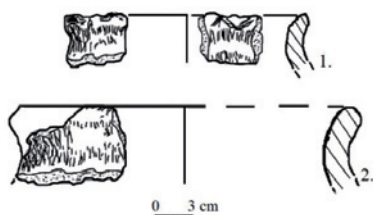
³ Z. Wichrowski, *Sprawozdanie z badań powierzchniowych AZP na obszarze 83-85 w woj. lubelskim*, mps MZCh w Chełmie.

⁴ Tamże.

⁵ J. Kondracki, op. cit.

⁶ T. Mazurek, *Sprawozdanie z badań powierzchniowych na obszarze AZP 82-85*, mps MZCh w Chełmie.

Badania powierzchniowe przeprowadzone zostały przez Teresę i Wojciecha Mazurków w 2004 roku. Na terenie miejscowości zlokalizowano dziesięć stanowisk archeologicznych (punktów archeologicznych)⁷. Najstarsze znalezisko luźne⁸ – siekierka krzemienista z surowca święciechowskiego, używana była przez pasterską ludność neolityczną kultury ceramiki sznurowej (ok. 2800-2300 p.n.e.). Inny, luźny artefakt dłułka krzemienistego pochodził od kultury amfor kulistych (ok. 3200-2550 p.n.e.)⁹. Z okresu pradziejowego wystąpiły także trzy odłupki krzemienne. Kolejnym okresem zasiedlenia było wczesne średniowiecze (V-VI-XIII w.). Na tę epokę badacze przyporządkowali kilka fragmentów ceramiki naczyniowej (w tym jeden wylew) oraz konkrécie polep¹⁰. Najliczniej wystąpiły zabytki pochodzące z okresu późnego średniowiecza (XIV-XV), które świadczą, że w tym czasie teren miejscowości był intensywnie użytkowany przez ludzi. Były to w większości skorupy ceramiki naczyniowej, jednakże zebrano także kilkanaście fragmentów kafli płytowych, szkliwiony fragment dachówki, ćwiek żelazny oraz kość zwierzęcą. Ponadto wystąpiło pięć fragmentów mało charakterystycznej nowożytniej ceramiki naczyniowej¹¹.



Wybrany materiał ceramiczny z okresu wczesnego średniowiecza.
1 - Krzywe, stan. 9; 2 - Majdan Krzywski, stan. 2 (rys. A. Bronicki 2004, oprac. J. Kiszcza).

Podczas badań nie udało się zlokalizować cmentarzyska kurhanowego (Krzywe, stan. 1) znanego z XIX-wiecznej informacji ze „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego”. Najprawdopo-

dobniej kurhany w całości zostały zniszczone lub zniwelowane przez prowadzone prace orne. Nie zostało także zarejestrowane najstarsze założenie folwarczne (Krzywe, stan. 2), znane ze źródeł archiwalnych. W miejscu domniemanej lokalizacji wystąpił tylko materiał niewczesniejszy niż XVIII w.¹². Badania powierzchniowe dały negatywny wynik poszukiwań pozostałości dwóch młynów wymienianych w kontrakcie zastawnym z roku 1731, oddzielających część dóbr krzywskich z własności Adama Radziwińskiego na rzecz Floriana Łżyckiego¹³.



Krzywe. Podkład mapa topograficzna w skali 1:50 000 (oprac. J. Kiszcza). Trójkątem oznaczono stanowisko Krzywe 1 (domniemane cmentarzysko kurhanowe), gwiazdką oznaczono stanowisko Krzywe 2 (domniemane najstarsze założenie folwarczne).

Majdan Krzywski

Miejscowość w bardzo małym zakresie rozpoznana została jedynie za pomocą przeprowadzonych badań powierzchniowych AZP. Majdan wchodzi w skład obszaru o numerze 82-85. Badania powierzchniowe zostały przeprowadzone w 1984 r. przez Edwarda Mitrusa oraz w 2004 r. przez T. Mazurka i W. Mazurka. Wyróżniono dwa stanowiska (punkty) archeologiczne¹⁴.

W latach 80. ubiegłego wieku badania prowadzone były na stanowisku Majdan Krzywski 1 dla potrzeb inwentaryzacji kurhanów w województwie chełmskim¹⁵. Według Stanisława Noska,

¹² Tamże.

¹³ E. Lorentz, *Krzywe, gm. Łopiennik, woj. chełmskie. Ewidencja zabytkowego drzewostanu na terenie połowarcznym*. Dokumentacja wykonana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Chełmie, mps WUOZ Del. Chełm.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ E. Mitrus, B. Okopny, *Wstępna inwentaryzacja kurhanów na obszarze woj. chełmskiego*, Lublin, mps

⁷ Tamże.

⁸ Znalezisko odkryte zostało przez Zbigniewa Bubicza i przekazane Muzeum Regionalnemu w Krasnymstawie.

⁹ Znalezisko odkryte zostało przez pana Pietraka i przekazane Muzeum Regionalnemu w Krasnymstawie.

¹⁰ T. Mazurek, op. cit.

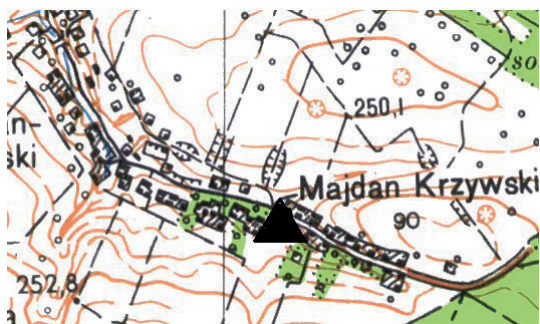
¹¹ Tamże.



Majdan Krzywski, Galicja Zachodnia, wycinek z mapy pułkownika Antona Mayera von Heldensfelda, 1801-1804, Karte von Westgalizien, 1801 r., skala oryginału 1:28 800. Wiedeń, Österreichisches Staatsarchiv-Kriegsarchiv.

w XIX w. miała się tutaj znajdować samotna mogiła na gruntach chłopskich. Badania powierzchniowe w latach 1984 oraz 2004 dały wynik negatywny¹⁶.

Podczas badań powierzchniowych AZP w 2004 r. zostały zebrane skorupy ceramiki naczyniowej pochodzące z okresu wczesnego średniowiecza (V/VI-XIII w.). Materiał zabytkowy znajdo-



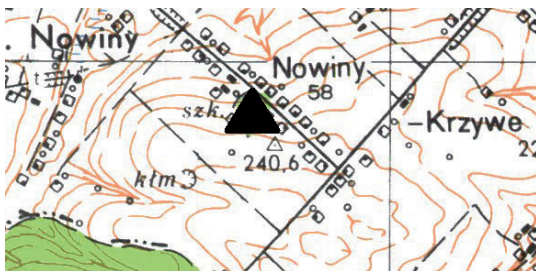
Majdan Krzywski. Podkład mapa topograficzna w skali 1:50 000 (oprac. J. Kiszcza). Trójkątem oznaczono stanowisko Majdan Krzywski 1 (domniemany kurhan).

wano w obrębie warstwy ciemnoszarego, prawie czarnego lessu, który mógł stanowić najprawdopodobniej relikw warstwy kulturowej¹⁷.

Nowiny

Nowiny, podobnie jak Gliniska czy Majdan Krzywski, są jedną z najslabiej rozpoznanych archeologicznie miejscowości w całej gminie. W przeszłości nie zostały przeprowadzone jakiejkolwiek badania wykopaliskowe. Wykonane zo-

stały jedynie badania powierzchniowe w ramach AZP¹⁸. Obszar został przyporządkowany do numeru 82-85. Pracami kierowali Teresa Mazurek i Wojciech Mazurek. Zlokalizowano dwa stanowiska (punkty osadnicze). Jednakże na stanowisku Nowiny 1, gdzie w XIX w. znajdował się folwark brak było jakiejkolwiek możliwości do przeprowadzenia prospekcji, ponieważ teren porasta w całości park¹⁹.



Nowiny. Podkład mapa topograficzna w skali 1:50 000 (oprac. J. Kiszcza). Trójkątem oznaczono stanowisko Nowiny 1 (folwark).

Na drugim stanowisku zarejestrowane zostały jedynie ślady osadnictwa w postaci mało charakterystycznej, wczesnośredniowiecznej (VIII-X w.) ceramiki naczyniowej oraz zebrany został jeden fragment polepy. Zabytki pochodziły z rozległej plamy ciemnoszarego lessu²⁰.

Przedstawione miejscowości, jak już wielokrotnie wspominałem, posiadają mały zakres rozpoznania pod kątem archeologii. W żadnej z nich nie były prowadzone szerokopłaszczyznowe badania wykopaliskowe. Skutkuje to w przewidywalnym stopniu określeniem ich najdawniejszych dziejów. W trakcie prowadzonych badań powierzchniowych wystąpił materiał ruchomy, w większości drobnych skorup ceramiki czy wyrobów krzemienych (m.in. odłupków), których nie udało się dokładnie wydatować oraz określić ich przynależności kulturowej. Ponadto trzeba zaznaczyć, że wiele stanowisk archeologicznych, m.in. domniemanych cmentarzysk kurhanowych czy folwarków nie udało się zlokalizować w terenie.

Jacek Kiszcza

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Folwark Nowiny został wydzielony z części dóbr Krzywe w roku 1878 dla Władysława Biernackiego (T. Mazurek, op. cit.).

²⁰ T. Mazurek, op. cit.

¹⁶ T. Mazurek, op. cit.

¹⁷ Tamże.

Kazimierz Stolecki

Powiat Krasnostawski na łamach „Kurjera Warszawskiego” w latach 1887-1938. Uzupełnienie za lata: 1887, 1888, 1889, 1890, 1892, 1893, 1921 i 1927



1887, nr 11, 11 I. Wypadek z bronią. Parobek ze wsi Czemięcin, w powiecie krasnostawskim Jan Barański, przy nabieraniu siana dla inwentarza, napotkał ukrytą w stogu dubeltówkę. Nie umiając obchodzić się z bronią, Barański odciągnął kurek i następnie chciał znów ukryć broń w sianie, pchając ją za lufę. Nagle nastąpił wystrzał i zabił na miejscu nieszczęśliwego chłopca.

1887, nr 41, 10 II. W gubernji lubelskiej, jak donosi *Gaz. lub.*, znajduje się obecnie 240 cerkwi prawosławnych. Z liczby tej przypada na miasta: Chełm 6, Lublin 4, Hrubieszów 3, Zamość i Szczepieszyn po 2, Biłgoraj, Dubienka, Krasnystaw, Tomaszów i Janów po 1. W powiatach zaś znajduje się: w chełmskim 41, hrubieszowskim 59, tomaszowskim 65, biłgorajskim 19, zamojskim 20, krasnostawskim 9, janowskim 2, nowoaleksandryjskim 4 i lubartowskim 1.

1887, nr 41, 10 II. Zniesienie parafji. Na mocy rozporządzenia p. generał-gubernatora warszawskiego, zamknięto kościół parafjalny we wsi Bończy, w pow. krasnostawskim, parafję zaś przyłączono do Surchowa. Parafja w Bończy, jak donosi *Gaz. lub.*, liczyła dusz 342; należały do niej wsie: Bończa, Borowiny, Olszanka i Zalesia, księdza

Nr. 2. Dnia 2 stycznia.**Wtorek****Dnia 21 grudnia (2 stycznia) 1893/4 r.****NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE****KURJER WARSZAWSKI.**

Wychodzi codziennie przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

1887, nr 36, 05 II. Wskazówki praktyczne. Jaką pijemy herbatę? Od p. R.G. z krasnostawskiego otrzymujemy wiadomość, że mieszkańcom prowincji zdarza się często nabywać herbatę fałszowaną nawet u takich kupców, którzy rachunkami dowodzą, że towar ten sprowadzają wprost od renomowanych firm warszawskich. Herbata rzeczona ma dziwny jakiś smak i czyni takie wrażenie, jakby pozostawiała osad na języku. Przy naparzeniu naciąga bardzo szybko, kolor ma czerwienniejszy od prawdziwej i zapach także nienaturalny. Rozróżnić tę herbatę od prawdziwej bardzo łatwo, gdyż zaparzona esencja herbaty prawdziwej nie zmienia koloru ani smaku, choćby przez kilka dni pozostawioną została, gdy tymczasem esencja herbaty fałszowanej po zlanii do szklanki i ostudzeniu zaraz traci kolor pierwotny, staje się mętną i przybiera pozór jakiegoś obrzydliwego barszczu. Mętny ten płyn zalany wodą gorącą przybiera na powrót pozór rzeczywistej herbaty, zaś po dolaniu wody zimnej rozrzedza się tylko, nie przestając być brudnym i mętnym. S.

w obecnym czasie parafja nie posiadała. Kościół w Bończy pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiony był w początkach XVII-go w., konsekrowany zaś w r. 1749-ym przez biskupa J. Szembeka.

1887, nr 52, 21 II. Ś.p. Zygmunt Wałęcki zmarł w wieku lat 68, w Starej-Wsi (pow. krasnostawskim) w dniu 18 lutego r.b. Pozostała wdowa z dziesięciorgiem sierot zaprasza kolegów i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w Warszawie w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), we środę, to jest dnia 23-go lutego r.b., o godzinie 9-ej i pół zrana.

1887, nr 79, 20 III. Z Krasnegostawu piszą do nas: „Brak wody, zdatnej do użytku domowego, istniejący oddawna w naszym mieście, może nareszcie teraz zostanie usunięty. W ciągu kilku lat ostatnich kopano tutaj w rozmaitych punktach miasta studnie, co połączone było ze znacznymi kosztami, które ponosiła kasa miejska, jednak na wodę zdatną do picia i gotowania nie natrafiono nigdzie. Ponieważ do rzek daleko i przywózka wody narażała mieszkańców na znaczne wydat-

ki, zaprojektowane zostało sprowadzanie wody za pomocą rur do pewnej miejscowości w pobliżu miasta, położonej niżej poziomu rzek. Plan został nareszcie zatwierdzony i roboty będą rozpoczęte z nadchodzącą wiosną. Szkoda, że wody nie można sprowadzić do samego miasta, ale do tego wypadałoby urządzić wodociągi, na co znów kasa miejska nie posiada dostatecznych funduszy”.

1887, nr 108, 20 IV. Dobra Rożki, w pow. krasnostawskim, obejmujące przestrzeni 46 włók, sprzedane zostały drogą licytacji przymusowej we czwartek za sumę 43.000 rs. Nabywcą jest starozakonny, Niemcewicz.

1887, nr 111, 23 IV. We wsi Oleśniki, w powiecie krasnostawskim, podmajstrzy młynarski Józef Sklibis, liczący lat 39, pracując nad umocowaniem belki w młynie, źle obliczył jej ciężar i przez spadającą belkę zabity został na miejscu.

1887, nr 150, 02 VI. Zbrojny napad. W gubernji lubelskiej kradzieże i napady w celach rabunku powtarzają się coraz częściej. Niedawno donosiliśmy o śmiałej kradzieży, dokonanej przez kilka indywiduów w jednym z majątków powiatu chełmskiego, teraz znów korespondent nasz donosi o zbrojnym napadzie na dwór Tarnogóra, w powiecie krasnostawskim. W nocy z zeszłego piątku na sobotę czterech opryszków, uzbrojonych w rewolwery, przeprawiwszy się od strony osady Izbica przez Wieprz, pozostawili czółno przy brzegu rzeki, a sami skierowali się ku pałacowi w Tarnogórze. Właścicielka majątku, pani Czyżewska, wyjechała z rodziną do familji, o czym jeden z sąsiadów nie wiedząc, przyjechał z wizytą i, nie zastawszy nikogo, zanocował. Opryszki podparli drzwi wchodowe od pałacu i zaczęli już czynić przygotowania do rabunku, gdy zbudzony niezwykle ruchem w dziedzińcu i szczekaniem psów rządca tego majątku, p. Moskalewski, z rewolwerm w rękę wybiegł z pobliskiego dworowi domu. Chcąc spłoszyć napastników, p. M. wystrzelił parę razy w powietrze, ale odpowiedziano mu również strzałami rewolwerowymi, przyczem jednak kule złoczyńców nikomu szkody nie wyrządziły. Dopiero, kiedy p. M., zmieniawszy taktykę i chcąc choć jednego z rabusiów postrzelić, schował się za drzewo i ztamtąd wystrzelił parokrotnie w stronę uwijających się napastników, jeden z nich wypalił do niego tak celnie, iż trafił go w kolano. Pan M.

upadł i zdawało się, iż rabusie dokonają już grabieży, gdy z pałacu, po uprzednim wysadzeniu podpartych drzwi, wyskoczył z rewolwerm nocujący tam obywatel, p. Umieniecki. Ten ostatni dał parę strzałów, rozbudzona służba folwarczna zaczęła się zbierać i hałasować, i to już rabusiów spłoszyło, a obawiając się być schwytanymi, uciekli inną drogą niż przybyli, albowiem pozostawili czółno z tej strony rzeki. Śledztwo rozpoczęte natychmiast dotąd złoczyńców nie wykryło. Podobno rządca dóbr Tarnogóry, p. Moskalewski, za parę tygodni miał wstąpić w związki małżeńskie, przygoda zatem, jaka go spotkała, wypadła jak najbardziej nie w porę.

1887, nr 153, 05 VI. Cudzoziemcy u nas. Według danych, ogłoszonych przez centralny komitet statystyczny (*Statist. wremiennik*, ser. III, r. 1886-ty), cudzoziemcy posiadają: W gub. lubelskiej: pow. biłgorajski 1.800, hrubieszowski - 1.814, zamojski - 4.660, krasnostawski - 1.196, nowoaleksandryjski - 426. Przy obszarze 1.344.246 morg - 12.184. *** Prejudyk. Za ledwie podaliśmy relację z interesującą sprawą o czteroprocentowy podatek stempłowy od przelewu prawa własności, kiedy w izbie sądowej weszła na wokandę nowa sprawa tego rodzaju, wszczęta przez nabywcę folwarku Zygmuntów w powiecie krasnostawskim, Adolfa Kellera. Folwark Zygmuntów sprzedany był w r. 1880-ym przez ówczesnego właściciela, hr. Mielżyńskiego, łącznie z trzema innymi folwarkami (Pilaszkowice, Chodyłówka i Popów) za 135.000 rs. W lipcu r.z. Pilaszkowice, Chodyłówkę i Popów nabył niejaki Epstein, przyczem pierwszy folwark płacony był 2400 rs. za włókę, a Popów po 1100 rs. za włókę.

1887, nr 174, 26 VI. Wykaz wynagrodzeń wypłaconych w miesiącu maju roku 1887 przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor” za szkody, zrządzone przez pożary w Królestwie Polskiem i kraju północno zachodnim. I. Ubezpieczenia rolne, A) Królestwo Polskie. Bajkowski Antoni, Baranica, powiat Krasnostawski rs. 1.870 kop. 66.

1887, nr 191, 13 VII. Rozbójnicze napady. W powiatach: chełmskim, krasnostawskim, janowskim i lubelskim banda uzbrojonych łotrów czyni nocne napady na domy zamożniejszych obywateli. Niedawno banda owa napadła na dom rządcy we wsi Jakubowice, lecz wystrzałami z dubeltówki została odstraszoną.

1887, nr 203, 25 VII. W Marjenbadzie. Od d. 4-go kwietnia do d. 19-go b.m. było tu na kuracji osób 8.177. Z Królestwa bawią obecnie w Marjenbadzie: rejent z Krasnegostawu, Buliński.

1887, nr 212, 03 VIII. Ludność większych miast w gub. lubelskiej z początkiem r.b. wynosiła jak następuje:

Lp.	Miasto	Mieszkańców	%	%
1.	Lublin	40120	38,02	654,0
2.	Hrubieszów	9319	8,83	151,9
3.	Zamość	8006	7,59	130,5
4.	Chełm	8479	8,03	138,2
5.	Biłgoraj	6807	6,45	111,0
6.	Krasnostaw	6135	5,81	100,0
7.	Janów	5528	5,24	90,1
8.	Tomaszów	5758	5,46	93,9
9.	Lubartów	5024	4,76	81,9
10.	Szczebrzeszyn	5204	4,93	84,8
11.	Kraśnik	5157	4,89	84,1
	Razem	105537	100,0	

1887, nr 257, 17 IX. Odnowienie. Kościół parafjalny w Tarnogórze, w dekanacie krasnostawskim, odnowiony został wraz z budynkami parafjalnymi dzięki zabiegliwości ks. proboszcza Krześcińskiego. Koszta restauracji świątyni pokryto ze składek parafjan, którzy je bardzo chętnie wnosili.

1887, nr 262, 22 IX. Na korzyść komitetu Towarzystwa krzyża czerwonego wpłynęło od dnia 1-go sierpnia do 1-go września r. 1887-go. Od naczelnika powiatu krasnostawskiego zebrane od różnych osób rs. 238 kop. 36.

1887, nr 262, 22 IX. Ilu i jakich mamy cudzoziemców. 10. Gubernja lubelska. W gubernji lubelskiej 4.375-ciu właścicieli obcych poddanych posiada 146.317 mórg ziemi, nie licząc 27-iu dzierżawców, trzymających 39.519 mórg. Co do właścicieli folwarków, jest ich 65-ciu z obszarem 81.140 mórg., w podziale na powiaty:

Powiat	Właściciele folwarków				Własności drobnej			
	właśc.	mórg.	dzierż.	mórg.	Właśc.	mórg	i właśc.	mórg
Biłgorajski	0	0	9	27751	0	0	30	965
Chełmski	5	7106	2	919	1205	19612	270	4173
Hrubieszowski	13	9214	2	2308	96	1530	45	756
Janowski	5	3680	1	657	121	1143	577	6055
Krasnostawski	4	4492	4	4931	64	715	0	0
Lubartowski	4	2502	1	105	96	2415	427	7975
Lubelski	5	5268	0	0	184	3869	80	2357
Nowo-aleksandrowski	3	2625	0	0	106	1830	182	2003
Tomaszowski	15	36875	1	373	0	0	548	4804
Zamość	11	9378	7	2475	151	2254	124	2729

1887, nr 268, 28 IX. Z Krasnegostawu do noszą *Gaz. lub.*, iż nowy plan regulacyjny tego miasta uzyskał zatwierdzenie, przyczem dotychczasowe nazwy ulic zmieniono na nowe, a mianowicie: Starościańską na Melniczną, Podwale na Żandarnską, Panny Marji na Łopennicką, Olejną na Włodimirską, Dąbrowską na Oficerską, Kaczą na Sadową.

1887, nr 276, 06 X. Pożary na prowincji. W nocy z 15-go na 16-ty z.m. na folwarku Szumek, w powiecie krasnostawskim, z pomiędzy budynków gospodarczych, napełnionych krescencją, powstał ogień, który między innymi zniszczył śpichlerz murowany, a w nim nieubezpieczonego zboża za rs. 17.000. Spalone budowle ubezpieczone były na rs. 2.700. Pożar wynikł z niewyjaśnionej przyczyny, uczyniwszy właścicielowi ogółem strat w spalonych nieruchomościach, krescencji i inwentarzu na sumę rs. 25.000.

1887, nr 349, 18 XII. Poważna kara. Właściciel majątku Pilaszkowice, w pow. krasnostawskim, skazany został na 17.000 rs. kary za nadużycia gorzelniane. Sprawa ciągnęła się przez lat parę i pomimo apelacji do wszystkich instancji sądowych, zakończyła się przegraną. Znaczną część powyższej kwoty otrzyma pomocnik nadzorcy akcyzowego, który wykrył nadużycie.

1888, nr 53, 22 II. W Dobrach Ordynacji Zamoyskiej, kluczu Godziszowskim, powiecie Krasnostawskim, gubernji Lubelskiej, jest do wydzierżawienia od 1-go Lipca n.s. 1889 r., na lat 12 Folwark Czernięcin nowy, obejmujący ogólnej przestrzeni mor. 298 prętów 283, w tem gruntu ornego mor. 218 pr. 130, łąk mor. 57 pr. 258, ogrodów mor. 8 pr. 20, nieużytków mor. 14 pr. 175. Bliższą

wiadomość o warunkach dzierżawnych, powziąć można w Zarządzie klucza Godziszowskiego, przy stacji pocztowej Janów Lubelski lub w Zarządzie Głównym Dóbr w Zwierzyńcu, przy stacji pocztowej Zwierzyniec. Deklaracje piśmienne na dzierżawę pomienionego folwarku, składać można do dnia 1-go Czerwca 1888 r., z oznaczeniem wysokości czynszu wraz z podatkami zaofiarowanego. Do deklaracji dołączone być powinno vadium połowie zaofiarowanego czynszu wyrównywające. Zarząd Ordynacji zastrzega sobie swobodny wybór pomiędzy kandydatami. Licytacja miejsca mieć nie będzie. Deklaracje złożone bez vadium uważane będą za niebyłe.

1888, nr 68, 08 III. W Krasnymstawie, obok miejscowego szpitala św. Franciszka, ma być jeszcze w roku bieżącym wybudowany oddzielny domek sekcyjny, którego potrzebę, jak donosi *Gaz. lub.*, lekarze miejscowi uczuwaliby oddawna.

1888, nr 85, 25 III. Lista przyjezdnych do Warszawy. Hotel Polski: W. Migórski ob. Krasnystaw.

1888, nr 93, 04 IV. Lista przyjezdnych. Hotel Europejski: S. Czyżewski ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 97, 08 IV. Lista przyjezdnych. Hotel Angielski: A. Budny ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 110, 21 IV. Lista przyjezdnych. Hotel Angielski: A. Budny ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 123, 04 V. Lista przyjezdnych. Hotel Niemiecki: Z. Zander kup. z Krasnegostawu.

1888, nr 131, 12 V. Lista przyjezdnych. Hotel Polski: A. Anielewska ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 140, 22 V. D. 23-go b.m. w rządzie gubernjalnym lubelskim odbywać się będą licytacje: na naprawę szosy krasnostawsko-rejowieckiej w powiecie krasnostawskim od 7.834 rs. 2 kop. i na naprawę szosy od m. Biłgoraja do wsi Zwierzyniec powiatu biłgorajskiego od 2.327 rs.

1888, nr 143, 25 V. Prezes sądu okręgowego lubelskiego donosi, iż w Krasnymstawie wakuje posada rejenta przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju. Egzamin kandydatów na tę posadę odbędzie się dnia 18-go czerwca w kancelarii sądu okręgowego lubelskiego.

1888, nr 144, 26 V. W Kraśniczynie u hr. Wojciecha Poletyło (poczta i telegraf Krasnystaw, stacja kolei Nadwiślańskiej Rejowiec), stanowi ogier kasztanowaty czystej krwi angielskiej. The

Donnerhorn, urodzony w Anglii 1879 r. po Thundeholt (Stockwell-Cordelia) z klaczy Golden-Horn (Harkaway-Little Red Rover-mare, jest matką sławnego Ruccaneer) rodzony brat Reverberation i pół brat Wild-Outs znanych w Anglii reproduktorów wyścigowych. Klacze krwi czystej po 100 rs. Matki zwycięzców darmo. (Jako dowód wymaganem jest przedstawienie odnośnych sprawozdań wyścigowych). Klacze zwykłe po rs. 25. Na stajnię po rs. 3 od klaczy czystej krwi, po rs. 1 od zwykłych.

1888, nr 153, 04 VI. Lista przyjezdnych. Hotel Krakowski: Marja Rządowska żona oficera z Krasnostawu.

1888, nr 154, 05 VI. W m. powiatowym Krasnymstawie, odległo o wiorst 19 od stacji kolei żel. Rejowiec, jest do sprzedania za przystępną cenę dom parterowy o 6-ciu pokojach i oficyna, wraz z ogrodem fruktowym przestrzeni 2 morgi. Wiadomość na miejscu, ulica Dąbrowska nr 120.

1888, nr 166, 17 VI. Jutro w kancelarii sądu okręgowego lubelskiego odbędzie się egzamin kandydatów na posadę rejenta w Krasnymstawie przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju.

1888, nr 168, 19 VI. Wystawa na placu Ujazdowskim. IV. Owce. *Rambouillety* zaś hr. Wojciech Poletyło z Kraśniczyna przez Krasnystaw (gub. lubelska), mianowicie 3 matki i 12 tryków w cenie od 50 do 200 rs.

1888, nr 172, 23 VI. Wycieczka geologiczna. Profesor Trejdosiwicz, powziął zamiar urządzenia w ciągu wakacyj tegorocznych wycieczki geologicznej w okolice krasnostawskiego i nowoaleksandrowskiego.

1888, nr 184, 05 VII. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: L. Meks ksiądz z Krasnegostawu.

1888, nr 187, 08 VII. Lista przyjezdnych. Hotel Brühlowski: M. Zarzycka ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 188, 09 VII. D. 10-go b.m. w biurze powiatu krasnostawskiego odbędzie się licytacja na restaurację gmachu pojezuickiego, zajmowanego przez szpital wojskowy w m. Krasnymstawie, od 1.895 rs.

1888, nr 189, 10 VII. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: E. Tyrawski inżen. z Krasnegostawu,

1888, nr 190, 11 VII. P. Jakób Majewski, rejent przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju m. Łukowa, gubernji siedleckiej, przeniesiony został z rozporządzenia starszego prezesa izby

sądowej warszawskiej na taką samą posadę przy kancelarii hipotecznej sędziego pokoju m. Krasnegostawu, guberniji lubelskiej.

1888, nr 191, 12 VII. B. Kupiec na prowincji mając przez lat 25 przeszło stosunki z najpierwszymi domami handlowymi w Warszawie, po wydzierżawieniu lokalu na handel, pragnie zajęcia w charakterze Kasjera, zarządzającego, etc., tu w Warszawie lub w kraju bliżej. Kaucji w gotówzinie i własnej może przedstawić 10.000 rs. Gwarancja firm pierwszorzędných. Stanisław Grządkowski, przez Rejowiec w Krasnymstawie.

1888, nr 194, 15 VII. Lista przyjezdnych. Hotel Paryżki: M. Diusurekowa guwernantka z Krasnegostawu.

1888, nr 203, 24 VII. Lista przyjezdnych. Hotel Lipski: A. Rapsz, kup. z Krasnegostawu.

1888, nr 218, 08 VIII. Lista przyjezdnych. Hotel Polski: M. Panler ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 231, 21 VIII. Na członków komitetu drogowego w powiecie krasnostawskim zostali, powołani pp. Grzegorz Dąbrowski z Ostrowa, Wiktor Migurski z Krasnegostawu, Tomasz Marenko, kandydat na wójta gminy Krasnostaw i Józef Sadlak, wójt gminy Rudka.

1888, nr 239, 29 VIII. Lista przyjezdnych. Hotel Angielski: H. Wasilewski ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 242, 01 IX. Lista przyjezdnych. Hotel Niemiecki: F. Müller ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 247, 06 IX. Dnia 3-go września 1888 r. rozstał się z tym światem ś.p. Stanisław Białosuknia, rzeczywisty radca stanu, były członek rządzącego senatu, właściciel dóbr Chłaniów, powiatu krasnostawskiego, w wieku lat 70. Pograżeni w głębokim smutku: żona, dzieci, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 7-ym września r.b. w kościele parafjalnym w Chłanowie i złożenie zwłok w tymże dniu, na cmentarzu miejscowym.

1888, nr 257, 16 IX. Wiadomości dworskie. W d. 15-ym b.m. stolica Rusi chełmskiej była zaszczycona pobytem Najjaśniejszego Pana, a nadto Najjaśniejszej Pani, Cesarzewicza Następcy Tronu oraz W. Książąt Jerzego i Włodzimierza Aleksandrowiczów i Mikołaja Mikołajewicza młodszego. Jednocześnie przybyli ministrowie

dworu i wojny, generałowie adjutanci Richter i Daniłowicz, marszałek dworu ks. Oboleński i inne osoby z orszaku. Pociąg Cesarski przybył na stację o godzinie 4-ej minut 23 po południu. Przeszedłszy przed frontem i powitawszy wartę honorową (z 64-go pułku moskiewskiego imienia Cesarzewicza Następcy Tronu), Najjaśniejszy Pan udał się na stację, tonącą wśród girland i zieleni. Na całej tej przestrzeni zgromadzili się tłumnie włościanie, przybyli z bliskich i najdalszych okolic Rusi chełmskiej, aby spojrzeć na swego Monarchę. Przy wjeździe do miasta wznosiła się wspaniała brama tryumfalna z napisem: „Boże, Cesarza chroń”, za nią i następowała inna, jeszcze wspanialsza, na której zdala widać było napis: „Raduj się, Rusi chełmska, oto Twój Monarcha przebywał”. Tutaj Najjaśniejszy Pan, wyszedłszy z powozu, przyjął chleb i sól, podane przez wójtów gmin z powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego, zamojskiego, krasnostawskiego i tomaszowskiego na tacy z napisem: „Monarsze Swemu włościanie Rusi chełmskiej. Chełm d. 2-go września r. 1888-go”. Taca przykryta była obrusem, na którym napis brzmiał: „Nie wierz cudzym słowom, ale wierz swoim oczom” i „Gdzie serce leży, tam oko patrzy”. Przy wręczaniu chleba i soli wójt gminy wypowiedział następujące powitanie: „Wielki Monarcho! U wrót Swojej ojczystej świątyni, wiernopoddańcza Ruś chełmska wita Ciebie, Ojca Swego. Udziel nam łask Swoich i przyjmij czyste dary ziemi naszej, nasze russkie: chleb i sól!”.

1888, nr 263, 22 IX. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: M. Markiewicz, ob. z Krasnostawu.

1888, nr 274, 03 X. Kurhan. Do *Gaz. lub.* donoszą z Krasnegostawu, iż tamże na przedmieściu Grobla na prawym brzegu Wieprza ukazują się kości ludzkie, a nawet całe szkielety. W miejscu tem miał być niegdyś kurhan, kryjący zwłoki, czy to poległych w dawnych bojach, czy to zmarłych w czasie morowego powietrza. Obecnie kopią tam doły na kartofle.

1888, nr 292, 21 X. Pożar. W osadzie Izbica pod Krasnostawem spaliło się pięć domów z zabudowaniami gospodarskimi. Straty są znaczne, budynki były jednak ubezpieczone na sumę 3.350 rs. Straty w nieruchomościach obliczają na 1.600 rs.

1888, nr 295, 24 X. Śmierć wskutek upadku. Owczarz z folwarku Wólka Żółkiewska pod Krasnostawem, Jan Bełzowski, spadł z wozu i wskutek uderzenia głową, zmarł natychmiast.

1888, nr 305, 03 XI. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: K. Kotowski z Krasnegostawu.

1888, nr 325, 23 XI. Lista przyjezdnych. Hotel Angielski: J. Genge ob. z Krasnostawu.

1888, nr 332, 30 XI. Lista przyjezdnych. Hotel Niemiecki: J. Skawiński ob. z Krasnegostawu.

1888, nr 349, 17 XII. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: A. Dowojna sędz. z Krasnegostawu.

1888, nr 356, 24 XII. Ś.p. Józef Garszyński, b. obywatel ziemski i sędzia gminny powiatu krasnostawskiego, po długich cierpieniach, opatrzoney św. sakramentami, zakończył życie dnia 23-go grudnia r.b. przeżywszy lat 47. Pogrzeżeni w smutku: żona, dzieci i rodzina zmarłego, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele parafialnym Narodzenia Najśw. Marii Panny na Lesznie w dniu 26-ym grudnia, o godzinie 10-ej zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie 3-ej po południu na cmentarz powązkowski. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą.

1889, nr 25, 25 I. Lista przyjezdnych. Hotel Saski: Zadarnowski pułk. z Krasnegostawu.

1889, nr 37, 06 II. Spław drzewa. Wiosenny spław drzewa będzie w r.b. bardzo ożywiony. Wnosić to można ztąd, iż obecnie nad wybrzeża Wisły w lubelskiem zwożą ogromne ilości drzewa, które spojęne tam będzie na tratwy i po odpłynięciu lodów spuszczone na Wisłę. Na „bindugach” pod Krasnymstawem zgromadzono już kilkanaście tysięcy sztuk budulca, belek dębowych i sosnowych, podkładów kolejowych i słupków. Zakupili je kupiec Goldsztein z Lublina, w lasach dóbr: Bończa, Kraśniczyn, Rakołupy i Osłowice, tudzież Wigdorowicz z Nowej-Aleksandrii, w lasach dóbr Białka. Wedle *Gaz. lubelskiej*, za włókę lasu płacono po 2.400 rs. Za zwózkę sztuki dużej włościanie zarabiają dziennie rubla.

1889, nr 52, 21 II. Wiadomości dworskie. Wszystkie gminy powiatu krasnostawskiego gubernji lubelskiej, na odbytych zebraniach, dla upamiętnienia cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci od grożącego niebezpie-

czeństwa, ofiarowały pewne kwoty na cel ogólnego dobra, aby w ten sposób pozostawić potomkom wspomnienie objawionego cudu Opatrzności i dać świadectwo o wiernopoddanych uczuciach, którymi kierowali się ofiarodawcy. Zebrano następujące kwoty: z m. Krasnegostawu 300 rs., z gmin: Krasnegostawu 80, Łopiennika 60, Czajek 100, Gorzkowa 100, Turobina 120, Fajslawic 100, Rudnika 100, Izbicy 120, Wysokiej 100 i Zakrzewa 100 rs.; ogółem osiągnięto 1650 rs. Na ogólnej naradzie przedstawicieli miast i gmin postanowiono wyjednać zatwierdzenie utworzenia stypendjum przy gimnazjum lubelskiem dla biednego ucznia, pochodzącego z powiatu krasnostawskiego i dać miano: „stypendjum 17-go października”. Jest zamiar umieścić kapitał na pierwszy numer hypoteki nieruchomości w Krasnymstawie, na 8%, co da rocznie 132 rs. (*Warsz. Dniw.*)

1889, nr 60, 01 III. Gospodarstwo rybne. Rolnicy zaczynają brać się coraz więcej do przemysłu. Szereg tych rycerzy postępu powiększył p. Kozaryn, właściciel dóbr Krupe, w powiecie krasnostawskim. Około 30 morgów gruntu, położonego nisko, a zatem mało urodzajnego, p. K. zamienił na staw, i zaprowadził w nim gospodarstwo rybne. Szlam, wydobyty z moczarów, rozrzucono po polu, przez co gleba została znacznie użyźniona.

1889, nr 69, 10 III. Jutro, w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędzie się licytacja na wybrukowanie placu targowego przy ulicy Starolubelskiej w m. Krasnymstawie od rs. 5.562 kop. 68.

1889, nr 101, 11 IV. Wylew. Z nad Wieprza donoszą nam, iż rzeka ta po zalaniu znacznych obszarów nadbrzeżnych, wraca już do swego łozyska. Szkód wielkich woda nie zrządziła, chociaż niziny nie prędko obeschną po dość znacznym zalewie. Największe szkody poniósł dzierżawca młyna w Tarnogórze w okolicach Krasnegostawu. Młyn ten przerabia na dobę 250 korcy pszenicy. Obecnie zaś od dwóch tygodni jest nieczynny, skutkiem znacznego podniesienia się poziomu wody w rzece.

1889, nr 120, 02 V. Sto matek Rambouilletów (owiec) zdalnych do chowu, jest do sprzedania po przystępnej cenie, w Żułowie - Kraśniczyn, poczta Krasnostaw. Odbiór zaraz po strzyży.

1889, nr 122, 04 V. W czterech sądach gminnych pow. krasnostawskiego w r.z. sądzono spraw cywilnych 2.217, karnych 2.360. Kar pieniężnych wymierzono ogółem na 2.630 rs.

1889, nr 133, 15 V. Według doniesienia *Warsz. dzienn.*, wojska na lato r.b. rozłożone będą obozami w 13-tu punktach: pod Warszawą, pod Nowogeorgiewskiem, pod Brześciem litewskim, pod Iwangrodem, pod Małkinią, pod Kutnem, pod Piotrkowem, pod Końskimi, pod Lublinem, pod Chełmem, pod Krasnymstawem, pod Jędrzejowem i pod Zamościem.

1889, nr 136, 18 V. Rozkaz, ogłoszony w organach urzędowych do wojsk warszawskiego okręgu, wymienia następujące miejscowości, w których okolicach w ciągu r.b. odbędą się letnie obozy: Warszawa, dowodzący komendant twierdzy; Nowogeorgiewski, dowodz. komendant twierdzy; Iwangrad, dowodz. komendant twierdzy; Brześć-Litewski, dowodz. komendant twierdzy; Małkinia nad Bugiem w gub. łomżyńskiej, dowodz. jenerał lejtnant Tiażelnikow; Kutno, dowodz. jen.-lejt. Leo; Piotrków, dowodz. jen.-major Rüdiger; Końskie gub. radomska, dowodz. jen.-lejt. Kuźmiński; Lublin, dowodz. jen.-lejt. Stoletow; Chełm, dowodzący jen.-lejt. Dmitrowski; Krasnostaw, dowodz. naczelnik 2-ej brygady 17-ej dywizji piechoty; Jędrzejew gub. kielecka, dowodz. jen.-lejt. Kulgaczew; Zamość, dowodz. jen.-lejt. Andrjanow.

1889, nr 147, 29 V. Pożar. Na folwarku Bobrowo, w pow. krasnostawskim, wynikł w tych dniach z niewiadomej przyczyny pożar. Ofiarą jego padły zabudowania gospodarcze, 750 owiec, 18 krów, wszystkie konie fernalskie, zaprzęgi, narzędzia rolnicze, ekwipaże itd. Straty wynoszą przeszło rs. 15.000 rs. Właściciel, p. Chądzyński, w czasie pożaru nie był obecnym w domu.

1889, nr 150, 01 VI. Lista przyjezdnych. Hotel Paryzki. J. Karski pomoc, naczeln. pow. z Krasnostawu, B. Romanowski z własn. fund. z Krasnostawu.

1889, nr 158, 09 VI. We środę, w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędzie się licytacja na budowę nowej rzeźni w m. Krasnymstawie od rs. 4.229 kop. 83.

1889, nr 165, 17 VI. Na korzyść komitetu Towarzystwa Krzyża Czerwonego wpłynęło od dnia 1-go kwietnia do dnia 1-go maja 1889-go

roku. 425 rs. 76 kop. A z remanentem po dzień 1-szy kwietnia 1889-go roku 32.494 rs. 93 1/3 kop. Z sumy tej wydano: tytułem pożyczki wdowie po byłym nadzorcy koszar krasnostawskich Marii Orechowej 50 rs.

1889, nr 168, 20 VI. Lista przyjezdnych. Hotel Europejski. J. Czerwiński ob. z Krasnostawu.

1889, nr 187, 09 VII. Uchwała ogólnego zebrania członków warszawskiego oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa prawidłowego polowania. Członkowie rzeczywici. Kowalowski M.S. kom. do spr. wł. powiatu krasnostawskiego, Sachacki Mik. W., nacz. pow. krasnostawskiego.

1889, nr 199, 21 VII. Jutro, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na odnowienie gmachu rządowego pojezuickiego, zajętego na lazaret wojskowy w Krasnymstawie, od rs. 2.564 kop. 24.

1889, nr 206, 28 VII. Pożar. Na folwarku Żdżanne pod Krasnymstawem, własności pana Adolfa Smorczewskiego, zgorzały w tych dniach budynki gospodarcze, oszacowano na rs. 2240, tudzież narzędzia gospodarskie i inne nieruchomości, oceniono na rs. 8200. Ubezpieczone były tylko budynki na sumę rs. 990.

1889, nr 210, 01 VIII. Jutro, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na odnowienie budynku rządowego, zajmowanego przez urząd powiatowy i naczelnika powiatu, od 1.290 kop. 92.

1889, nr 211, 02 VIII. Wypadek z bronią. We wsi Majdan Starowiejski, w pow. krasnostawskim, 24-letni syn miejscowego kowala, Jan Krużyński, przy czyszczeniu strzelby, w skutek nieostrożności spowodował wystrzał. Nabój ranił K. w brzuch tak ciężko, iż nieszczęśliwy nazajutrz życie zakończył.

1889, nr 215, 06 VIII. Ś.p. Ludwika z Zarembów Wendorffowa wdowa po jenerale, opatrzona św. sakramentami, zakończyła cnotliwy żywot w Krasnymstawie, gub. lubelskiej, d. 8 lipca 1889 r. Zwłoki jej przewieziono zostały do grobu rodzinnego na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Pełne cnót, pobożności, pobożności i poświęcenia życie, oby było dla niej zadatkiem wiecznej szczęśliwości. W głębokim smutku pozostało rodzeństwo, córki, syn, zięciowie i wnuki niniejszym oznajmiają o tej nieodżałowanej i bolesnej stracie krewnym,

przyjaciółom i znajomym, prosząc o westchnienie za spokoją duszy drogiej zmarłej.

1889, nr 218, 09 VIII. Od pioruna. W tych dniach zabity został od pioruna włościanin, Paweł Szuran, ze wsi Łopiennik, w pow. krasnostawskim. Zabity liczył lat 36.

1889, nr 226, 17 VIII. Pokąsani. W ciągu ubiegłych dwóch tygodni do zakładu bakteriologicznego dr. Bujwida przybyło na kurację 24 osób (10 kobiet i 14 mężczyzn), pokąsanych przez wściekłe psy. Pomiędzy zagrożonymi chorobą wściekliczy znajduje się 7 włościan ze wsi Piaski Królewskie (w powiecie krasnostawskim), 3 osoby z Łodzi, 2 z Warszawy i 3-ch mieszkańców Cesarstwa.

1889, nr 272, 02 X. Z Chełma donoszą *Warsz. Dniownikowi*, że do miasta tego przybyło świeżo sformowane towarzystwo dramatyczne rusko-maorusskie, pod kierunkiem p. Wasilenko, który w r.z. był już w Warszawie i niektórych miastach Królestwa. Z Chełma trupa udaje się do Zamościa, Hrubieszowa, Krasnegostawu i innych miast, a w końcu przybyć ma do Warszawy.

1889, nr 278, 08 X. Pożar. We wsi Łopiennik ruski, w pow. krasnostawskim, zgorzało dziesięć chat włościańskich z zabudowaniami gospodarczymi oraz tegoroczną krescencją. Straty włościan wynoszą około 12.000 rs. Budynki ubezpieczone były ogółem zaledwie na 2000 rs. Przyczyna pożaru niewiadoma.

1889, nr 287, 17 X. Kapitały miast rb. s.:

Miasto	1879	1888	
	Ogółem	Ogółem	Fund. zapas.
Biłgoraj	11067	16353	837
Chełm	17522	22041	2522
Dubienka	27124	24471	2086
Hrubieszów	8877	6400	310
Janów	6847	6317	664
Krasnostaw	23807	43555	1938
Kraśnik	2880	2000	-
Lubartów	2499	2233	-
Lublin	19123	66482	68770
Łęczna	3605	9277	-
Szczebrzeszyn	5894	2788	-
Tomaszów	4562	8512	251
Zamość	142	13743	6854
Razem	133949	224172	84232

1889, nr 295, 25 X. Nagrodzona złotym medalem w Paryżu na wystawie powszechnej 1889 r. owczarnia czystej krwi Rambouillet, hrabiego Wojciecha Peletyło w Kraśniczynie, poczta i telegraf Krasnostaw, stacja kolei nadwiślańskiej Rejowiec, ma jeszcze tryki do sprzedania po cenach przyszłych.

1889, nr 306, 05 XI. Dalsze starania. W specjalnym artykule pisaliśmy niedawno, iż pożądanem byłoby łączenie domów miast powiatowych w towarzystwach kredytowych. Projekt ten został przychylnie przyjęty. Obywatele m. Krasnegostawu zebrawszy się w d. 26-ym z.m. w sali magistratu, uchwalili rozpocząć starania o przyłączenie się do Towarzystwa kredytowego m. Lublina i wspólnie zredagowali prośbę do prezesa dyrekcji tegoż towarzystwa. Prócz tego zajęto się zebraniem i skompletowaniem odnośnych materiałów statystycznych. Obywatele m. Zamościa wysyłają do Lublina deputata, celem zbadania sprawy przełączenia się do tamtejszego towarzystwa kredytowego, czego bardzo sobie życzą.

1889, nr 337, 06 XII. Rabunki. Z pod Krasnegostawu donoszą o licznych w owych okolicach rabunkach. Przed kilku dniami na woźnicę, wracającego bryczką z Rejowca do Krasnegostawu, napadło nocną porą w lesie krupskim dwu rabusiów. Woźnicę mocno zranili, nie znalazłszy jednak w bryczce nic takiego, coby zabrać mogli, woźnicę pozostawili i umknęli. We wsi Góry zaś złodzieje usiłowali przez podkop wdrzeć się do mieszkania dwu włościan. Podkop wykonali, powstrzymała ich jednak podłoga.

1889, nr 341, 10 XII. Mieszkańcy miasta Krasnegostawu i 13 zebrań gminnych powiatu krasnostawskiego na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani i Najdostojniejszych Dzieci od niebezpieczeństwa w d. 17-ym października 1888-ym r. ofiarowali 1650 rubli na utworzenie stypendjum przy gimnazjum męzkim lubelskim, z nadaniem mu nazwy: „stypendjum 17-go października”. Najjaśniejszy Pan na najpoddanie przedstawienie przez ministra oświecenia raportu o tem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, w d. 16-ym października r. 1889-go, Najwyżej zezwolił na utworzenie rzeczzonego stypendjum i rozkazał podziękować serdecznie ofiarodawcom w Imieniu Ich Cesarskich Mości (*Warsz. dniew.*).

1889, nr 347, 16 XII. D. 17-go b.m. w magistracie m. Krasnegostawu, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z lasów miejskich krasnostawskich od rs. 1.243 kop. 36.

1889, nr 348, 17 XII. D. 20-go b.m. w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędą się licytacje na budowę i naprawę w r.n. w gubernji lubelskiej traktów szosowych i mostów na nich, a mianowicie: w powiecie zamojskim od rs. 29.011 kop. 36, hrubieszowskim od rs. 2.810 kop. 99, w chełmskim od rs. 6.618, w biłgorajskim od rs. 2.099 kop. 78, w krasnostawskim od rs. 54.375 kop. 37.

1889, nr 349, 18 XII. W djecezji lubelskiej zmarł kapłan: Józef Szydoczyński, rezydent w Krasnymstawie.

1889, nr 359, 30 XII. Dnia 17-go grudnia zmarł w Krasnymstawie, gubernji lubelskiej, adwokat tamtejszy ś.p. Oktawjusz Muszyński.

1890, nr 27, 27 I. Pielgrzymka. Do Jerozolimy wyruszył na pielgrzymkę Józef Styk, wyrobnik z gminy Turobin, w pow. krasnostawskim. Pojechał koleją do Odessy, a ztamtąd uda się w dalszą drogę morzem, powrócić zaś Styk zamierza w lecie. Styk jest żonaty, ale bezdzietny i od dawna już oszczędzał grosz zapracowany, aby zgromadzić fundusz, potrzebny do odbycia dalekiej pielgrzymki.

1890, nr 28, 28 I. Towarzysz pielgrzymki. Donosiliśmy wczoraj o Józefie Styku, ogrodniku z Turobina, z powiatu krasnostawskiego, udającym się w pobożną pielgrzymkę do Jerozolimy. Styce towarzyszy Karol Wolski, kolonista z Obór, z pod Warszawy. Wolski po raz drugi przedsięwzięje podróż do Palestyny, w której przebywał całe dwa lata w 1882 r.

1890, nr 56, 25 II. Pożary. We wsi Turobin, w pow. krasnostawskim, zgorzały zabudowania gospodarcze z ruchomościami. Straty wynoszą około rs. 1.000.

1890, nr 57, 26 II. Budżet m. Krasnegostawu na r.b. wykazuje rs. 18.296 dochodów i rs. 10.579 wydatków. Przewidziany jest zatem remanent w sumie rs. 1719. *** D. 28-go b.m., w magistracie m. Krasnostawu, odbędzie się licytacja na dzierżawę dochodu kasy miejskiej krasnostawskiej z mostu taryfowego na Wieprzu od rs. 1.390 kop. 25.

1890, nr 61, 02 III. Dobra Tarnogóra, p. Krasnostaw, gub. Lubelska posiadają na sprzedaż: 3 wałachy 4-ro werszkowe 4-ro letnie, 4 klacze 3-5

werszkowe 4-ro letnie, 1 ogiera 4-ro werszkowego 7 lat. Reflektanci zechcą zgłaszać się bez pośrednictwa wprost do administratora dóbr w Tarnogórze.

1890, nr 77, 18 III. Komitet trzeźwości. Lubelski gubernjalny komitet trzeźwości ogłosił sprawozdanie z działalności swojej w r.z. Drugą połowę r. 1898 i początek r. 1899 komitet poświęcił na czynności organizacyjne, właściwą zaś działalność rozpoczął w początkach r.z. Komitety powiatowe otworzyły herbaciarnie: w Krasnostawie, Wojsławicach. Komitety powiatowe wydały: na koszt urzędzenia herbaciarni 8.469 rbl., na ich lokal i utrzymanie 12.433 rbl., na wynagrodzenie referentów 3.645 rbl. W pojedynczych powiatach dochody i wydatki te wynosiły:

Powiat	Dochody		Wydatki	
	tys. rbl.	%	tys. rbl.	%
Biłgorajski	3,315	7,1	2,455	10,0
Hrubieszowski	10,211	21,7	2,927	11,9
Zamojski	6,304	13,4	3,351	13,6
Krasnostawski	3,62	7,7	1,863	7,6
Lubartowski	1,95	4,2	1,199	4,9
Lubelski	4,66	9,9	3,734	15,2
Nowoaleksandryjski	0,875	1,9	0,706	2,9
Tomaszowski	2,824	6,0	2,087	8,5
Chełmski	7,537	16,0	2,616	10,7
Janowski	5,707	12,1	3,606	14,7
Razem	47,003	100,0	24,544	100,0

Remanent gotówki w d. 13-ym stycznia r.b. w komitecie gubernjalnym i w 10 komitetach powiatowych wynosił 36.993 rbl.

1890, nr 79, 20 III. Ś.P. Marja z Bajarów Czernicka, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 18 go marca 1900 r., przeżywszy lat 64. Nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy odbędzie się w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej dnia 20-go b.m., to jest we wtorek, o godz. 11-ej przed poł. Ekspozycja zwłok nastąpi dnia 21-go b.m., t.j. we środę, o godz. 10-ej zrana, z domu przy ul. Parkowej nr 25 na dworzec kolei nadwileśkiej dla przewiezienia zwłok do grobu rodzinnego we wsi Fajslawice, gub. lubelskiej, pow. krasnostawskiego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Fajslawicach dnia 23 go b.m., to jest w piątek, o godz. 10-ej zrana; zaraz po skończonem nabożeństwie nastąpi pochowanie zwłok do grobu rodzinnego. Pozostała w ciężkim żalu rodzina zawiadamia krewnych i życzliwych.

1890, nr 94, 04 IV. Dla obłąkanych. W gub. lubelskiej powstać ma wkrótce nowy szpital dla obłąkanych, którego potrzebę oddawna już uczuwano. Stanie się zaś to przez rozszerzenie szpitala powiatowego w Krasnymstawie, służącego dotychczas tylko dla chorych gorączkowych i rannych, i przez utworzenie w nim specjalnego oddziału dla obłąkanych, dla których dotąd istniał w gub. lubelskiej tylko jeden szpital św. Jana Bożego w Lublinie, gdzie mogło się pomieścić zaledwie 30-tu chorych. Inicjatorem nowego szpitala dla obłąkanych jest gubernator lubelski, r. st. Tchorzewski, zaś odnośne plany sporządza inżynier gubernialny, p. Marjan Jaczyński, twórca planów szpitala dla starozakonnych w Lublinie.

1890, nr 101, 13 IV. Dobra Płonka w pow. Krasnostawskim, gub. Lubelskiej, z powodu działów w rodzinie, są do sprzedania. Przestrzeń ogólna wynosi mórg 1.550, w tej liczbie gruntu ornego mórg 340, łąk 71, lasu wartościowego 312. Gleba wogóle pszenna, inwentarz żywy i martwy dostateczny, budynki dobre. Wspomniane dobra są odległe od stacji kolei Trawniki lub Rejowiec mil pięć, od Lublina mil 7. Bliższą wiadomość powziąć można od Władysława Rzuchowskiego w Płonce, przez Żółkiewkę, lub u Aleksandra Garszyńskiego, Radcy Prokuratorji w Warszawie, ul. Ogrodowa 23.

1890, nr 121, 03 V. Odmowa. Gazeta lubelska donosi, że miasta powiatowe gubernji lubelskiej: Hrubieszów, Chełm, Krasnostaw i Zamość zwróciły się do dyrekcji Towarzystwa kredytowego m. Lublina z podaniami o przyłączenie ich do tamecznego Towarzystwa i udzielanie im na nieruchomości miejskie pożyczek w listach zastawnych m. Lublina, przyczem oświadczyły, że nie tylko poddają się pod przepisy ustawy Towarzystwa i wydane w jej rozwinięciu rozporządzenie, ale nadto zamiast pół procentu rocznie na koszt administracji, gotowe są płacić jeden procent rocznie. Przedmiot ten był gruntownie rozbiegany najpierw przez dyrekcję, a następnie łącznie z komitetem nadzorczym i na posiedzeniu, w d. 27-ym marca r.b. odbytem, połączone władze Towarzystwa większością głosów uznały za niemożliwe przychylenie się do żądania miast prowincjonalnych, opierając się na takich zasadach: 1) że utrzymanie domów w miastach prowincjonalnych, po większej części żydowskich, nader jest zaniedbane, tak, że nie

dawałoby rękojmi trwałości budowli przez okres czasu, potrzebnego do umorzenia udzielonej pożyczki; 2) że w miastach prowincjonalnych brak jest straży ogniowych, a zatem bezpieczeństwo od ognia wiele pozostawia do życzenia; 3) że stan zamożności mieszkańców tych miast jest bardzo mały, kwaterunek w naturze dotkliwszy, niż w Lublinie, opłata więc rat w terminie byłaby wątpliwą; 4) że przy nieregularnej opłacie rat, wystawianie nieruchomości na sprzedaż byłoby zbyt częstem; 5) że w razie niedojścia do skutku pierwszej licytacji dla braku licytantów, Towarzystwo byłoby zmuszone wystawione na sprzedaż domy w drugim terminie nabywać na rzecz swoją, wprowadzając administrację i narażając się na znaczne z tego powodu koszty, a nawet straty; 6) że egzystencja właścicieli miejskich w miastach prowincjonalnych, polega głównie na dochodach z mieszkań, zajmowanych przez urzędników, a przez samo zaś przemienienie lub zwinięcie biur powiatowych w tych miastach, dochód z domów zupełnie upaść może i ztąd nastąpi niewypłacalność w terminie rat z danymi konsekwencjami; 7) że wobec powyższych przyczyn, przyłączenie do Lublina miast prowincjonalnych, nie tylko nie przyniosłoby Towarzystwu korzyści, lecz mogłoby wpłynąć na obniżenie kursu listów zastawnych, wreszcie 8) że stosunek Towarzystwa do wydziałów hipotecznych powiatowych mógłby napotkać w drodze swej trudności, niepodobne do pokonania, a w końcu samo pomieszczenie kancelaryj hipotecznych na prowincji, wobec zupełnego braku zabezpieczeń od ognia, wywołuje obawę na wypadek pogorzeli. Odmowna odpowiedź dyrekcji niezwłocznie miastom prowincjonalnym zakomunikowaną została.

1890, nr 133, 15 V. Wspomnienie. Kapituła katedry lubelskiej poniosła dotkliwą stratę przez śmierć ś.p. ks. kanonika Antoniego Szydoczyńskiego, proboszcza krasnostawskiego, który zmarł w d. 8-ym b.m. Ś.p. ks. Szydoczyński ur. się w d. 23-ym maja 1816-go r., święcenia kapłańskie otrzymał w d. 15-ym maja 1840-go r., zmarł więc na ośm dni przed półwiekową rocznicą swego kapłaństwa. Zmarły ceniony i lubiany był powszechnie, czynił bowiem wiele dobrego tak dla rodziny, jak i wszystkich parafian, wreszcie dla każdego, kto do niego o pomoc zapukał. Posiadał też szczególny przymiot jednania sobie wszystkich tak swą dobrocią,

obejściem się, jak i nader sumiennem spełnianiem obowiązków kapłańskich i obywatelskich. Niechaj mu ziemia lekką będzie!

1890, nr 138, 20 V. Za duszę ś.p. księdza Antoniego Szydoczyńskiego, kanonika kapituły lubelskiej, dziekana powiatu krasnostawskiego, zmarłego w Krasnymstawie dnia 8 maja r.b., odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, przed wielkim ołtarzem, w dniu 23-im maja, tj. w piątek, o godzinie 10-ej i pół zrana, na które zaprasza się krewnych, kolegów zmarłego, pobożnych chrześcijan tudzież wielbicieli cnót czcigodnego tego kapłana.

1890, nr 189, 11 VII. Komisarze włościańscy otrzymali instrukcję, co do wydawania kwalifikacji włościanom i mieszczanom rolnikom, żądającym pożyczek na zakup ziemi z Banku włościańskiego. Ważniejsze punkta tej instrukcji zawierają, co następuje: według art. 2-ego, osoby polskiego i litewskiego pochodzenia uważać należy za poddanych russkich, zamieszkałych w Królestwie Polskiem wyznań chrześcijańskich, używających w domu języka polskiego lub litewskiego; art. 4-y zabrania osobom polskiego i litewskiego pochodzenia wydawać kwalifikacje dla nabywania ziemi w następujących miejscowościach, w gub. lubelskiej: w powiecie chełmskim, hrubieszowskim, biłgorajskim i zamojskim; w powiecie janowskim w gminach: Kawęczyn i Chrzanów; w powiecie krasnostawskim w gminach: Turobin, Izbica, Krasnystaw, Łopiennik, Rudka, Czajki.

1890, nr 193, 15 VII. Bójka. We wsi Sienica Królewska, w pow. krasnostawskim, zdarzyła się w tych dniach krwawa bójka. Włościanin, Walenty Berbeć, sprzedał włościaninowi Karwatowi 11 mórg gruntów. Sprzedają czuł się pokrzywdzony Paweł Berbeć, który do osady tej rościł sobie prawo z tytułu spadku, aby się więc zemścić, zaczął kosić niedojrzałe jeszcze zboże na owym gruncie. Wywiązała się ztąd bójka pomiędzy Berbeciem a Karwatem, w której wzięło udział kilkunastu innych włościan. Skutkiem tego pięciu włościan zostało mocno pokaleczonych. Jeden z nich umarł nazajutrz.

1890, nr 223, 14 VIII. Pożar. W nocy z d. 4-go na 5-ty b.m., na folwarku Krupe, w pow. krasnostawskim, spłonęły zabudowania gospodarcze, ubezpieczone na rb. 5.400. Zgorzała również te-

goroczna krescencja, oceniona przeszło na rs. 2.000.

1890, nr 228, 19 VIII. Do końca r. 1889-go w gubernji lubelskiej zatwierdzone zostały układy serwitutowe dla 26.308 osad, a mianowicie w powiatach: biłgorajskim 332, chełmskim 2.624, hrubieszowskim 2.749, janowskim 2.235, krasnostawskim 1.020, lubartowskim 3.588, lubelskim 2.891, nowoaleksandryjskim 4.593, tomaszowskim 4.293 i zamojskim 1.983. W stosunku zaś do ogólnej ilości osad, korzystających z serwitutów, uregulowano dotąd w powiatach: lubartowskim 76%, nowoaleksandryjskim 74%, lubelskim 69%, tomaszowskim 66%, hrubieszowskim 56%, chełmskim 48%, janowskim 37%, zamojskim 28%, krasnostawskim 23%, biłgorajskim zaledwie 5%.

1890, nr 251, 11 IX. Warsz. Dniew. zamieszcza obszerną korespondencję o ruchach wojsk, odbywających obecnie wielkie manewry w okolicach Krasnegostawu: W d. 8-ym b.m. odbył się manewr pomiędzy 17-tą i 18-tą dywizjami piechoty 14-go korpusu armji.

1890, nr 261, 21 IX. Zuchwała kradzież. Wczorajszego wieczoru p. Michalina Jankowska, obywatelka z krasnostawskiego, została przy wyjściu z kościoła pokarmelickiego zaczepioną przez jakąś potulnie wyglądającą jejmość. Nieznajoma prosiła o wsparcie. Pani J. wydobywszy portmonetkę, szukała odpowiedniej monety. Podczas tej czynności jakiś drab potrafił panią J. tak silnie w rękę, iż portmonetka wypadła. Mniemana żebraczka, pochwytiwszy woreczek, ulotniła się w okamgnieniu. Sprawca potrącenia, niewątpliwie wspólnik złodziejki, również umknął. W portmonetce znajdowało się 148 rs.

1890, nr 265, 25 IX. D. 29-go b.m., w magistracie m. Krasnostawu odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z lasów miejskich krasnostawskich od rs. 1.300 kop. 95.

1890, nr 268, 28 IX. W Krasnymstawie urzędnicy biura powiatu dawali ucztę pożegnalną na cześć p. Bolesława Budzyńskiego, inżyniera budowniczego, który przeniesiony został do Biłgoraja.

1890, nr 282, 12 X. Powrót emigrantów. Lekkomysłni wychodźcy, porzucający kraj dla baniek mydlanych w Brazylii, rozczarowują się coraz bardziej. Onegdaj przejeżdżały przez Warszawę

dwie rodziny z pod Krasnegostawu, które w kwietniu pełne złudzeń udawały się za ocean. Są to: Michał Różycki, b. właściciel osady młynarskiej z żoną i czworgiem dzieci i Łukasz Jedrzejewicz z córką i synem, zamożny rolnik i posiadacz nieruchomości w Lublinie. Obaj mieszczenie dość inteligentni, dali się przecież złudzić obietnicom. Każdy z nich częścią mienia okupił lekkomyślne mrzonki i tylko opamiętaniu w porę zawdzięczając ocalenie reszty pieniędzy, z którymi do kraju powrócili. Opowieść Różyckiego o przygodach, doznanych w ciągu niefortunnej wycieczki, da się streścić w kilku słowach. Wychodźcy z pieniędzmi narażeni są na każdym kroku na wyzysk i pomimo najskrupulatniejszej ostrożności, zawsze trzeba frycowe zapłacić. Ci, którzy nie posiadają funduszu, są znów wyzyskani przez pracę, a z otrzymanej zapłaty zaledwie nędznie wyżyć mogą. Zresztą nieznanomocność języka, praw, zwyczajów i t.p. naraża emigrantów na różne przykre kolizje; egzystencja ich równa się doli najciężej pracujących niewolników.

1890, nr 284, 14 X. Wypadek z bronią. Urzędnik akcyzy, pan K. w Krasnymstawie, jak donosi *Gaz. lubelska*, wskutek nieszczęśliwego wypadku przy robieniu nabojów do karabinu utracił cztery palce u ręki, oraz zranił się w oko. Ranny leczony się w Lublinie.

1890, nr 287, 17 X. Echa prowincjonalne. Z Krasnegostawu piszą do *Gazety lubelskiej*, że jeszcze w r. 1881-ym, ś.p. Walerja ze Smoleńskich Piotrowska przeznaczyła kilkanaście tysięcy rubli na budowę kaplicy przedpogrzebowej na cmentarzu tamtejszym, pod warunkiem, aby zwłoki jej spoczęły w podziemiach tej kaplicy. Jeszcze przed czterema laty kaplicę zbudowano, co więcej, okazuje się nawet, potrzeba jej odrestaurowania, dotąd jednak ostatnia wola fundatorki nie została spełnioną, a Krasnostaw czeka na próżno na otwarcie kaplicy przedpogrzebowej. W Krasnymstawie odbyła się przed kilku dniami instalacja nowego proboszcza.

1890, nr 294, 24 X. Podpalenie. W nocy z d. 14-go na 15-ty b.m., ktoś usiłował podpalić browar p. Władysława Szymanowicza w Krasnymstawie. Ogień wcześniej dostrzeżono i nie dopuszczono rozszerzenia się pożaru.

1890, nr 295, 25 X. Inspektorem podatkowym oddziału chełmsko-krasnostawsko-hrubie-

szowskiego mianowany został r. st. Bułotow, naczelnik wydziału izby skarbowej lubelskiej.

1890, nr 347, 16 XII. Dnia 17-go grudnia, to jest we środę, jako w bolesną rocznicę śmierci ś.p. Oktawjusza Muszyńskiego, obrońcy sądownego, zmarłego w mieście Krasnymstawie, gub. lubelskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie 10-ej rano w kościele św. Andrzeja (pp. kanoniczek), przy placu Teatralnym, na które to pozostała żona zaprasza.

1892, nr 31, 31 I. Z wolnej ręki do sprzedania wraz z inwentarzami żywymi i martwymi folwark Wygnanowice, wolny od służebności, położony w gub. lubelskiej, powiecie krasnostawskim, o 10 wiorst od stacji drogi żelaznej nadwiślańskiej „Trawniki”. Ogólna przestrzeń 11 włók z górą, w czem gruntów ornych pszennych 9 włók, łąki 1 włoka, pastwisk, pod zabudowaniami i t.p. około 1 włoki. Dwór murowany umeblowany. Bliższa wiadomość na miejscu lub w dobrach Łączna gub. lubelskiej, u zarządzającego.

1892, nr 35, 04 II. W Krasnymstawie zmarł w d. 24-ym z.m. ś.p. ksiądz Jan Górniewicz, wikariusz parafii miejscowej, urodzony w d. 5-ym grudnia r. 1850-go, wyświęcony na kapłana w r. 1874-ym. Zmarły kapłan szanowany był powszechnie i przez parafjan bardzo lubiany.

1892, nr 57, 26 II. D. 29-go lutego, w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędą się licytacje na budowę nowych i naprawę innych traktów gubernjalnych i mostów w gubernji lubelskiej, a mianowicie: 1) w powiecie lubelskim od rs. 22.357 kop. 81; 2) w powiecie lubartowskim od rs. 15.077 kop. 92; 3) w nowo-aleksandryjskim od rs. 9.843 kop. 47; 4) w janowskim od rs. 20.285 kop. 78; 6) albo wszystkich razem od rs. 67.559 kop. 98; II-ga grupa: 1) w powiecie chełmskim od rs. 7.186 kop. 20; 2) w biłgorajskim od rs. 1.196 kop. 19; 3) w zamojskim od rs. 27.819 kop. 43; 4) w krasnostawskim od rs. 8.491 kop. 91; 5) w hrubieszowskim od rs. 3.340 kop. 85; 6) albo w całej drugiej grupie od rs. 48.034 kop. 58.

1892, nr 72, 12 III. Kolonizacja przez Bank włościański. Lubelski oddział Banku włościańskiego, dorocznym zwyczajem, zamieścił w „Pamiętnikach gubernji lubelskiej za rok 1892” sprawozdanie z działalności swojej pod względem kolonizacyjnym, które podzielił na sześć grup porządkiem,

jaki zamieszczamy poniżej bez wszelkich komentarzy. I. Umowy, z powodu których dopełniono zostało oszacowanie gruntów i przyznanie pożyczki. 7) Włościanie, w liczbie 26-ciu osadników, zakupili od pp. Michalskiego i Słowikowskiego, z folwarku Bujanice, w gminie Rybczewice, pow. krasnostawski, morgów 459, prętów 30, za sumę rs. 27.316 kop. 20, na co, stosownie do żądania, przyznano im pożyczkę w wysokości rs. 7.898, resztę zaś, rs. 19.418 kop. 20, dopłacili.

1892, nr 74, 14 III. Transakcje już dokonane na miejscu, ale nie przedstawione jeszcze do oddziału Banku z żądaniem udzielenia pożyczek. Bank otrzymał już wiadomość o dokonanych przez włościan transakcjach o zakup ziemi z majątku Izdebnego, w powiecie krasnostawskim, od p. Estrajchera, z majątku Klesztów, w powiecie chełmskim, od p. Dutkiewicza przez 5-iu oddzielnych włościan-osadników; z majątku Czołno, w powiecie lubelskim zakupionych gruntów. Sumując przeto wykazane powyżej w sprawozdaniu oddziału rezultaty, widzimy, że w gubernii kieleckiej przy pomocy pożyczek Banku włościańskiego: 282 osadników nabyło gruntu mor. 2.732, pręt. 253 za rs. 191.092 kop. 91 i przyznano im pożyczek rs. 103.326; 347 osadników nabyło morgów 2.662, prętów 234 za rs. 174.323 kop. 37 i żądało pożyczek rs. 132.258, których jeszcze nie przyznano, ale są potwierdzone przez oddział; 134 osadników nabyło morgów 1.003, prętów 243 za rs. 50.774 kop. 44 i zażądało pożyczek rs. 39.615; grunty już zostały przez oddział oszacowane; 217 osadników zawarło transakcje o zakup 2.031 morgów 73 prętów za rs. 118.027 kop. 83, żądając pożyczki od Banku w wysokości rs. 92.489 kop. 18, ale oszacowania jeszcze nie dopełniono, czyli, że dotąd z gruntów większej własności przeszło na własność 980 włościan-osadników morgów 8.430, pręt. 203, to jest nieco więcej niż włók 281, przy zasiłku z pożyczek bankowych około rs. 370.000, resztę bowiem uzupełniają nabywcy własnymi funduszami. A.S.

1892, nr 85, 25 III. Fałszywe ruble. Sprzedaże paczek bibuły zamiast fałszywych banknotów zdarzają się coraz częściej na prowincji. W tych dniach włościanin Chwała w Krasnymstawie kupił za rs. 144 paczkę, mającą zawierać banknoty fałszywe, lecz znalazł w niej tylko dwanaście jednorublowek prawdziwych. Oszusta przytrzymało.

1892, nr 94, 04 IV. Zarząd komunikacji wodnych ma zamiar w r.b. rozpocząć regulację koryta rzeki Wieprza, na przestrzeni od Krasnostawu do Iwangrodu. W tym celu wyznacza sumę 100.000 rs.

1892, nr 110, 21 IV. Świętokradztwo. Zuchwałą kradzież spełniono w niedzielę palmową w kościele w Krasnymstawie. Złodziej widocznie dał się zamknąć w kościele, poczem w nocy wyłamał drzwi do zakrystii, poodbiął drzwiczki z dwóch szafek i, pozostawiwszy w nich kielichy, monstrancje i inne aparaty kościelne, zabrał przeszło 30 rs. w gotówce. Z kaplicy Pana Jezusa zabrał ze statuy łańcuszek złoty, mający pięć ćwierci łokcia długości, a nadto krzyż platerowany, poczem, otworzywszy ze środka drzwi frontowe, umknął.

1892, nr 117, 28 IV. Sprzedaż dóbr. P. Ludwik Kiwerski nabył w tych dniach z wolnej ręki od p. Frankensztejna dobra Wyganowice w pow. krasnostawskim, mające 11 włók obszaru. Za włókę płacił p. K. po rs. 3.000. P. Sznuke sprzedał majątek swój Strenczyn, w pow. chełmskim, włościanom w celach parcelacyjnych za sumę rs. 107.000.

1892, nr 121, 02 V. Zaręczyny. Przed kilku dniami odbyły się w mieście naszym zaręczyny hr. Fryderyka Skarbka, syna Henryka i Marji z Okęckich, właścicieli dóbr Grodzisk, w gubernii warszawskiej, z panną Różą Czyżewską, córką ś.p. Władysława i Antoniny z Świeżawskich, właścicieli dóbr Tarnogóra, w powiecie krasnostawskim. Hr. Fryderyk Skarbek jest synem dzisiejszego kuratora fundacji imienia hr. Skarbków w Drohowyżu.

1892, nr 126, 07 V. K. W. Wasilewski, Warszawa, ulica Miodowa Nr 18, ma zaszczyt polecić: mydło specjalne do mycia owiec: Na 1.000 owiec potrzeba 120 funtów mydła. Cena za 100 funtów rs. 16. W-ny St. Żagrzewski w Siennicy Różanej p. Krasnostaw, 4. 16 Grudnia 1891 r.: Mydło to jest jedynym środkiem do dziś znanym, który prawdziwie pozwala zadawalniająco bez zmęczenia owiec uprać wełnę, nie zmieniając w niczem jej miękkości i całego charakteru. Środek ów godny jest ze wszech miar polecenia i rozpowszechnienia

1892, nr 172, 23 VI. Złote wesele. W dniu 12-ym b.m. w Wieluniu obchodzono uroczystość złotego wesela Wacława Orzeszko i żony jego Marjanny z Retterskich. Jubilat ur. się w r. 1792-im w Bystrzy w Czechach, zkąd przybył do nasze-

go kraju, jako metr orkiestry i tu służył w wojsku w Krasnymstawie. Mimo stu lat życia, cieszy się dobrem zdrowiem i zupełną przytomnością umysłu.

1892, nr 213, 03 VIII. D. 8-go sierpnia, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na wykonanie robót około odnowienia rządowego gmachu pojezuickiego w Krasnymstawie, zajmowanego przez 67-my pułk piechoty taruński, od rs. 1.044 kop. 95; wadium 105 rs.

1892, nr 219, 09 VIII. Wspomnienie. W Rudnie, w okolicy Lubartowa, zmarł proboszcz miejscowy, ś.p. ks. Józef Pestrakiewicz w 65-ym r. życia. Ukończywszy gimnazjum w Szczeczeszynie, zaś seminarjum duchowne w Lublinie, ś.p. ks. Pestrakiewicz przez lat przeszło 40 pełnił obowiązki wikariusza, a następnie proboszcza w Krasnymstawie, Siennicy Różanej, Horodle, Goraju, a ostatecznie w Rudnie. Przez całe życie dbały o chwałę Bożą, odnawiał kościoły, zaprowadzał śpiewy chórne i t.d., a życiem cnotliwym jednał sobie szacunek powszechny. W wigilję śmierci przez cały dzień był w kościele, gdzie odprawiał mszę Św., wygłosił kazanie i spowiadał, zaś po niesporach, powróciwszy do domu, położył się znużony na spoczynek, a rano o godzinie 4-ej zupełnie przytomny życie zakończył.

1892, nr 220, 10 VIII. Ś.P. Stanisław Zagrzewski obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 7-ym sierpnia r.b., w wieku lat 65, w dobrach Siennica-Różana, powiat krasnostawski. W głębokim smutku pozostała córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na odprowadzenie zwłok z dworca kolei nadwiślańskiej w Warszawie do grobu familijnego na cmentarz powązkowski, dnia 11-go sierpnia, o godz. 9-iej rano.

1892, nr 254, 13 IX. We wczorajszym *Warsz. Dniwn.* znajdujemy następującą korespondencję z Iwangrodu. O godzinie 6 1/2 po południu Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo powrócili do twierdzy, a o godzinie 8-iej wieczorem odbył się obiad Najwyższy, na który zaszczycone były zaproszeniami te same osoby, co poprzednio. Jutro, w uroczystym dniu Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, odbędzie się w twierdzy parada cerkiewna oddziałów, obchodzących w tym dniu swoje święta pułkowe, a mianowicie: pułków: 26-go mohylewskiego piechoty, 177-go kras-

nostawskiego piechoty, 15-go aleksandryjskiego dragonów, dywizji kozaków kubańskich i 23-iej baterji konnej; jutro również odbędzie się szturm nocny fortu „Wannowski”.

1892, nr 257, 16 IX. „Trzeci dzień pobytu Cesarskiego w Iwangrodzie przypadł na uroczystość Najwyższych Imienin i rozpoczął się od nabożeństwa. Około godz. 11-iej nastąpiło Najwyższe przybycie; przed rozpoczęciem liturgji Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przywitał się z oddziałami wojsk, które stały się do twierdzy dla wzięcia udziału w paradzie cerkiewnej; w czasie nabożeństwa wniesiono do cerkwi sztandary pułkowe. Parada rozpoczęła się o godz. 12-iej m. 15. Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani i Jej Cesarska Wysokość Ksenia Aleksandrówna raczyły przyglądać się paradzie z pawilonu specjalnie urządzonego i ozdobionego suknem czerwonym. Podczas marszu ceremonialnego Jego Cesarska Wysokość Michał Mikołajewicz znajdował się na prawem skrzydle 23 baterji konnej; generał-adjutant Gurko przedefilował z 26-ym pułkiem mohylewskim piechoty; pomocnik Dowodzącego wojskami generał Pawłow paradował z 177-ym krasnostawskim pułkiem rezerwy, a generał-major Puzyrewski znajdował się na skrzydle dywizji kubańskiej; paradą dowodził komendant iwangrodzki Czajkowski. *** Serwituty. Regulacja serwitutów w gub. lubelskiej postępuje bardzo zwolna. Wedle sprawozdań urzędowych do dnia 13-go stycznia r.b. uregulowano serwituty pastwiskowe dla 2.335 osad włościańskich, leśne dla 2.054, zaś pastwiskowe i leśne dla 23.047 osad. Stosunek serwitutów uregulowanych do nieuregulowanych wynosi w powiatach: biłgorajskim zaledwie 5%, krasnostawskim 24%, zamojskim 30%, janowskim 38%, chełmskim 50%, hrubieszowskim 55%, tomaszowskim 66%, lubelskim 77%, lubartowskim 78%, nowoaleksandryjskim 80%.

1892, nr 261, 20 IX. Uzupełnienia do Rozkazów Najwyższych wydanych: Dnia 30-go sierpnia st. st. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, będąc dziś obecnym w twierdzy iwangrodzkiej na paradzie cerkiewnej rot pułków: 26-go mohylewskiego piechoty i 177-go krasnostawskiego piechoty zapasowej (po jednej rocie z każdego pułku), szwadronu 15-go pułku Aleksandryjskiego dragonów, seciny dywizji kozaków kubańskich i pół

baterji artylerji konnej, obchodzących swoje święta pułkowe, raczył znaleźć je w wybornym porządku, za co wyraża Monarsze uznanie wszystkim dowódcom i przeznacza dla szeregowców: mających szewrony po 3 ruble, a dla innych po 1 rub. na osobę.

1892, nr 262, 21 IX. *Warsz. dzienn.* otrzymuje następującą korespondencję z Krasnostawu: „Zajęcia wojsk w obozie krasnostawskim zakończone zostały dwustronnym manewrem w obecności Jego Ekscełencji Dowodzącego wojskami okręgu”.

1892, nr 269, 28 IX. *Warsz. Dzienn.* помещаа następnę dane o przebiegu cholery w gubernji lubelskiej od chwili jej ukazania się po dzień 13-ty września: w mieście Lublinie zachorowało osób 736, wyzdrowiało 308, zmarło 209, pozostało chorych 219; w powiecie lubelskim: w m. Krasnymstawie zachorowały osoby 2, które zmarły. Ogółem w gubernji lubelskiej po dzień 13-ty września zachorowało osób 1.207, wyzdrowiało 527, zmarło 378 i pozostało 301. Wszystkie miasta i wsie w gubernji lubelskiej, w których od czasu ukazania się w granicach gubernji epidemji cholerycznej zdarzyły się po dzień 13-ty września wypadki cholery, mają według urzędowych danych 101.756 mieszkańców. Ponieważ po dzień 13-ty września było 1.207 wypadków cholery, a 301 śmierci, przeto jeden chory przypada na 84 mieszkańców, a jeden wypadek śmiertelny na 338.

1892, nr 274, 03 X. O przebiegu epidemji cholery w gubernji lubelskiej w czasie od d. 13-go do d. 28-go września ogłoszone zostały następujące urzędowe dane. W Lublinie w ciągu półmiesiąca zachorowało osób 1.242 (chrześcijan 317 i żydów 925), wyzdrowiało osób 871 (chrześcijan 191 i żydów 679), zmarło osób 399 (chrześcijan 100 i żydów 299) i w d. 28-ym września pozostałych chorych 181 (chrześcijan 58 i żydów 123). Ogółem w powiecie lubelskim w ciągu pierwszej połowy września zachorowało osób 312, wyzdrowiało 107, zmarło 118 i z d. 28-ym września pozostało chorych 100. W powiecie janowskim zachorowało osób 64, wyzdrowiało 15, zmarło 32, pozostało chorych 21. W powiecie chełmskim zachorowało osób 140, wyzdrowiało 73, zmarło 42, pozostało chorych 34. W Zamościu zachorowało osób 2, wyzdrowiała 1 i zmarła 1. W Tarnorogach, w powie-

cie krasnostawskim, zachorowało osób 5, zmarły 2. W powiecie nowoaleksandryjskim zachorowało osób 85, wyzdrowiało 9, zmarło 34, pozostało chorych 42. W Łuszkowie, w powiecie hrubieszowskim, zachorowało osób 5, zmarła 1, pozostało chorych 4.

1892, nr 286, 15 X. O przebiegu epidemji cholery w gubernjach Królestwa Polskiego ogłoszone zostały następujące dane: W gubernji lubelskiej. W d.: 9, 10, 11 i 12-ym października:

Miejsce	Zachorowało	Wyzdrowiało	Zmarło	Pozostało
Lublin	47	67	31	111
Pow. lubelski	46	41	26	89
Pow. lubartowski	47	60	23	88
Pow. janowski	55	20	20	53
Pow. chełmski	13	16	10	9
Pow. zamojski	1	1	2	1
Pow. krasnostawski	24	2	21	14
Pow. nowoaleksandryjski	84	52	49	101
Pow. hrubieszowski	80	3	19	25
RAZEM	397	262	201	491
Pow. krasnostawski	6,0%	0,8%	10,4%	2,9%

1892, nr 321, 19 XI. Pogadanka. W dniu wczorajszym odbyła się druga w Towarzystwie ogrodniczym pogadanka p. Edmunda Jankowskiego. Prelegent mówił o szczególnych własnościach trzech głównych gatunków gruntu: gliny, piasku i wapna. Następnie mówca obszernie rozwodził się nad pochodzeniem, własnościami i znaczeniem czwartego gatunku gruntu próchnicy; jest to wytwór gnicia, czyli palenia się roślin. Powstaje ona, o ile do niej mają przystęp tlen i wilgoć, w miejscowościach bardzo suchych i staje się brunatną oraz twardą. Pod wodą, gdzie uczuwa się wielki brak powietrza, zgniłe rośliny zamieniają się w torf lub węgiel brunatny, a tam, gdzie działa silne ciśnienie, w węgiel kamienny. Próchnica najłatwiej ze wszystkich gruntów pochłania wodę, powietrze, kwas węglany, amonjak i inne gazy, przez co jest jeszcze urodzajniejsza od gliny. W próchnicę obfitują t. z. borowiny, które głównie znajdujemy w chełmskim, krasnostawskim i w ogóle w lubelskim, zwłaszcza ponad Wisłą.

1892, nr 328, 26 XI. Tegoroczna wystawa nasion w Muzeum przemysłu i rolnictwa bardzo dodatnie sprawia wrażenie. W tym kierunku wytrwale postępuje stacja doświadczalna w Sobieszynie

(gub. siedlecka, powiat garwoliński) zostająca obecnie pod kierownictwem dra A. Sempołowskiego, oraz administracja dóbr Orłów (gub. lubelska, powiat krasnostawski i dóbr Sobieszyn, będących własnością Towarzystwa osad rolnych.

1892, nr 330, 28 XI. Ś.P. Ludwik Batkowski były urzędnik poczty, właściciel pocztalaterji, zmarł dnia 26 b.m. w Krasnymstawie. Żałobne nabożeństwo odbędzie się w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach dnia 29-go b.m. o godzinie 9-ej i pół zrana, na które pozostała rodzina zaprasza kolegów i znajomych.

1892, nr 349, 17 XII. Na dzień 3-ci stycznia r.p. wyznaczono w tutejszym rządzie gubernialnym licytację na entrepryzę utrzymania w r. 1893-imszoz gubernialnych i mostów. Suma anszlagowa jest wysoką. Gubernję lubelską podzielono do licytacji na dwie grupy szos w powiatach; do pierwszej na sumę rs. 55.208 kop. 66 zaliczono powiaty: lubelski, lubartowski, nowo-aleksandryjski i janowski; do drugiej na sumę rs. 56.147 kop. 60, powiaty: chełmski, biłgorajski, zamojski, hrubieszowski i krasnostawski; można wszakże licytować oddzielnie każdy powiat.

1893, nr 1, 01 I. Z Turobina piszą do *Gazety lubelskiej*, że dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Torczyńskiego, tak kościół tamtejszy, jakoteż zabudowania folwarczne, ulegną wkrótce gruntownej restauracji. Kosztorys na te roboty sporządził budowniczy pow. krasnostawskiego, p. Cieszkowski. *** Cukrownia w Trawniskach. Wspominaliśmy już o projekcie budowy nowej cukrowni w Trawniskach, zamiast w Lublinie. Sprawa ta nieco posunęła się naprzód. Oto właściciel Trawnisk ogłasza, że jeżeliby cukrownia w jego majątku miała być zbudowana, to on odda bezpłatnie nietylko potrzebny na ten cel grunt, ale także materiały kopalne, znajdujące się w Trawniskach, tak do budowy fabryki samej, jak i wszelkich innych budynków.

1893, nr 4, 04 I. Wywóz drzewa. Spław drzewa w okolicy Krasnegostawu był w r.z. bardzo duży. Do spławu na bindugi pod Krasnymstawem zwieziono murtatów, krokwi, klepek, szweli i t.d. ogółem 253.182 sztuk, ocenionych przez technika rządowego wedle cen miejscowych na rs. 310.787. Z drzewa tego wysłano do Prus tylko 213.582 sztuk, a resztę wstrzymano skutkiem wypadków śmierci z powodu cholery pomiędzy orylami. Tratwy, roz-

ciągnięte na kilkumilowej długości wązkiego koryta rzeki, tworzą na Wieprzu most jednolity.

1893, nr 11, 11 I. Pożar. W Siennicy Królewskiej w pow. Krasnostawskim zgorzały nowobudowane śpichlerz na zboże i maneż. Straty obliczono nu 12.000 rb. Budynki nie były ubezpieczone.

1893, nr 23, 23 I. We wtorek, to jest dnia 24-go stycznia, jako w 1-ą bolesną rocznicę śmierci ś.p. ks. Jana Górnisiewicza, zmarłego w Krasnymstawie, odprawioną zostanie wotywa żałobna, o godzinie 9-ej rano, w kościele św. Marcina (poaugustjańskim), na którą zaprasza się krewnych i znajomych.

1893, nr 25, 25 I. Teatr amatorski. W Krasnymstawie w d. 15-ym b.m. odbyło się drugie z rzędu przedstawienie amatorskie. Odegrano komedjki: Madeyskiego „Ciocia Femcia”, Anczyca „Łobzowanie”, i Koziembrodzkiego „W jesieni”. Dochód z przedstawienia, jak na miejscowe stosunki, dosyć znaczny, przeznaczono na cel dobroczynny.

1893, nr 26, 26 I. W piątek, dnia 27-go stycznia, za spokój duszy ś.p. księdza Jana Górnisiewicza, wikariusza, zmarłego w Krasnymstawie, odbędzie się żałobna wotywa, o godz. 9-ej zrana, w kościele katedralnym św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, na którą pozostałe siostry zapraszają krewnych i znajomych.

1893, nr 42, 11 II. Pożar. W miasteczku Izbica, w pow. krasnostawskim, zgorzało dziewięć domów, należących do niezamożnych starozakonnych. Straty znaczne i dotkliwe, domy bowiem były ubezpieczone na bardzo niskie sumy.

1893, nr 69, 10 III. Inspekcja podatkowa gub. lubelskiej otrzymała nowy podział, nadto skład jej został powiększony o piątego inspektora, który zamieszka w Tomaszowie lub Hrubieszowie. Nowy podział inspekcji będzie następujący: a) Lublin z powiatem, b) powiat chełmski z krasnostawskim, c) janowski z zamojskim, d) nowoaleksandryjski z lubartowskim i tomaszowskim i e) biłgorajski z hrubieszowskimi.

1893, nr 78, 19 III. D. 21-go marca, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na następujące roboty: na wybrukowanie 29 1/2 sążeni bieżących ulicy Pawłowskiej w m. Krasnostawie od rs. 987 kop. 4; 2) na przebrukowanie bulwarów z trzech stron placu w środku

miasta i przebrukowanie części ulicy Żółkiewskiej w Krasnymstawie od rs. 951 kop. 7. Wadzą się wymagane w wysokości: na pierwsze przedsięwzięcie rs. 99, na drugie rs. 96 i na trzecie rs. 60.

1893, nr 107, 19 IV. Opieka nad zwierzętami. Wczoraj, o godzinie 8-ej wieczorem, pod przewodnictwem barona Bruininga, odbyło się posiedzenie członków zarządu warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Do grona członków zaproszeni zostali pp.: z prowincji pp.: Stanisław Zieliński z Sielc (pow. będziński), Aleksander Chrzanowski z gub. grodzieńskiej, Stefan Jundziłł z powiatu siedleckiego, Zygmunt Drojecki z powiatu krasnostawskiego, Jakub Dobrzyński z powiatu konstantynowskiego.

1893, nr 148, 31 V. Echa krasnostawskie. Z kwesty wielkotygodniowej w Krasnymstawie, urzędzonej w kościele tamtejszym, zebrano dla ubogich rs. 53 kop. 14. Herbaciarnia, założona w tym mieście z ofiar publicznych, po sześciu miesiącach istnienia, została zamknięta w dniu 4-ym b.m. W Krasnymstawie zaprowadzono komunikację telefoniczną pomiędzy gmachem pojezuickim a mieszkaniem dowódcy pułku w domu Bulińskiego przy ul. Lubelskiej. Wkrótce telefon przeprowadzony zostanie do głównych koszar, położonych w odległości wiorsty od miasta, na prawym brzegu Wieprza. Skutkiem posuchy i chłodnych wiatrów ozimina w okolicy Krasnegostawu zaczyna rolników niepokoić.

1893, nr 155, 07 VI. Pożary. W gub. lubelskiej zdarzył się szereg pożarów, powstałych z uderzenia pioruna. Pożary takie szerzyły się w pow. krasnostawskim we wsi Majdan Staromiejski. W pierwszej połowie maja było w gub. lubelskiej ogółem 31 wypadków pożaru.

1893, nr 192, 14 VII. Zaliczeni do zapasu urzędników służby wojenno-lekarskiej: w powiecie krasnostawskim lekarz Antoni Rząd.

1893, nr 196, 18 VII. Sprzedaż tryków z mojej owczarni zarodowej, czystej krwi Rambouillet, która świeżemi zakupami matek i tryków z dawno renomowanej owczarni p. Heine w Narkau, oraz matek z równie znanej owczarni Hr. Walewskiego w Grüben, powiększoną została, rozpocznie się 2 Sierpnia r.b. Kraśniczyn, poczta i telegraf Krasnostaw, stacja kolei Nadwiślańskiej Rejowiec. W Lipcu 1893. Wojciech Hrabia Poletyło.

1893, nr 208, 30 VII. Ś.p. Feliks Moskalewski, b. właściciel dóbr Sieprawki umarł w Krasnymstawie w 71-ym roku życia. Zmarły był w szerokich kołach ziemiańskich wysoko poważany.

1893, nr 212, 03 VIII. Do *Gaz. lubelskiej* piszą z Krasnegostawu o zwyczaju palenia pościeli po zmarłych, który utrzymał się prawdopodobnie jeszcze z czasów pogańskich we wsiach: Żulin, Siennica Nadolna, Siennica Królewska i Rudki. Ze względów higienicznych zwyczaj ten godzien jest nie tylko utrzymania, ale nawet rozpowszechnienia, tam, gdzie pościel po zmarłych nie bywa poddawana dezynfekcji.

1893, nr 222, 13 VIII. W Lublinie istnieją 4 szpitale: św. Józefa na 50 łóżek, św. Wincentego na 50, św. Jana Bożego na 50 i starozakonnych na 40 łóżek; w Hrubieszowie jeden chrześcijański i jeden starozakonnych, w Zamościu szpital św. Mikołaja i starozakonnych, w Szczepieszynie szpital św. Katarzyny, w Krasnymstawie św. Franciszka, w Nowo-aleksandrii św. Karola, w Janowie powiatowy. Opłata za leczenie w szpitalach wynosiła przeciętnie 40 kop. na dobę w salach ogólnych i 1 rs. 20 k, w oddzielnych. Domy schronienia dla starców i kalek istniały: w Lublinie dwa: św. Ducha na 25 osób i ewangelicki; w Zamościu jeden dla 30 chrześcijan, w Kraśniku jeden dla 10 chrześcijan, drugi dla starozakonnych, w Tomaszowie trzy: przy kościele dla 6 osób, przy cmentarzu dla 5 osób i żydowski dla 4 osób; w Krasnymstawie jeden dla wdów chrześcijańskich, na 10 osób, drugi na 4 osoby; w Biłgoraju dla 10 wdów; w Szczepieszynie dla 6 chrześcijan; w Chełmie dla 10 chrześcijan; w Hrubieszowie: św. Ducha na 6 osób, św. Mikołaja na 4 prawosławnych; w Kryłowie dla 4 chrześcijan. W r.z. w szpitalach leczyło się 5.780 osób, z tych zmarło 679; w ambulatoriach z pomocy lekarskiej korzystało 7.152 osób, a otrzymało bezpłatne lekarstwo 6.312 osób; w schroniskach znalazło przytułek 275 osób. Kapitały zakładów dobroczynnych rady wynosiły rs. 521.973, a mianowicie szpitale posiadały rs. 277.050, przytułki rs. 149.419; zapisy na cele dobroczynne wynosiły rs. 8.768, zapomogi na zakładanie nowych instytucji rs. 86.734. Dochody z nieruchomości, należących do zakładów dobroczynnych, wynosiły rs. 129.755; wydatki rs. 130.858. Ze wszystkich szpitali w gubernii najbogatszym jest szpital św. Wincentego w Lublinie,

który, oprócz ładnego gmachu z ogrodem, posiada majątek Świdnik duży i las, a nadto kapitał w sumie rs. 101.971; szpital św. Jana Bożego w Lublinie posiada folwark Rury Bonifraterskie, cztery włóki lasu i plac, szpital w Szczepieszynie posiada własny gmach, kościół i ogród, a nadto kapitał w sumie rs. 64.134. Rada posiada na nowy szpital żydowski w Lublinie rs. 8.997 i plac, w Opolu rs. 14.279 i plac, w osadzie Świerże rs. 2.934, w Chełmie rs. 9.278, w Lubartowie rs. 3.041 i plac, w Tomaszowie rs. 18.140, w Biłgoraju rs. 3.236; nadto fundusze na założenie domów schronienia: w Krasnymstawie, Łęczynie, Bełżycach i w Szczepieszynie, ale instytucje te założone zostaną wówczas, kiedy kapitały na cel złożone wzrosną. *** D. 14-go sierpnia, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na odnowienie budynku pojezuickiego w m. Krasnostawie, zajętego przez lazaret 67-go tauryńskiego pułku piechoty, od rs. 2217 kop. 43; wadium wynosi rs. 222.

1893, nr 231, 22 VIII. Zabytek. Przy układaniu chodników w Krasnymstawie, jak donosi *Gazeta lubelska*, wydobyto mnóstwo kamiennych futryn gżemsowanych od drzwi i ram do okien. Są to pozostałości z zamku obronnego, wzniesionego w r. 1333-im a rozebranego doszczętnie przed laty 60-ciu. Na jednym z tych odłamków znaleziono napis w języku greckim.

1893, nr 232, 23 VIII. Sprzedaż dóbr. Majątek Siedliska, w pow. krasnostawskim, od p. Zygmunta Drojeckiego kupił kupiec z Rewla, Maurycy Mejer. Siedliska mają przeszło 84 włóki obszaru; nabywca zapłacił za nie rs. 180.837.

1893, nr 234, 25 VIII. W dniu 1-ym stycznia r.b. gub. lubelska liczyła 1.116.298 mieszkańców, a mianowicie:

	Miasto	%	Powiat	%
Lublin	51358	33,55	108744	11,29
Nowo-Aleksandria	10892	7,11	114945	11,93
Lubartów	5700	3,72	80481	8,36
Łęczna	4132	2,70		
Janów	6202	4,05	97096	10,08
Kraśnik	6358	4,15		
Biłgoraj	8547	5,58	91057	9,45
Zamość	10934	7,14	92158	9,57
Szczepieszyn	5604	3,66		
Krasnostaw	7501	4,90	90569	9,40
Chełm	11830	7,73	114429	11,88
Hrubieszów	11072	7,23	87729	9,11
Dubienka	5220	3,41		
Tomaszów	7743	5,06	85997	8,93
Razem	153093	100	963205	100

1893, nr 241, 01 IX. Dyrekcja szczegółowa lubelska Towarzystwa kredytowego ziemskiego wystawiła na sprzedaż 13 majątków w pow. lubelskim, 10 w tomaszowskim, 10 w hrubieszowskim, 7 w chełmskim, 5 w krasnostawskim, 4 w nowoaleksandryjskim, 4 w zamoyskim i 3 w janowskim.

1893, nr 244, 04 IX. Jeden dzień burzy. Korespondent nasz z Lublina pisze: „Teraz dopiero obliczono straty zrządzone przez burzę, która w d. 17-ym sierpnia przeszła przez naszą gubernię. Tegoż dnia pioruny zabiły: we wsi Siennica, w powiecie krasnostawskim, austriackiego poddanego, Tomasza Nowaka, w wieku lat 17. Burza w jednym dniu pozbawiła życia 21 ludzi i spowodowała strat przez pożary w zabudowaniach i krescencji ogółem na rs. 10.241, nie licząc spalonych przez pioruny snopków zboża w mendlach i drzew zniszczonych na polach, drogach i w lasach. Burzy z tak dotkliwymi następstwami starzy nawet ludzie nie pamiętają”.

1893, nr 251, 11 IX. D. 12-go września, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na sześcioletnią dzierżawę łąk Zaborcze rozległości 171 morgów 153 prętów od rs. 2800 kop. 50; wadium rs. 280 kop. 5.

1893, nr 257, 17 IX. D. 18-go września, w magistracie m. Krasnegostawu, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z lasów miejskich krasnostawskich od rs. 1605: wadium wymagane jest w sumie rs. 160 kop. 50.

1893, nr 261, 21 IX. Wystawa wyrobów skórzanych. Roboty przygotowawcze około urządzenia w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa zapowiadanej wystawy skór, wyrobów skórzanych i dekoracyjno-tapicerskich idą raźnie. Ostatnio deklaracje nadesłali: Józef Hoffman, Michał Czubkowski i Antoni Lipczyński z Krasnegostawu, obuwie w różnych gatunkach.

1893, nr 263, 23 IX. Jarmark chmielarski. W dalszym ciągu dowozów nadeszły wczoraj po południu dwie partje chmielu, a mianowicie: z dominium Stryjów (pow. krasnostawski, gub. lubelska) p. Popławskiego 72 pudy.

1893, nr 279, 09 X. Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Towarzystwa jedwabniczego do grona członków rzeczywistych zapisano: pana: Leona Lipczyńskiego z Rakolup.

1893, nr 284, 14 X. D. 16-go października, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się po raz drugi licytacja na sześćioletnią dzierżawę krasnostawskich łąk miejskich Zaborcze, rozległości 171 morgów 153 prętów, od rs. 2800 kop. 50 rocznie; wadium rs. 280. *** D. 16-go października, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na trzechletnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej krasnostawskiej z mostu taryfowego na rzece Wieprzu w m. Krasnostawie od rs. 1700 kop. 25 rocznie; wadium rs. 171.

1893, nr 296, 26 X. Pożar. We wsi Izbicy, w okolicach Krasnegostawu, w d. 10-ym b.m. zgorzało dziewięć siedzib włościńskich. Straty w nieruchomościach ubezpieczonych wynoszą rs. 2.950, w ruchomościach nieubezpieczonych rs. 350.

1893, nr 320, 19 XI. D. 20-go listopada, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na trzechletnią dzierżawę dochodu kasy miejskiej krasnostawskiej z mostu taryfowego na rzece Wieprzu w Krasnostawie od rs. 1700 kop. 25; wadium wynosi rs. 171.

1893, nr 225, 24 XI. Wywóz drzewa. Pod Krasnymstawem na bindugach zwieziono w r.b. 66.316 sztuk budulca z lasów ościennych, oszacowanego przez technika rządowego na rs. 236.229. Z tejże okolicy spławiono w r.b. do Gdańska 62.203 sztuk, reszta zaś ma być wysłana w roku 1894-ym.

1893, nr 333, 02 XII. Nagrody. Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa przyznał następujące nagrody uczestnikom obecnej wystawy wyrobów skórzanych oraz dekoracyjno-tapicerskich. V. Medale srebrne: 5. M. L. Czubkowskiemu w Krasnymstawie - za bardzo dobre buty lakierowane i ciżmy. 6. J. Hoffmanowi w Krasnymstawie - za dokładnie wykonane buty lakierowane.

1893, nr 341, 10 XII. D. 11-go grudnia, w urzędzie powiatowym krasnostawskim, odbędzie się licytacja na sześćioletnią dzierżawę łąk miejskich krasnostawskich Zaborcze, obszaru 171 morgów 153 prętów, od niższej o czwartą część opłaty czynszowej, t.j. od rs. 2100 kop. 38 rocznie; wadium wymagane jest w sumie rs. 210.

1921, nr Jubileuszowy (rok setny pierwszy), 01 I. Dążąc stale do pięknego organizowania prowincji, Bank Ziemi Polskiej oprócz Oddziału w Warszawie uruchomił i prowadził oddziały i agen-

tury swe w następujących miastach: Sandomierz, Puławy, Opoczno, Krasnostaw, Kowel, Pińczów, Łódź, Zamość, Łuck, Równe, Busk, Kazimierza Wielka, Włodzimierz Woł., Chełm. Uruchomienie dalszych oddziałów i agencji jest kwestią najbliższej przyszłości.

1921, nr 24, 24 I. W sprawie parcelacji. Od Związku ziemian otrzymaliśmy komunikat następujący. Ceny gruntów wynosiły marek, w pow. hrubieszowskim 1.000 do 10.000; w pow. łukowskim 870 do 3.160; w pow. krasnostawskim 4.220 do 11.000; w pow. lubelskim 5.300 do 6.450; w pow. chełmskim 900 do 1.800; w pow. janowskim 6.160-8.000.

1921, nr 37, 06 II. Nowy milioner. Wylosowany w ubiegłą sobotę No 2.404.645 4% pożyczki premijowej przypadł w udziale p. Stanisławowi Dziegłowskiemu, który nabył go w Domu bankowym p. Klepczyńskiego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej No 108. P. Stanisław Dziegłowski jest żołnierzem armii polskiej ochotnikiem. Wstąpił do wojska podczas ostatniej ofensywy bolszewickiej na Wołyniu i dotychczas pozostaje na froncie, jako starszy żołnierz 4 szwadronu 19 pułku ułanów. Pochodzi z Krasnegostawu. Od roku 1905 jednak mieszka stale na Wołyniu, gdzie rodzice jego niewielki mają majątek. Majątek ten został ostatnio prawie doszczętnie zniszczony przez wojska bolszewickie. Natychmiast uzyskał jednodniowy urlop i wczoraj odebrał milion marek z Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie. Przeznacza na odbudowę majątku. *Cena egz. Kurjera = 5 mk., po przeliczeniu 2,5 zł dzisiejszej gazety, milion mk. = 500000 dzisiejszych zł.*

1921, nr 45, 14 II. Sejmik Krasnostawski województwa lubelskiego uchwalił, na posiedzeniu dnia 5 lutego r.b., przekazać sumę 1 miliona marek na cele plebiscytowe.

1921, nr 155, 07 VI. Wydział Sejmiku Krasnostawskiego rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera, wzgl. technika drogowego przy Wydziale Powiatowym. Wymagane: wyższe studia techniczne i przynajmniej kilkuletnia praktyka przy budowie dróg lądowych. Płac dla inżyniera według VI-ej, dla technika według VII-ej kategorii płac urzędników państwowych oraz 10% dodatku sejmikowego do ogólnych poborów. Należycie udokumentowane podanie należy wnieść najdalej do 15-go lipca r.b.

1921, nr 158, 10 VI. Pożar. W osadzie Izbi-ca, w pow. krasnostawskim, powstał w nocy pożar w zabudowaniach Lejby Izermana i spłonął całkowicie jego dom mieszkalny. Ogień przerzucił się następnie na sąsiednie budynki, należące do Tojwy Higla, Mordki Bergota, Sary Gudyman, Józefa Bergmana. Ogólne straty w nieruchomościach wynoszą 407.900 marek. Przyczyna pożaru była nieostrożność Izermana.

1921, nr 166, 18 VI. Konkurs. Miejskie Gimnazjum Żeńskie w Krasnymstawie poszukuje na rok szkolny 1921/22 czterech nauczycieli (lek), a mianowicie: 1) języka polskiego, 2) fizyki i matematyki, 3) języka niemieckiego i łacińskiego, 4) historii i geografii. Kwalifikowani kandydaci na nauczycieli będą mieli pierwszeństwo. Pobory jak w szkołach średnich państwowych. Ze względu na brak mieszkań, pożądanymi są kandydaci stanu wolnego. Podania, należyście udokumentowane, wraz z referencjami osób poważnych, nadsyłać należy najpóźniej do dnia 10-go lipca r.b. do Magistratu miasta Krasnegostawu, Województwa Lubelskiego.

1921, nr 219, 10 VIII. Konkurs. Dział Bud. Kwat. Okręgu Jen. Lubelskiego rozpisuje konkurs na roboty asenizacyjne i kominarskie w następujących garnizonach: Kowel, Włodzimierz-Wołyński, Równo, Dubno, Łuck. Krzemieniec, Włodawa, Ostrog, Ostrow-Komorowo, Biała - Podlaska, Siedlce, Łuków, Radzyń, Włodawa, Dorohusk, Chełm, Zamość, Krasnostaw. Tomaszów Lubelski, Hrubieszów, Dęblin, Kozienice, Garbatka. Garwolin, Puławy, Kraśnik, Lublin.

1921, nr 231, 22 VIII. Ogłoszenie. Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Radomiu podaje do wiadomości, iż w dniu 6 IX 1921 r., o godz. 12-iej odbędzie się w Magistracie miasta Chełma licytacja drogą przetargu ustnego i deklaracji pisemnych na sprzedaż 4369 mp. szczap dębowych częściowo użytkowych, częściowo opałowych z Nadleśnictwa Chełm. Leśnictwo Krasnostaw 324 mp. Cena wywoławcza 500 (pięćset) marek polskich za 1 m.p.

1921, nr 254, 14 IX. Powrót repatriantów. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych podaje następujący spis polskich repatriantów, którzy powrócą do kraju jednym z pierwszych transportów, wysłanych z miejsca ich pobytu: a) Z Bar-

nau w gub. altajskiej: Stefan Justyn Jaroczyński, prawnik z Krasnego Stawu z. lubelskiej.

1921, nr 261, 21 IX. Magistrat miasta Krasnegostawu. Konkurs na stanowisku odpowiedzialnego kierownika przedsiębiorstw miejskich (elektrowni, tartaku i kopania torfu). Wymagana jest gruntowna znajomość (techniczna i handlowa) prowadzenia wymienionych przedsiębiorstw. Wynagrodzenie i procenty wedle umowy. Posada do objęcia zaraz. Reflektanci winni przesłać swoje oferty lub złożyć je osobiście nie później, jak 1 października r.b. z dołączeniem odpisów posiadanych kwalifikacji wraz z „curriculum vitae”. Burmistrz miasta Krasnegostawu Z. Migurski, Sekretarz Dwornicki.

1921, nr 288, 18 X. Rada Szkolna Powiatowa w Krasnymstawie w wojew. Lubelskim ogłasza konkurs na kilkanaście opróżnionych posad nauczycielskich w szkołach powszechnych. Posady do obsadzenia są tylko po wioskach, przy szkołach jednoklasowych i do objęcia z dniem 1-ym listopada r.b. Nauczyciele (ki) kwalifikowani (e) otrzymają podług X-ej kategorii, siły zaś niekwalifikowane XI-ej kategorii płac pracowników państwowych. Podania z dowodami kwalifikacji, świadectwem zdrowia oraz przebiegiem życia należy nadsyłać do Rady Szkolnej Powiatowej w Krasnymstawie do d. 30 października r.b.

1921, nr 295, 25 X. Ś.p. Felicja z Olszewskich Kulikowa, żona komendanta policji pow. Krasnostawskiego po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła 21 października r.b., przeżywszy lat 20. Pogrzeb odbędzie się w Parczewie d. 27 b.m., o czym zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych, nieutulony w żalu mąż.

1921, nr 353, 22 XII. Polski Bank Komunalny został założony na mocy Statutu zatwierdzonego 26 lipca 1919 r. przez Ministrów Spraw Wewnętrznych. Skarbu. Handlu i Przemysłu. W dalszym ciągu w charakterze akcjonariuszów przystąpił do Banku samorząd Powiatu Krasnostaw.

1927, nr 8, 09 I. Przymusowa parcelacja w r. 1927. Na podstawie rozporządzenia rady ministrów z d. 5 stycznia 1927 r., na mocy ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r., o wykonaniu reformy rolnej art. 19, część I-sza, rząd ogłosi urządzenie w poniedziałek listę majątków ziemskich, w łącznej

ilości 49.661 ha, które podlegają przymusowemu wykupowi. Pow. biłgorajski, janowski, krasnostawski i Zamoyski: 173 ha z ordynacji Zamoyskiej.

1927, nr 13, 14 I. Konkurs na dostawę kamienia. Wydział Sejmiku w Krasnymstawie poszukuje dostawców na: 1) 1.500 ton kamienia na bruk, 2) nie mniej 1.000 ton kamienia na szaber, względnie szabru na budowę drogi bitej. Dostawy winne odbywać się stopniowo tak, aby do dnia 1 marca 1927 r. dostarczone było 1200 ton kamienia na bruk i 700 ton kamienia na szaber. Termin ukończenia dostaw najpóźniej 20 marca 1927 r. Ceny należy podawać loco wagon stacja nadawcza, ze wskazaniem równocześnie kosztu przewozu koleją do st. Krasnostaw, względnie Izbica. Zapłata na akredytywy według porozumienia, 5% należności będą zatrzymywane do ukończenia dostaw, jako kaucja na zabezpieczenie terminowej i należytej dostawy. Oferty wraz z próbkami na każdą dostawę oddzielnie wpłynąć muszą do Wydziału Powiatowego w Krasnymstawie do dnia 28 stycznia 1927 roku do godziny 12-iej w południe. Wydział Powiatowy zastrzega sobie ocenę i wybór ofert nie tylko w zależności od oferowanych cen, jak również zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia żadnej z ofert. Wydział Powiatowy w Krasnymstawie. *** Ogłoszenie. Wydział Powiatowy Sejmiku w Krasnymstawie zamierza zaopatrzyć się w łamacz kamienia twardego ruchomy względnie stały o wydajności 2-3 względnie 2-5 m³ tłucznia na godzinę z siłą napędną (lokomobilą lub silnikiem spalinowym) i sortownikiem. Oferty uprasza się nadsyłać do dnia 1-go lutego 1927 r. pod adresem Wydziału Powiatowego w Krasnymstawie. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Wydział Powiatowy w Krasnymstawie.

1927, nr 33, 03 II. Wypadki samochodowe. Na wiadukcie mostu ks. Poniatowskiego, wprost ul. Solec, wpadła pod samochód 42-letnia Konstantyna Adamczukowa, mieszkanka wsi Bończa, pow. krasnostawskiego, która uległa ogólnemu potłuczeniu. Poszwankowaną przewieziono do szpitala św. Rocha. Sprawca przejechania umknął bezkarnie.

1927, nr 60, 02 III. Jubileusz Marji Rodziewiczówny. Obchód jubileuszu Marji Rodziewiczówny wyznaczony jest w Warszawie na d. 13

b.m. Komitet obchodu zwraca się do wszystkich zrzeszeń i szkół z wezwaniem do składania podpisów, na przygotowanych w tym celu arkuszach. Arkusze te przedstawiciele zrzeszeń otrzymywać mogą bezpłatnie, pod niżej wymienionym adresem: księgarnia polska. Krasnostaw. *** Komuniści przed sądem. Przed sądem okręgowym w Zamościu rozpoczął się wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych wsiada 42 członków działającej w województwie lubelskiem komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Terenem działalności partii były przeważnie powiaty: chełmski, krasnostawski, włodawski i tomaszowski. Działała ona od r. 1924 i zdołała przetrwać do maja r.z. Wówczas to udało się policji zniszczyć doszczętnie gniazdo bolszewizmu, aresztując ogółem 77 osób, oraz konfiskując olbrzymie zapasy „bibuły” komunistycznej, 8 sztandarów i bogate archiwa partyjne. Do sprawy wezwano licznych świadków. Proces, który rozpoczął się d. 1 b.m., potrwa około tygodnia.

1927, nr 107, 20 IV. Podpalanie wsi. Agencja Wschodnia donosi z pow. krasnostawskiego (woj. lubelskie): W całym powiecie panuje od kilku dni trwoga, wywołana kilku tajemniczymi pożarami, których sprawcy dotychczas nie są ujęci. W dniach 16-ym, 17-ym i 18-ym b.m. wybuchły groźne pożary we wsiach Brzyce i Łopienniki, przyczem we wsi Brzyce spłonęło całkowicie 20 zabudowań. Ze względu na to, iż na kilka dni przed pożarem zjawily się we wsi kartki z zapowiedzią pożaru, istnieje przypuszczenie, iż ma się do czynienia z zbrodniczą działalnością na tle politycznym, lub może religijnym. Zjawily się wiadomości, iż przy wywołaniu pożarów nieznanymi sprawcy posługiwali się materiałem wybuchowym. Ludność zwróciła się do władz o pomoc.

1927, nr 108, 21 IV. Szkoły dla życia. W roku zeszłym powstała w Krasnymstawie (woj. lubelskie) szkoła przetworów owocowych, co ze względu, iż w kraju naszym, wskutek nieumiejętnej gospodarki marnowało się około 60% produkcji ogrodniczej, przyjąć należy z dużym zadowoleniem. Szkoła założona przez miejscowe Tow. przyjaciół żeńskiej szkoły zawodowej, przy troskliwej opiece i poparciu ministerjum oświaty oraz pomocy materialnej władz samorządowych, rozwija się doskonale. Zaopatrzona we wszelkie najlepsze i nowoczesne urządzenia, prowadzi: suszarnie owoców, wyrabia

wszelkiej rodzaju konserwy, marmolady, soki, konfitury i wina owocowe. Kurs 3-letni, cenzus 4 klasy gimnazjum, zgłosiło się jednak tyle maturzystek, iż prawdopodobnie cenzus ten będzie podwyższony, a szkoła znacznie powiększana.

1927, nr 113, 26 IV. Podpalanie wsi. Od kilku dni sytuacja w krasnostawskim została opłanowana. Pożary, które zniszczyły we wsi Bzitem 10 obiektów, ustały. Ludność przystępuje do odbudowy spalonych obiektów. Mieszkańcy zrywają strzechy, zastępując je dachówką. Władze administracyjne obiecały przyjść z pomocą pogorzelcom, wydając budulec.

1927, nr 122, 05 V. Związek komunalnych kas oszczędności. Po zakończeniu obrad wielkiego zjazdu przedstawicieli powiatów odbył się zjazd przedstawicieli kas oszczędności, zwołany przez wyłonioną w r.z. komisję organizacyjną, powołaną do zorganizowania „Związku miejskich i powiatowych kas oszczędności”. Do zarządu powołano: p.p. Okulicza - starostę warszawskiego, Gajewskiego ze Skierniewic, Rosieckiego z Piotrkowa, Kowerskiego z Lublina, Wierzbowskiego z Pułtusa i Puławskiego z Krzemieńca. Do komisji rewizyjnej: pp. Karwana z Krasnegostawu, Pyszkowskiego z Gostynina, Szustra z Opoczna.

1927, nr 123, 06 V. Kto podpalał w Krasnostawskim. Przeprowadzone dochodzenia w sprawie podpalań we wsi Bzitem (pow. krasnostawski) ustaliło, że dokonywał ich członek miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Stanisław Rudnicki. Jest on aresztowany. Jakże pobudki kierowały Rudnickim w tej zbrodniczej akcji, wykaże dalsze śledztwo. (N. L.)

1927, nr 143, 26 V. Dyrekcja Kolei Państwowych w Radomiu ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę następujących bufetów III kl. na stacjach kolei normalnotorowych: Z terminem objęcia od 1 września 1927 r. na czas nieoznaczony: Krasnostaw.

1927, nr 171, 24 VI. Ś.P. Roman Teofil Oksza-Dziewicki, lekarz rejonowy w Wierzbicy, b. właściciel m. Lipówki i Łąki ziemi Lubelskiej, zmarł w Radomiu, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 75. Przewiezienie zwłok do grobu rodzinnego w Krasnymstawie. Żona i syn.

1927, nr 202, 25 VII. Z Banku Polskiego. Na posiedzeniu rady Banku Polskiego przyjęto do

wiadomości sprawozdanie dyrekcji oraz komisji rady i postanowiono otworzyć zastępstwa Banku: w Drohiczynie Poleskim, Gdyni, Kałuszu, Krasnymstawie, Lubartowie, Łukowie i Opatowie.

1927, nr 211, 03 VIII. Wypadkowe zabójstwo na polowaniu. Agencja Wschodnia donosi z Krasnegostawu: Syn właściciela majątku Borki. Jerzy Rzewuski, udał się na polowanie ze strzelcem, Antonim Szpakowskim. W pewnym momencie Szpakowski oddalił się od swego towarzysza i ukrył za krzakami. Rzewuski, dostrzegłszy ruch w krzakach, wystrzelił, sądząc, iż ukrywa się za nim zwierzę. Nieszczęśliwy Szpakowski, raniony śmiertelnie, po 15 minutach życie zakończył.

1927, nr 217, 09 VIII. Zawody marszowe Kraków-Kielce. Doroczne drużynowe zawody marszowe Kraków-Kielce (dyst. 122 km.) t. zw. „Szlakiem kadrówki”, zgromadziły na starcie w Krakowie 71 drużyn, w czym 17 wojskowych. 53 strzeleckie (4 kobiece) i 1 policyjna, razem około 1.000 uczestników. Etap ostatni: Jędrzejów-Kielce (38 km.). W klasyfikacji drużynowej 6) Strzelec. Krasnostaw. W ogólnej klasyfikacji wszystkich trzech etapów 5) Strzelec (Krasnostaw).

1927, nr 237, 30 VII. Krasnostaw. Wybory burmistrza i Jego zastępcy. Odbyło się tu inauguracyjne posiedzenie rady miejskiej, na którym wybrano burmistrza, jego zastępcę i ławników z łona rady. Burmistrzem został dyrektor Banku spółdzielczego, p. J. Wnuk. wiceburmistrzom - p. W. Knopiński, obaj członkowie Klubu narodowego.

1927, nr 239, 01 IX. Z Krasnegostawu. W sobotę, d. 27 sierpnia, nastąpiło w Krasnymstawie otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej, zorganizowanej przez okręgowy Związek Kółek rolniczych. Wystawa na ogół robi dobre wrażenie. Szczególnie dział rolniczy, na który złożyły się produkty rolne, nawozy sztuczne, nasiona, bydło, konie, owce, trzoda oraz drób, eksponaty mleczarskie, ogrodnicze, warzywnictwo i pszczelnictwo. Ożywienie znaczne. Daje się zauważyć duże zainteresowanie wystawą wśród okolicznego włościanstwa i ziemian.

1927, nr 247, 09 IX. Konkurs. Towarzystwo Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej w Krasnymstawie, ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora tejże szkoły z etatem państwowym plus dodatek za kierownictwo. Pożądane kwalifikacje

inżyniera chemika z praktyką pedagogiczną. Zgłoszenia natychmiastowe do Dyrekcji szkoły.

1927, nr 296, 28 X. Napad na reemigranta. Na granicy gmin Nielisz i Izbica, powiatu krasnostawskiego, dokonano na przechodzącego reemigranta z Ameryki, Pawłosza, napadu rabunkowego. Napastnicy obezwładnili Pawłosza uderzeniem kłonicy, zabierając mu 450 dolarów, poczem zbiegli. Odzyskawszy przytomność, Pawłosz wsiadł na pierwszą przejeżdżającą furmankę i przy pomocy gajowych i leśniczego urządził formalną obławę na bandytów. Jednocześnie przybył zaalarmowany posterunek policyjny. W rezultacie bandytów osaczono i po wymianie strzałów, ujęto. Jeden z napastników, Jan Burak, odniósł rany, i zaraz po przewiezieniu do szpitala zmarł. Drugim bandytą okazał się Józef Szewczyk. Dzielny reemigrant odzyskał utracone dolary.

1927, nr 335, 06 XII. Ogłoszenie. Wydział Powiatowy Sejmiku w Krasnymstawie ogłasza przetarg na dostawę kamienia. Bliższych szczegółów udziela Wydział do dnia 28 grudnia 1927 roku.

1927, nr 352, 23 XII. Okręgowe zjazdy rzemieślnicze. W szeregu miast polskich odbyły się, w ostatnich czasach, zjazdy rzemieślnicze, na których delegaci centralnego Tow. rzemieślniczego, pp. Rudnicki, Cwierzdiński, Dobrzyński, inż. Kwasięborski, Piekarski, Weber (w każdym mieście jeden lub dwu z nich) w referatach swych zapoznawali zebranych z nową ustawą przemysłową i wyborami do Izb rzemieślniczych, poczem udzielali szczegółowych informacji i odpowiedzi na bardzo liczne zapytania. W ten sposób zaagitowane były okręgi, których ogniskiem są miasta: Wilno, Lublin, Grodno, Piotrków, Radom, Suwałki, Pińsk, Lida, Nowogródek, Sarny, Baranowicze, Słonim, Dąbrowa Górnicza, Pabjanice, Skierniewice, Łask, Krasnostaw, Wolbrom, Żyrardów, Łowicz, Pułtusk, Grójec, Mława, Kutno, Grajewo, Szczuczyn, Rawa Mazowiecka, Opoczno, Włocławek i t.d.

Zebrał dr Kazimierz Stolecki

Opracowanie ze zbiorów e-Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego (pisownia oryginalna).

Irena Iwańczyk

Alina Jahołkowska
- utalentowana poetka i publicystka



Jesteśmy w atmosferze smutku. Jak grom z jasnego nieba poraniła i zatrwożyła nasze serca wiadomość, że 1 maja 2018 roku zmarła Alina Jahołkowska - lubelska utalentowana poetka i publicystka. Wszyscy jesteśmy bardzo zaskoczeni, bo rozsadała ją energia, ogromna siła ducha, umiłowanie życia, wiara i nadzieja. Jak wicher mknęła, pokonując wszelkie przeszkody. Otwarta na problemy ludzkie, odkrywała i wspierała uzdolnioną młodzież, pomagała pokrzywdzonym i piętnowała kłamstwo. Miała rozległą wiedzę z różnych dziedzin sztuki, szczególnie z literatury. Pełna świetnych pomysłów i zapału, zaskakiwała hojnością serca.

Od kilku lat Alina Jahołkowska przyjaźniła się ze mną i z moim synem, dlatego bliżej Ją znaliśmy. Byliśmy z Nią prawie do końca w stałym kontakcie, dzieliliśmy się swoim światem, naszymi problemami, smutkiem i radością, ubogacając się wzajemnie. Spotkania z Panią Aliną były przyjemnością. Zawsze taktowna, rozdawała swój piękny uśmiech jak słońce. Kochała ludzi, świat i życie. Nie znosiła samotności, ani bezczynności, ciągle była aktywna. Miała jeszcze wiele planów na przyszłość. Zawsze wpisana w krajobraz naszego życia nagle odeszła, a wraz z Nią duża część naszego świata, który będzie smutny i ubogi, bo zabraknie Jej barwnej i wyjątkowej postaci. Żal i ból przeżywamy wszyscy: rodzina, przyjaciele, koledzy i ci, którzy Ją znali i szanowali, bo Pani Alina była wyjątkową osobowością o niezwykłej charyzmie. I choć Jej życie rzucone na ogień przemijania zgasło, ocaliła je słowem twardszym od spiżu, które świeci i przyciąga swym blaskiem. Jest w nim odwaga, godność, siła, dobro, piękno i nadzieja. Dzięki wspaniałej i bogatej swej twórczości, Pani Alina, będąc w niej, pozostanie z nami na zawsze, bo nie umiera ten, kto trwa w sercach żywych.

Alina Jahołkowska - poetka, publicystka, inicjatorka życia kulturalnego, założycielka Stowarzyszenia Edukacyjnego, członek Zarządu Związku Literatów Polskich, urodziła się w Chełmie 19 lipca 1944 roku. Ukończyła Liceum Pedagogiczne

w Chełmie, a następnie filologię polską na UMCS w Lublinie. Pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lublinie, później w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie. Za swą pracę otrzymała następujące odznaczenia i nagrody: Złoty Krzyż Zasługi, Nagrodę Ministra Oświaty II stopnia, Medal Prezydenta Miasta Lublina i Srebrny Wawrzyn Literacki.

Jest autorką tomików: „Przekroczyć granicę zwątpienia”, „Podążać za miłością”, „Uciec od samotności”, „Lustro duszy” oraz miniaturek poetyckich: „Ścieżką lubelskich zauroczeń”, „Lublin nocą”, „Ścieżką nałęczowskich wzruszeń”, „Zaczarowana Kuncewiczówka”, „Piaseczno - mój Eden”, „Morskie impresje”. W powyższych utworach dostrzegamy rozległy zespół osobistych doświadczeń Autorki, obserwacji, refleksji i wspomnień. Pani Alina odsłania prawdy dotyczące losu człowieka, miłości, samotności, cierpienia, przemijania, nadziei. Cenne są utwory wiążące się z urokami różnych miejsc. Odnajdujemy w nich spokój codziennego życia, zgodę na przemijanie, ważne przesłania, dojrzałość, szczerość, naturalność przeżyć i głęboki liryzm, chwytający drgnieniem uczuć za serce.

Jak widać, bardzo bogata i różnorodna twórczość fascynuje i zachwyca, pełna mądrości życiowej skłania do refleksji. Dotyka naszych serc pięknem i bogactwem treści i formy. Erotyki Pani Aliny przypominają nurt poezji Safony, gdzie punktem odniesienia jest przeżycie i związane z nim doświadczenie. Podmiot liryczny ulega miłosnym fascynacjom współodczuwającym z naturą, na przykład jak rozśpiewane ptaki, radośnie szumiące drzewa, rozgrzane aromatyczne leśne polanki to świadkowie pierwszych uniesień i wtajemniczeń. Zachwycona światem kobieta jest wspaniałym darem, przyjmowanym w uniesieniu. Później przychodzi czas podążania wspólnego z tym „troskliwym ogrodnikiem strzegącym urody swego ogrodu”. Płynnie z tych utworów pochwała stałości uczuć i wierności, ale pozostającej w harmonii z zachwytem dla uroków świata. Przesłaniem erotyków Pani Aliny jest prawda, mówiąca że podążanie drogą miłości buduje wewnątrz, daje szansę poznania siebie i drugiego człowieka, obdarza też doświadczeniem pozwalającym akceptować siebie i innych.

Dużo miejsca Autorka poświęca myślom o samotności, której wymiar jest różny. Samotność

jest tematem do refleksji nad jej znaczeniem dla człowieka. Pierwszy wymiar to ludzie niepodjęjący walki o szczęście, zatem i zmagających się z samotnością, co skłania do zadumy nad kondycją człowieka w świecie.

*Odwieczne pytanie egzystencjalne
czy tak naprawdę nie jesteśmy
sami
w rodzinie
wśród przyjaciół
we wszechświecie*

Drugi wymiar to hedoniści, goniący za przyjemnościami, tych trzeba przestrzec, bo łatwo może ich dotknąć samotność. Trzeci, to ludzie dążący do ciągłego samodoskonalenia. Dla nich samotność jest wartością pozytywną, służy budowaniu osobowości, skupieniu nad sobą i światem, pogłębianiu więzi personalnych. Samotność z wyboru to klimat dla procesu myślenia, refleksji i twórczości, bo trzeba pamiętać, że wielka sztuka rodzi się w samotności.

Tak więc rozważania Pani Aliny o samotności są zachętą do kształtowania własnego życia, bo warto zostawić po sobie ślad we wszechświecie. Autorka jest przekonana, że warto dążyć do wytkniętego celu, mimo piętrzących się przeszkód, wyciągać też dłoń ku potrzebującym, a przy tym nie odrzucać uroków i darów świata.

Dużo miejsca poświęciła rozważaniom o losie człowieka chorego i cierpiącego w tomiku „To jeszcze twój czas”. Już w tytule książki zawarte jest przesłanie do czytelnika - żyjesz, a więc jesteś. Wszystko przed tobą, nawet na przekór wszystkiemu. Żyj! Pisz! Pracuj! No i szanuj zdrowie swoje i innych! Ono jest największą wartością. Myślę, że w ten sposób powinno się rozumieć tytuł książki.

Tu autorka wkracza w nurt mało dotąd używanej literatury szpitalnej, która stanowi unikatowe i potrzebne dopełnienie literatury współczesnej. Jest to typ liryki osobistej, intymnej, odsłaniającej przeżycia człowieka w czasie choroby, cierpienia i traumy. Jest to poezja ważna dla każdego człowieka. Alina Jahołkowska prawdę swojego cierpienia wykrzyczała poezją. Kontempluje też cierpienie, dochodząc do wniosku, że ono zbliża do Chrystusa, dając ludziom wyższe człowieczeństwo.

*Boże, naucz zrozumieć tajemnicę
i zbawczy sens cierpienia...
Życie w cierpieniu
uczyń próbą
prawdziwego człowieczeństwa
(„Hybryda”)*

Z godnością, mocą i odwagą odslania sekrety bólu fizycznego i psychicznego. Podobnie jak papież Jan Paweł II pokazał światu powolne przemijanie bytu człowieka, podczas gdy w obecnej dobie lansuje się modę na zdrowie, młodość, sukces, talent, nie ma tu miejsca dla choroby, ani dla starości. Interesuje Ją wnętrze człowieka, jego problemy oraz stosunek do świata. Wielka to sztuka - cierpienie fizyczne i psychiczne, zmaganie się z chorobą, strach przed wyrokiem diagnozy zamknąć w strofy wiersza. Autorka po mistrzowsku, w sposób niebywale artystyczny, z poetycką ekspresją ukazała człowieka w różnych fazach choroby.

*Serce moje wyrwane
z normalnego rytmu
zawieszone na cienkiej
agrafce życia
tłuczesz się bezlitośnie
próbując wejść
w utraconą formę
(„Na agraftce życia”)*

Rozpacz, niepewne jutro, żal, traumę, przynika autorka nadzieją na poprawę zdrowia z wiarą, że zwycięży życie, ale też ostrzega, że nigdy nie należy się poddawać, bo psychika w walce z chorobą czyni cuda. Myślenie pozytywnie też czyni cuda w walce z chorobą, działa na podświadomość.

*W pułapce czasu
twój los
to niewiadoma zdarzeń
Słyszysz to - co chcesz usłyszeć
Widzisz to, co chciałbyś zapamiętać
(„Szpitalne refleksje”)*

Podmiot liryczny podkreśla też i wskazuje, jaką rolę w cierpieniu odgrywa pomocna dłoń: lekarza, Anioła Dobra, Odysa (męża), chirurga - snycerza ludzkiego ciała i każdego człowieka.

*Krakowski profesor
na pewno z talentu
chirurga artysty
snycerza ludzkiego ciała
Jak snycerz - rzeźbiarz scala
poparzone, pokaleczone tkanki.
(„Snycerz losu”)*

Każdy wiersz to głęboka mądrość wynikająca z cierpienia, a więc jest to filozofia cierpienia i życia, ubogacona zaskakującą metaforą i mistrzowską sztuką poetycką Pani Aliny Jahołkowskiej. Nadrzędnym tematem Jej poezji jest los człowieka, a w nim rozpatrywanie sytuacji psychologicznych mających wymiar egzystencjalny. Człowiek, według Autorki, ma zawsze wybór między rozpaczą a radością, zwątpieniem i nadzieją, bezsenssem i wiarą, upadkiem i zwycięstwem, taka antynomia jest wpisana w życie każdego z nas. Autorka uważa, że los decyduje o życiu. Przybiera on postać wyroków boskich lub zwykłego przypadku. Należy też podkreślić, iż Pani Alina kreuje w swoich wierszach akt poznawczy samej siebie, przez to utożsamia się z podmiotem lirycznym wierszy i osiąga w ten sposób autentyczność i uniwersalność. Jest to esteta, wyczulona na każdy objaw piękna, gdyż według Niej, piękno nie może być nośnikiem zła.

Afirmując życie, uważa, że każdy powinien się cieszyć tym, co dostał od losu. A najważniejszą wartością, według Niej, jest miłość, pokora i nadzieja i to jest etyczna dojrzałość Jej życia i twórczości. Pogody ducha i uspokojenia szuka w obcowaniu z naturą, wtedy nabiera dystansu do siebie. Wspinała konstrukcja utworów, precyzja słowa, ogromna wrażliwość, szczerość, gotowość pomocy, poczucie godności to tylko niektóre cechy liryki osobistego doświadczenia Pani Aliny.

A co najważniejsze, jest to poezja nie tylko piękna, ale mądra i potrzebna każdemu człowiekowi, gdyż przygotowuje nie tylko do cierpienia, ale i do przemijania oraz głębszej znajomości życia, które nigdy nie jest zgłębione do końca.

Irena Iwańczyk

Stowarzyszenie Twórców Ludowych Oddział Krasnystaw - Rzeźba

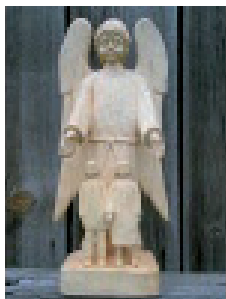
Jan Uścimiak - urodził się we wsi Kopytnik w powiecie białskopodlaskim. Od 1978 roku mieszka w Chełmie. Jego największą pasją jest rzeźba sakralna. Tworzy figury Chrystusa frasnoliwego, krzyże, piety, figury świętych, anioły. Ale poza tym w jego twórczości pojawiają się tematy świeckie: sceny z życia wsi, scenki rodzajowe, ornamenty figuralne. Tworzy od dzieciństwa, a pierwsze próby tworzenia w lipowym drewnie zainspirowane były przez rzeźby wykonane przez jego pradziadka. Wyrzeźbione figury maluje temperą i delikatnie lakieruje, co daje charakterystyczny, rozpoznawalny dla niego efekt.



Stanisław Kosiarz - zamieszkały w Kumowie Majorackim. Ze sztuką jest związany od wczesnego dzieciństwa, a pierwszą rzeźbę stworzył w wieku siedemnastu lat. Rzeźby pana Stanisława powstają z jednego kawałka drewna. Są to najczęściej scenki rodzajowe oraz „świętki” - postaci Chrystusa frasobliwego. Rzeźby artysty znajdują się w wielu kapliczkach okolicznych wsi. Uczestnik wielu plenerów rzeźbiarskich i malarskich. Swoje prace prezentuje na targach i kiermaszach sztuki ludowej.



Adam Lipa - mieszka w Siedliskach Drugich, gm. Fajstów. Rzeźbienia nauczył się już w dzieciństwie, podpatrując ojca - rzeźbiarza ludowego. Rzeźbi głównie w drewnie lipowym. Tematyka wykonywanych prac to sztuka sakralna i sceny z życia wiejskiego. W swoim dorobku ma płaskorzeźby oraz rzeźby mało- i wielkogabarytowe. Jego prace można podziwiać na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Rzeźby te znajdują się w wielu muzeach, a także cieszą się dużym uznaniem wśród prywatnych nabywców w kraju i za granicą.



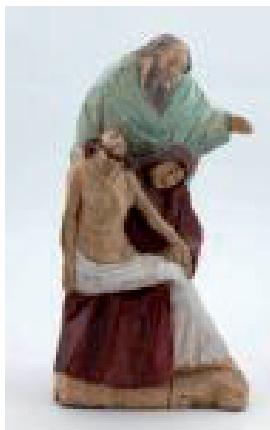
Jan Pawłowski - urodził się w miejscowości Luta k. Włodawy, a obecnie mieszka we Włodawie. Jest rzeźbiarzem samoukiem. Najczęstszym tematem jego prac jest życie wsi, a także z pogranicza kultur i religii: żydowskiej, katolickiej i prawosławnej. Pan Jan uczestniczy w plenerach rzeźbiarskich i wystawach w kraju i za granicą. Jest laureatem wielu konkursów rzeźbiarskich. Jego prace są eksponowane w muzeach i galeriach, a także znajdują się w prywatnych kolekcjach na całym świecie.



Bolesław Parasion - rzeźbą zajmuje się od 1980 roku. Tematyka jego prac jest głównie sakralna, choć nie stroni też od motywów świeckich. Rzeźbi wolno stojące figury oraz płaskorzeźby, które w całości pokrywa polichromią, co stanowi znak rozpoznawczy jego prac.



Roman Śledź - zamieszkały w Malinówce. Rzeźbić zaczął w wieku dwudziestu lat. Jego prace przedstawiają sceny rodzajowe, migawki z życia wsi oraz tematykę sakralną. Wiele jego dzieł znajduje się w prywatnych kolekcjach w Polsce, a najwięcej w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.



Piotr Czapka - mieszkaniec gminy Kamień. Od lat maluje, rzeźbi, wykonuje meble i wieńce dożynkowe. Założyciel zespołu „Koral” i kapeli podwórkowej „Wesołe Kaszkiety”. Tematem jego prac są sceny rodzajowe z życia wsi oraz przedstawienia sakralne.

Tadeusz Szulc - urodził się w Woli Korybutowej, gdzie mieszka do dziś. Rzeźbą zajmuje się od lat dziecięcych, a jej tajników nauczył się od ojca. Swoje rzeźby polichromuje lub pozostawia w naturalnym kolorze drewna. Tematyka jego prac to sztuka sakralna i sceny z życia wsi.

Jan Ulanicki - mieszka w Dubience. Najczęściej rzeźbi w drewnie lipowym, które sam wybiera i przygotowuje. W jego twórczości dominują sceny z życia wsi, a także tematyka sakralna. W swoim dorobku posiada rzeźby przedstawiające postacie rzeczywistych rozmiarów.



Stanisław Bojarczuk



Do Wielgo Dołu A

I

Rozekwnęły sasanki, fiołki, bzy i jaśmin.
Niebawem zakwną malwy, floksy i orginie.
Rozśpiewały słowiki się w brzoziej różginie.
W stawach rój krasnoskrzeli, okonin i jazin.

Wiosna, Młodość i Miłość - trzy muzie boginie
stały dziś w umyśle mojej dusznej jaźni.
Arkadii Wielgodolskiej obraz mych wozajin
z oblicza ziemi starty, niech w pieśni nie zginie.

„Pijcie i Używajcie, i Allacha Czujcie!”
Kufickimi głoskami na Marakusz studni
wryto, ku wodnego napoju uznaniu.

Ja zaś stojąc z godnością u schyłkowych tu dni,
Po Klio-Beletryśkich problem rozpoznaniu,
lekceważę podziwy - Chcecie czcić, to przyjdźcie.

II

Tam, gdzie grał owadzi dźwięk, zefir drgał wonny...
Bywało... (I dziś, zda się, wiewiórki igrają...)
A my z Zochną, jak owi Adam z Ewą w raju,
wdychaliśmy swą piersią świeżych tchnień ozony...

Z półmiej odległości słysząc było dzwony
kościelne. Sygnaturki nawet echa drgają...
Arkadio moja! Po tym wielgodolskim gaju
zdawał się biec jakowyś zew niedopędzony...

Tam to niegdyś - O wiosno! - właśnie w takiej chwili,
gdy słońce do gniazd ptasich zaglądało rankiem,
niby wzrok do karminich muszelek rozchyli...

Tam nad jeziorka okiem, w szept dżdżu, chaszcz krzewiną
modliłem się do Flory za z Asyżu Frankiem...
Arkadio! Miłość piękna byłaż mą przewiną?

Rońsko 1942

Do chaty A

I

Hej, hej, domku rodzinny, niski, nie przestronny!
Wnętrzem swym, perło konsze, nie przestajesz świecić.
Myśl ma jak ptak zrodzony w gnieździe zmuszon lecieć
na wyraj, wiosna wraca znów w rodzinne strony.

Chcę się u życia schyłku jak dziecię podniecić
wynętrzenia liryki pieściwymi tony
harmonii wzniosłej, czystej, a rytmem piękna śniony,
jak jabłoń różowymi kwiatki roniąc - niecić.

Sploty zdarzeń na ścieżce mojego żywota
ścielą się jasną smugą, niby Droga Mleczna,
nad którą wiele gwiazdek jaśniej, słabiej, mruga.

A nad tym się unosi moja myśl słoneczna.
A dusza ma prostacza, od cepa i pługa,
składa ci z swej twórczości - rymów, rytmów - wrota.

II

Chato! Gniazdo pegazie! Stałaś nie samotnie,
bo w pobliskim sąsiedztwie przy chlewie, oborze,
tuż przed progiem mieszkanka, w gnojówce bajorze,
bywało - ryje trzoda, wodne ptactwo moknie...

Po cztery drobne szybki w każdym z dwojga oknie.
Tok z gliny miast podłogi, wysokie naproże.
Drzwi skrzypiące biegunem, drzewiane zaworze.
- Poetycznie to - prawda - lecz jakże sromotnie.

Z laskowego chruśniaka płot, zeń ogródeczek.
Ubożuchna bzu kępa i także porzeczek.
Krzew ruty, boże drzewko tuż przed kłódą pszczelą...

A nad szerniałą strzechą porosła mchu ziela,
olbrzymia wierzbą w deszczu. Wiatr swe pacierze szepce
i śpiewa niby matka dziecku przy kolebce.

Wybór: Artur Borzęcki

Leszek Janeczek

Za ukrywanie Żyda. Zapomniana tragedia z gminy Żółkiewka sprzed 75 lat



W styczniu 1943 r. w Chłaniowie dokonana się zagłada rodziny Lewickich. Nie byli Żydami, choć mieli nazwisko podobne do tych, jakie przyjmowali asymilujący się Żydzi. Marcin Lewicki, mający żonę i czworo dzieci, był bardzo biednym mieszkańcem wsi. Żyd Srul, krawiec, który przed zagładą utrzymywał się zimą z szycia, a latem z dzierżawy sadu, miał córkę Goldę, syna Mendla i żonę, także tu mieszkał. Była to jedna z trzech rodzin żydowskich, jakie tu mieszkaly. W szerokim znaczeniu tego słowa byli to sąsiedzi. Gdy wywieziono wszystkich Żydów z Żółkiewki i okolicy i pozostawienie ich było nielegalne, Srul nadal po cichu mieszkał w Chłaniowie. Reszta jego rodziny gdzieś się ukryła. Ludzie we wsi bali się go trzymać. Wtedy właśnie dostał kąt u rodziny Lewickich. Ci byli biedni i zapewne przyjęli Żyda za jakąś zapłatą. Nadal szył. Kwaśniak z Mościsk zamówił u niego burkę. Pewnie dał zadatek i pewnie przyniósł materiał. Burka była prawie gotowa i... gdzieś zaginęła. Ktoś ją ukradł, niedoszły właściciel posądzając domowników, może najbliższych sąsiadów. Kwaśniak, który mieszkał w Płonce, poskarżył się w Rudniku do żandarmów, czy granatowych policjantów. Do domu Lewickich przyszli Niemcy, gospodarza nie zastali, burka się nie znalazła. Niespodziewanie zastano w domu Żyda. Nie rozstrzelano go na miejscu, jak często to się zdarzało. Zabrano go ze sobą. Żonie polecono, aby mąż stawiał się na drugi dzień w Turobinie. Nie należał do żadnej organizacji, ale ukrywał Żyda. Bojąc się o swoje życie, uciekł, za namową żony, ze wsi do sąsiedniej gminy, w Ujazdowie mieszkała jej rodzina.

Po około tygodniu, gdy było wcześniej rano, Maria Lewicka zobaczyła wokoło domu Niemców i miejscowych chłopów strażaków z siekierami w dłoniach. To musiało być bardzo złowieszczo niepokojące. Wyglądało groźnie. Przy drzwiach stał Max Uhlman. Niemiec Uhlman był dowódcą oddziału żandarmerii z Turobina, okryty ponurą sławą. Chłopom rozkazał rozbierać budynki. Ci, co

wskoczyli na dach, zaczęli szybko ściągać pokrycie ze słomy, czyli strzeszaki. Gdyby nie gęsta zabudowa wsi, domostwo Lewickich zostałoby spalone. Dlatego niszczone przez rozebranie. Dzieci w domu jeszcze spały, były prawie nieubrane, gdy Niemiec, który wszedł do środka kazał im wychodzić z domu na śnieg i mróz. Dwunastoletnia Karolka pierwsza wybiegła boso, w sukieneczce. Max Uhlman stał w pobliżu, to on strzelił. Dziewczynka upadła w śnieg. Zaraz wybiegł Romek, Max strzelił mu w tył głowy. Bielutki śnieg zbroczyła krew. Irenkę także dosięgła kula kata. Głośno krzyknęła i upadła twarzą w śnieg, jej ciało wstrząsały drgawki. Zaraz wyszła matka z najmłodszym trzyletnim Stasiem na rękę, ubranym tylko w koszulkę. Ręce kobiety tuliły przerażone dziecko do piersi, w której pękało z bólu serce matki, patrzącej na niespodziewaną śmierć wszystkich dzieci, leżących na pokrwawionym śniegu. Rozległy się strzały, Lewicka upadła razem z dzieckiem. Staś leżał przy martwej matce, zaczął głośno płakać. Żołdak z oddziału dopadł z karabinem i uderzył dziecko kolbą w główkę. Kuli było szkoda na takie maleństwo.

Na tym nie poprzestano. Obok mieszkał Szymon Lewicki z żoną Anną, rodzony starszy brat Marcina. Jesienią Lewiccy sami przeżyli wielką tragedię. Ich syn Tadeusz ukrywał się. Złapano go jednak w obejściu. Bito drągami. Pobitego i słabego wzięto pod rękę i wyprowadzono za stodołę. Tam żandarm strzelił do niego sześć razy. Działo się to 25 września 1942 roku. Tadeusz był kawalerem, miał 21 lat. Teraz na jego ojca padło prawdopodobnie podejrzenie kradzieży burki. Niemcy zwrócili się do sołtysa, czy może zaświadczyć o jego niewinności. Sołtys nie chciał dać swoich gwarancji. Gdy Niemcy weszli do domu, Szymon Lewicki, 51-letni mężczyzna, ze strachu wszedł na piec, aby się tam schować. Ściągnięto go stamtąd. Zabito jego i żonę Annę z Dereweckich, lat 52, pochodzącą z Wierchowiny, córkę już nieżyjących Antoniego i Heleny z Koziejów. Szymon Lewicki był synem zmarłych Franciszka i Marianny z Mischczaków. Druga rodzina Lewickich zginęła rozstrzelana. Oni nie ukrywali Żyda, zginęli za zaginioną burkę. Ich zabudowania także rozbierali strażacy, zmuszeni przez żandarmów. Wtedy Uhlman krzyknął do chłopów, którzy pracując, widzieli wszystko dokładnie: - *Komm!*

Mężczyźni, na wpół żywi zaczęli schodzić z dachu. Mogli sądzić, że teraz ich kolej. Ale dowódca z Turobina Max Uhlman, mający na sumieniu życie tak wielu ludzi w okolicy, nakazał im kopanie dołu. Chłopi włożyli ciała do płytkiego grobu i zaczęli zakopywać. Układał Szostak, na wierzchu położył Stasia. Gdy kończono już przykrywać, ziemia lekko poruszyła się, wysunęła się spod niej rączka dziecka. Niemcy patrzyli na ręce robotnikom, obecność Maxa w pobliżu, mogła równać się śmierci. Chłopi z ciężkim sercem, delikatnie przykrywali i lekko oklepywali łopatami ziemię, nad dającym oznaki życia dzieckiem.

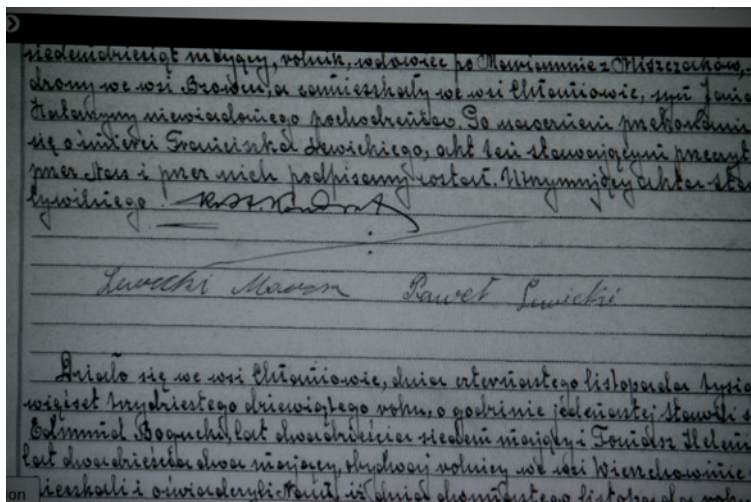
Karol Miszczak znający zdarzenie z relacji swojego ojca, datuje tę tragedię na jesień 1942, gdy nie było jeszcze mrozów. Wtedy zginął Tadeusz Lewicki. Podaje także, że Maria Lewicka została na dworze ustawiona wraz z dziećmi i po kolei wszystkich rozstrzeliwał Uhlman¹.

Na całą okolicę padł strach. Mężczyźni bali się nocować w domach. Ten przykład pokazywał jak niespodziewanie może przyjść śmierć. I jak niebezpiecznym jest ukrywanie Żydów.

Marcin Lewicki jeszcze nic nie wiedział o tragedii swojej rodziny. Do domu wrócił po około tygodniu. Jakie musiało być jego zaskoczenie, gdy zobaczył, że domu i budynków prawie nie ma. Zamiast tego była na podwórzu duża mogiła i ślady krwi na śniegu. Nie miał już niczego. Rzucił się z rozpaczą na ziemię, pod którą spoczywali jego najbliżsi i płakał. Tu nie mógł zostać. We wsi go zauważono. Niemcy zażądali już wcześniej, aby to mieszkańcy sami schwyтали Marcina Lewickiego. Może zagrożono represjami nacelnikowi staży ogniowej? Była to tak często stosowana przez okupanta odpowiedzialność zbiorowa. Gdy Marcin pojawił się na swojej ziemi, strażacy zebrali się, aby go pojmać. Uciekał, strażacy na koniach złapali go w lesie koło Bzowca.

Marcin Lewicki urodził się w 1901 roku w Bzowcu Górnym. Prawdopodobnie uciekał w znajome sobie strony. Gdy wzięto go na furę, aby odwieźć do Turobina, Marcin płakał, chciał wstąpić do księdza. Ksiądz wypowiadał Lewickiego jak skazańca². Rano czterech strażaków przywiozło go furmanką do Turobina. Oddano go w ręce Niemców i okrutnego Maxa Uhlmana. Po trzech dniach został zastrzelony koło cmentarza. Stało się chyba tak dlatego, że ukrywał Żyda. W jakiś czas po zabiciu rodziny Lewickich i pojmaniu Marcina, w swoim domu został zabity przez nieznaną sprawców Kwaśniak. Może była to zemsta braci Marcina, jak spekulowano, miał ich dwóch. Ogólnie było ich pięciu, w tym czasie przy życiu mogli pozostać Paweł (ur. w 1895 r.), Stanisław (ur. w 1907) i Jan (ur. w 1910). Czy pomścili śmierć swoich dwóch braci - nie wiadomo. Może gdzieś w historiach rodzinnych dotrwał ślad tamtych strasznych lat. Żyd zabrany przez Niemców, zapewne także musiał zginąć. Jak się okazało, została tylko przyczyna tej tragedii - burka, ostatecznie podrzucona przez kogoś w doły koło wsi, nazywane debrami. Ci, na których padło podejrzenie już nie żyli, ale jest to jednocześnie dowód na ich niewinność. Z jakim brzemieniem musiał ktoś w tej miejscowości żyć dalej.

W księdze zgonów parafii Chłaniów jest ślad tej zbrodni. 24 marca 1943 roku mieszkańcy Chłaniowa zgłosili fakt śmierci Szymona i Anny



¹ Karol Miszczak, Relacja ustna z 16.02.2004. Nagranie na taśmie magnetofonowej. W zbiorach autora.

² Relacja ustna z 2004 r. Nagranie na taśmie magnetofonowej. W zbiorach autora. Autor relacji nie wyraził zgody na publikację jego nazwiska.

Lewickich. Ksiądz uczynił adnotację, mówiącą, że: „akt ten opóźniony z powodu niestawienia się stawających we właściwym czasie”. Śmierć ich podano na 18 stycznia 1943 r. o godz. 7 rano. Jest to zgodne z opowieścią o rozpoczęciu akcji niemieckiej wczesnym rankiem. Tak więc 18 stycznia 1943 roku Niemcy zamordowali troje dorosłych i czworo dzieci, po donosie Polaka pochodzącego z Płonki.

Karol Miszczak neguje udział strażaków w pojmaniu Marcina Lewickiego. Mówi, że sam zgłosił się on do Turobina, nie mając po co żyć. Wcześniej miał na wsi pożegnać się z rodziną tu mieszkającą³. Honorata Banach także tego nie podaje w swoich wspomnieniach. Jako mieszkanke wsi, byłoby to dla niej wysoce kłopotliwe. Jedna przeciw sąsiadom, nawet całej organizacji, jaką jest straż pożarna. Winnych śmierci Marcina było wielu, ale nikt się do tego nie chciał przyznać. Jednakże jeden z żyjących członków rodziny Lewickich miał żal do rodziny Z., z której wywodził się ówczesny naczelnik straży oraz do Banachowej za zatajenie tego faktu. Gdyby to nie było prawdą, takie pretensje w ogóle nie miałyby miejsca. Po publikacji książkowej o historii Żółkiewki w 2013 roku, jeden z mieszkańców Chłaniowa czytający ten rozdział, przyznał rację autorowi książki, i to, że jego ojciec swoją furmanką wioził Lewickiego do Turobina. Prawie każda miejscowość ma swoją wstydliwą, skrzętnie skrywaną tajemnicę. Chłaniów w gminie Żółkiewka wcale nie jest odosobniony. Następną tragedią tej wsi, która wydarzyła się 23 lipca 1944 roku, kiedy to ukraiński legion w służbie niemieckiej, w ostatnich dniach wojny, wymordował 45 mieszkańców tej wsi, paląc zabudowania, zepchnęła w cień niepamięci dramat rodziny Lewickich. Tych ośmiu oddało życie za pomoc jednemu żydowskiemu sąsiadowi. Jak dzisiaj wielu swoim i obcym łatwo oskarżać nas, Polaków.

dr Leszek Janeczek

Lucjan Dominik Hendigery

Wspomnienie aresztowania...



...Lucjana Dominika Hendigerego, adwokata, byłego ucznia tutejszego gimnazjum, w związku z aresztowaniem przez gestapo w lutym 1942 r., wówczas studenta Wydziału Prawa KUL-u.

Był luty 1942 roku. Agresor, upojony zwycięstwami, szalał na okupowanych terenach. W rejonie powiatu Krasnostaw, w Izbicy mieli swoje miejsce kaźni dwaj gestapowcy Engels i Klim. Byli oni na tym terenie panami życia i śmierci, na widok których ludzie uciekali jak przed zarazą.

W nocy z 8 na 9 lutego 1942 r. około godz. 2 przebudził mnie i moją rodzinę straszliwy łomot do drzwi i okna naszego mieszkania w Krasnymstawie przy ul. Lubelskiej 7 (obecnie Świerczewskiego 7) [po 1990 roku ul. Jana Matysiaka - przyp. red.] z okrzykami: „Otwierać, gestapo!”.

Nocował wówczas u mnie kolega Mieczysław Wasilewicz z okolic Żółkiewki. Zdając sobie sprawę, że obecność obcego młodego mężczyzny w moim mieszkaniu zaszkodzi mojej rodzinie i koledze, ukryliśmy go w tapczanie, na którym obaj spaliliśmy. Następnie ojciec mój otworzył drzwi gestapowcom. Weszli wówczas: Engels i Klim i jacyś dwaj szpicle. Klim, który umiał mówić po polsku spytał, czytając z listy, który to jest Lucjan Dominik Hendigery, zgłosiłem się i wówczas oświadczyli mi, że jestem aresztowany. Zabrali mnie ze sobą na punkt zborny w mieście, gdzie następnie, kopiąc i bijąc kolbą karabinu zepchnęli mnie do licznie już aresztowanych moich kolegów i znajomych. Tejże nocy zostało aresztowanych około 50 osób z miasta i okolic. Nie pamiętam już wszystkich aresztowanych, lecz z zapamiętanych byli nimi: Stefan Martynowski - student prawa, Józef Sienkiewicz - student prawa, Hanka Sienkiewicz - uczennica, Janusz Radomyski - uczeń, Władysław Amirowicz - student SGGW, Janusz Kosianowicz - student SGH, Mieczysław Wójcicki - podchorąży zawodowy kawalerii, Józefa Wójcicka, Mieczysław Anusiewicz - absolwent Politechniki Warszawskiej, Jerzy Prętki - uczeń, Czesław Brzozowski, Andrzej Jurkiewicz - uczeń, Malinga, Kuncewicz - szwagier Anusiewicza,

³ Karol Miszczak, Relacja ustna z 16.02.2004. Nagranie na taśmie magnetofonowej. W zbiorach autora.

technik budowlany, Antoni Zadrąg - student filologii, Stanisław Mazur - rolnik, Franciszek Prus, siostra zakonna Zofia.

Wszystkich aresztowanych załadowano, bijąc i kopiąc, na przyczepę samochodową, w której ułożono nas jak śledzie w beczce, a następnie przetransportowano do Izbicy, do pomieszczenia tak małego, że stojąc niemożliwością było obrócić się, a na dodatek stał tam stół, który zajmował około ¼ powierzchni. W pomieszczeniu nieopalanym, ze szronem na ścianach i z małym okienkiem pod sufitem, w krótkim czasie zrobiło się tak gorąco, że okienkiem para buchała jak dym z komina.

Okazało się, że wydawał Polaków konfident gestapo, mieszkaniec Krasnegostawu R. (imienia nie znam), którego wkrótce zabiła partyzantka. Zaczęły się przesłuchiwanie aresztowanych, bez przerwy w dzień i w nocy. Z przesłuchań prowadzonych przez Engelsa i Klimę niemal wszyscy wracali tak pobici, posiniaczeni, po prostu fioletowi, że słania się na nogach. Dzień 15 lutego 1942 r. upamiętnił mnie się szczególnie z tego względu, że był wówczas siarzysty mróz, około 20 stopni. Rano ko wszystkich zbudzono i nakazując rozebrać się do połowy, wypędzono do mycia na podwórze pod studnię.

Jednej nocy zbudził nas straszliwy wrzask i za moment do naszej celi wrzucono jakiegoś młodego osobnika, bijąc go i kopiąc. Nikt go nie znał, był to konfident. W tym czasie Antoni Zadrąg i Stanisław Mazur chcieli zorganizować zabicie pilnującego nas Ukraińca i zbiec z aresztu. Szpicel jakoś dowiedział się o tym i doniósł gestapowcom. W wyniku tego donosu niezwłocznie wpadli rozwścieczeni Engels i Klim, porwali za oszewki Antoniego Zadrągę i Stanisława Mazura i kopiąc ich oraz bijąc kolbami, rzucili na ziemię i na progu naszej celi Klim zabił ich, strzelając w potylicę przy okrzyku Engelsa: „Kriegsgericht Nr. eins” („sąd wojenny nr 1”). Ich ciała gestapowcy kazali wynieść pod ścianę budynku.

Następnego dnia, tj. około połowy marca, zajechało gestapo z Zamościa i Lublina i niemal wszystkich pozostałych zabrano na Zamek do Lublina, a z Zamku do Oświęcimia. Życie uratowała tylko garstka z aresztowanych, przetrwawszy obozy, bądź będąc zwolnionymi od razu w Izbicy (6 osób).

Lucjan Dominik Hendigery

Elżbieta Kmieć



Jan Nepomucen z Wirkowic



Dr Agnieszka Szykuła-Żygawska w kilku numerach „Nestora” (8, 17, 18, 19 i 24) ciekawie i dość szczegółowo przybliżyła historię i miejsca kultu św. Jana Nepomucena na terenie powiatu krasnostawskiego. Ten, dziś trochę zapomniany święty, był czczony od początków XVIII wieku w Rzeczypospolitej i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Szczególnie do szerzenia jego kultu przyczynili się Zamoyscy na terenie ordynacji, co miało związek z uzdrowieniem ordynata Tomasza Antoniego Zamoyskiego. Na terenie gminy Izbica do dziś zachowały się cztery figury św. Jana z Pomuk. Trzy z nich - na cmentarzu w Tarnogórze, obok mostu w Wólce Orłowskiej i przy źródleku w Orłowie Murowanym są z kamienia, a czwarta, w Wirkowicach, jest drewniana i wykonana została niewątpliwie przez mistrza sztuki snycerskiej. Zważywszy na niezwykle okoliczności, jakie wiąże trwająca do dziś pamięć mieszkańców Wirkowic z pojawieniem się figurki świętego, warto do tej historii powrócić, choć, niestety zabraknie w niej kilku istotnych szczegółów i nazwisk. Do tej pory historia ta nie została spisana, ale jest ustnie przekazywana z pokolenia na pokolenie. Jednak okrucy faktów niepozbywane i niezapisane bezlitosny czas niebawem wymiottiłby z pamięci zupełnie. W tym miejscu dziękuję pani Elżbiecie Makuch, synowej Stanisława Makucha, za pomoc przy powstaniu niniejszego szkicu.

Drewniana figurka św. Jana w pobliże miejsc, gdzie do dziś się znajduje, najprawdopodobniej przyplłynęła z nurtem Wieprza pod koniec XIX wieku w czasie powodzi, gdyż starsi ludzie mawiali, że zjawiała się w czasie „wielkiej wody”. Z niej to wydobył ją gajowy, który strzegł ordynackich lasów. Wzgórza nadwieprzańskie były wówczas porośnięte lasami i należały, jak całe Wirkowice, do Ordynacji Zamojskiej. Prawdopodobnie ten gajowy, którego nazwiska nikt już nie pamięta, poprosił administrację ordynacji o pozwolenie na postawienie kapliczki oraz o deski na jej zbudowanie. I tak św. Jan w roku 1906 otrzymał pierwszą drewnianą



kapliczkę. Do dziś zachował się wykonany ołówkiem napis, umieszczony od spodu desek tworzących postument dla figury, który to potwierdza. Jego treść w oryginale brzmi: *Ta kapliczka zbindowana w maj 1906 rokó S. Kowalski*. W 1936 roku odbyło się scalanie gruntów, skutkiem czego właścicielem działki, na której stała kapliczka, został Franciszek Makuch, mający trzech synów: Stanisława, Adama i Ryszarda. Od tego czasu rodzina Makuchów opiekuje się kapliczką. W roku 1937 lub 1938, na prośbę Franciszka figura świętego została pomalowana przez utalentowanego mieszkańca Wirkowic Stanisława Kowalskiego, który być może wówczas umieścił na desce napis, o którym wyżej wspomniano. Sam Kowalski został w czasie okupacji zastrzelony przez Niemców. Około roku 1980 rodzina Makuchów zdecydowała postawić nową, murowaną kapliczkę. W czasie wykonywania prac przy budowie kapliczki pewien mieszkaniec Wirkowic, jadąc rowerem do Izbicy „życzliwie” doniósł władzom, że przy samej szosie wznoszona jest kapliczka. Braci Makuchów zaczęto wzywać na posterunek milicji do Izbicy na przesłuchania. Otrzymali polecenie zaprzestania budowy i natychmiastowej rozbiórki. Jednak nie ulegli presji władzy, polecenia nie wykonali i św. Jan w nowej, murowanej kapliczce stoi przy drodze do dziś. Przy okazji stawiania nowej kapliczki odnowiono też figurkę św. Jana. Renowacji i malowania dokonał artysta ludowy z Majdanu Kobylańskiego w gminie Rudnik o nazwisku Marek.

W bezpośrednim sąsiedztwie kapliczki, jeszcze drewnianej, przechodziła historia dwóch wojen w swojej najbardziej krwawej postaci. Tędy w 1915 r. cofały się wojska rosyjskie, a szczątki kości ludzkich były wykopywane jeszcze w 1973

roku, w czasie budowy drogi. Z kolei w lipcu 1944 roku za Wieprzem, na wzgórzach Wirkowic oparła się obrona niemiecka przed nacierającą Armią Czerwoną. Jednak w ogniu ostrzałów artyleryjskich i bombardowań ani figurka, ani kapliczka nie odniosły żadnego szwanku. Jest jeszcze jeden szczególny fakt w historii tej części Wirkowic przypisywany wstawiennictwu świętego. Podobno niedaleko kapliczki, piątego sierpnia 1943 roku, przed rozpoczęciem pacyfikacji i wysiedlenia wsi, żandarm niemiecki miał spytać kogoś tutejszego, gdzie się zaczyna wieś Wirkowice. Zagadnięty, czy to specjalnie, czy z niewiedzy, wskazał dalej, ratując tym samym od wysiedlenia mieszkańców „sąsiadujących” ze świętym.



Jan Nepomucen był przez mieszkańców Wirkowic i okolicznych miejscowości otaczany czcią i kultem. Do niedawna jeszcze przy kapliczce odbywały się modlitwy o urodzaj i poświęcenie pól. Kobiety często mijając figurę, do tej pory czynią znak krzyża, a mężczyźni zdejmują nakrycie głowy.

Być może teraz turyści przemierzający coraz liczniej od Tarnogóry przez Wirkowice w kierunku Tarzymiech zielonym szlakiem trasę Green Velo będą uważniej wypatrywać w miejscu, gdzie na początku Wirkowic Wieprz zakolem przybliża się do asfaltowej drogi, niewielkiej białej kapliczki z niezwykle figurą św. Jana Nepomucena.

Elżbieta Kmieć

Jacenty Jarocki

Kino objazdowe



Mój pierwszy seans filmowy miał miejsce w szkole w Borowie na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Dla sześciolatka było to wydarzenie niesamowite. Aby zorganizować seans, trzeba było zasłonić okna w pomieszczeniu, w którym stał projektor, na ścianie zawiesić ekran z białego prześcieradła i po zgaszeniu światła rozpoczęła się bajka, oczywiście radzieckiej produkcji „Wilk i zając”. Dzieci z początku były bardzo wystraszone lecz uspokajająca interwencja wychowawczyń poskutkowało do tego stopnia, że po seansie chciały powtórzenia filmu.

Ten pierwszy kontakt z filmem był możliwy dzięki kinu objazdowemu, które swoją bazę miało w Gorzkowie i świadczyło usługi dla okolicznych miejscowości. W zasadzie można stwierdzić, że było to kino półstałe, gdyż każdego tygodnia w poniedziałek odwiedzało Białkę, we wtorek Rudnik, w środę Borów, w czwartek bodajże Olchowiec, w piątek Orchowiec, a pozostałe dni tygodnia zarezerwowane były dla Gorzkowa. Seanse odbywały się najczęściej w remizach bądź obiektach szkolnych. Świadczyło też usługi dla szkół, prezentując filmy dla młodzieży bądź filmy oświatowe. Repertuar uzależniony był od danej sytuacji politycznej. Do 1956 roku przeważały filmy radzieckie. Z tytułów pamiętam „Czapajew”, „Bitwa pod Stalingradem”, „Świniareczka i pastuch”. Szczególnie „wzruszający” był ten ostatni film, który opowiadał o przodownikach pracy, którzy spotkali się w Moskwie. Przodownica pracy od świri spotkała się z przodownikiem od pasienia krów i wybuchła między nimi miłość, ale chyba niespełniona, bo bardziej kochali swoje świny i krowy, do których musieli wrócić.

Filmy wyświetlane dla młodzieży były często cenzurowane, przy scenach miłosnych pocałunków obiektyw był przesłaniany. Po 1956 roku sytuacja zmieniła się diametralnie, było dużo filmów polskich odwilżowych typu „Popiół i diament”, „Kanał”, a także klasyka światowa „Złodzieje rowerów”, „Noce Cabiri”, „Słodkie życie”, „8 i pół”, „Roz-

wód po włosku” itp. Pojawiali się na ekranie tacy aktorzy, jak Brigitte Bardot, Bourvil, Fernandel, Sofia Loren. Repertuar, jak na takie kino był zupełnie przyzwoity, do tego stopnia, że moi koledzy byli zaskoczeni tym, że niektóre filmy już oglądałem. Wiedzieli, że przecież na wakacje wyjeżdżam w rodzinne strony do zacofanej wsi lubelskiej i gdzie jej tam do Warszawy.

Tyle króciutko o repertuarze, a jak organizacyjnie wyglądało kino w latach 60. ubiegłego wieku przedstawiam na podstawie jego działalności w Borowie. Moje obserwacje pochodzą głównie z okresu wakacyjnego. Obsadę kina stanowiło dwóch pracowników, do transportu ich i aparatury z Gorzkowa służył wynajęty wóz konny z furmanem, bądź zimą - sanie. Kierownikiem kina był pan Piątkowski, operatorem pan Aleksander Nowak, nazwiska pana od transportu i imienia konia nie pamiętam. Dzień przed seansem pojawiały się afisze z repertuarem. W lecie seanse rozpoczynały się po godz. 21, ale dwie godziny przed projekcją ustawiano przed remizą głośniki z aktualnymi przebojami i nastawione na cały regulator przypominały o wydarzeniu. Operator rozwieszał ekran z białego prześcieradła, ustawiał projektor, przewijał taśmę filmową, a kierownik ustawiał stolik z kasą przy wejściu i przygotowywał się do sprzedaży biletów. W poprzek remizy ustawionych było kilka ław służących za fotele. Jeśli ław było za mało, widzowie z zaplecza donosili je w miarę potrzeb. W tym okresie pojawiła się już konkurencja w postaci telewizji, ale seanse miały zapewnioną frekwencję. Dla młodzieży była to znakomita okazja do spotkań, porzucano wcześniej prace przy żniwach, w pobliskim sklepie znikwały ciastka i znakomite wino „J 23”, które pomagało przetrwać nudne filmy. W zasadzie okazją do spotkań były tylko wiejskie zabawy w niedziele i kino w środy. Filmy poprzedzone były Polską Kroniką Filmową, z której zawsze wynikał optymistyczny obraz naszego kraju. Operator zwykle w czasie seansu miał pełne ręce roboty, projektor nie był najwyższej jakości i obraz skakał, często wyeksploatowana taśma się rwała i wymagała sklejenia. Ponieważ remiza miała dużo okien, zdarzali się widzowie chcący oglądać filmy z zewnątrz „na krzywy ryj”. Takich ścigał kierownik i ujawniony delikwent bardzo się wstydził. Do zadań kierownika należało również przestrze-

ganie pełnoletności, jeżeli film był dozwolony od lat 18, lecz pod tym względem panowała tolerancja.

Pracownicy kina popularnie byli nazywani „kiniarzami” i w opinii mieszkańców mieli łatwe zajęcie. W rzeczywistości była to bardzo ciężka praca, lato to jeszcze pół biedy, ale nawet wtedy powrót w nocy furmanką np. z Rudnika do Gorkowa ok. 10 km przy padającym deszczu, gdzie trzeba było chronić aparaturę stanowił wielkie wyzwanie. A zimą trzeba było pracować w nieogrzewanych salach, nie mówiąc już o transporcie nocą przy temperaturze -25°C często w zawiei i zamieci. Później było już nieco lepiej, gdyż furmanka i sanie były zastąpione samochodem Warszawa. Konkurencja telewizji doprowadziła na początku do redukcji obsady kina. Prowadził je dalej jednoosobowo Aleksander Nowak, bodajże do początku lat siedemdziesiątych. W końcu, z powodu braku frekwencji kino zlikwidowano. Taki los spotkał później z wielkimi wyjątkami prawie wszystkie kina w Polsce.

Kino gorkowskie znakomicie spełniło swoje zadanie, krzewiło kulturę i było źródłem informacji dla wiejskiej społeczności. Kiedy jeszcze nie było telewizji, na seanse przychodziły tłumy. Od początku do końca jego działalności ofiarnym pracownikiem tego kina był Aleksander Nowak. Zapewne jego późniejsze choroby wynikały z ciężkich warunków pracy. Rozmawiałem z nim w okresie, kiedy kino było rozwiązywane. Miał wielki żal, że to już koniec jego zawodu. Pocieszałem go mówiąc, że pójdziesz do pracy na osiem godzin i masz czas uporządkowany, lecz czy moje argumenty były przekonujące? Pomimo wielu późniejszych moich spotkań z Aleksandrem nie poruszaliśmy już tej kwestii. Te wspomnienia, poza ewentualnymi cytownikami dedykuję w szczególności dzieciom Pana Aleksandra: Bożenie i Andrzejowi oraz wnukom, które powinny być dumne ze swego dziadka.

Jacenty Jaroński

Irena Iwańczyk

Trudna droga



Życie płynie jak rzeka i przynosi różne wydarzenia. Jedne szybko odpływają w zapomnienie i trudno szukać ich śladów w pamięci. Inne pozostają zakodowane w szarych komórkach osobistego komputera, więc pozostają z nami długo, czasem na zawsze. Po latach nabiera się tego tyle, że jakaś selekcja jest niezbędna. Pisząc moje opowiadania, przyjąłem metodę natychmiastowego zapisu ciekawych wydarzeń z własnego życia, jak też z życia ludzi, których znam lub przypadkowo poznałem, a także tych, którzy zgłaszają telefonicznie chęć przedstawienia swojego losu usianego barwnymi wydarzeniami.

Ich relacje dają mi materiał o prawdziwym życiu, które trudno jest zgłębić do końca. Tym sposobem osiągam cel, którego sensem jest ocalić ludzkie życie od zapomnienia. Staram się więc prawdziwymi wątkami z życia ludzi o różnorodnym statusie społecznym, tych godnych podziwu i tych z wadami, a czasem i z nałogami, nie tylko zainteresować czytelnika, ale też nauczyć tego, co najwartościowsze w życiu.

Przypadek zrzucił, że w poczekalni służby zdrowia w Krasnymstawie musiałam długo czekać w kolejce, by dostać się do lekarza ortopedy. Jak zwykle, aby nie dłużył się czas, a ludzi było dużo, zaczęłam rozmawiać o trapiących nas chorobach. Natychmiast kilka osób włączyło się do rozmowy. Wkrótce, było wiadomo, co komu dolega i jak jest leczony i to, że chirurg nawet niezapisanych do niego w recepcji, przyjmie. Prawdopodobnie daje radę przyjąć do 50 osób. Wkrótce się przekonałam, że tak istotnie jest, bo gdy stałam pod drzwiami gabinetu lekarskiego, wchodzili pacjenci, pytając: - Panie doktorze, czy mnie pan przyjmie? A lekarz odpowiadał: - Tak jest - i dawał kartkę choremu z wyrażoną zgodą na przyjęcie pacjenta, który szedł do recepcji, by go zapisano.

Czekając na stojąco w kolejce, byłam trochę zmęczona, gdy zwolniło się miejsce siedzące, bo pacjentka wezwana przez pielęgniarkę, weszła do gabinetu. Usiadłam obok sympatycznej pani, która zaczęła mi dość długo opowiadać o swoich dolegliwościach, zaznaczając przy tym, że leczy się dwa lata i ma wielkie trudności z chodzeniem, dlatego do ośrodka zdrowia przywozila ją wnucz-

ka, bo o własnych siłach nie mogłaby przyjść, nie może też stać pod drzwiami gabinetu.

Antonina, bo tak ma na imię kobieta, nie wyglądała na bardzo chorą, bo jej wygląd, sposób bycia, uśmiech jak i życzliwość dla każdego spowodowała, że zapytałam:

- Pani Antosiu, skąd pani czerpie, pomimo choroby i wieku tyle optymizmu? Jak zauważyłam jest pani serdeczna, cierpliwa i miła dla każdego.

- Proszę pani, jestem starą i schorowaną kobietą. Mam 82 lata, choć lekarze i znajomi mi mówią, że wyglądam na 70 lat. Tajemnica mojego wizerunku leży w tym, że długiego mojego życia nie spędziłam na żadnych rozrywkach, nie popadałam też w nałogi, żyłam skromnie. Gdyby pani wiedziała, ile ja w życiu przeszłam, chyba by pani nie uwierzyła i powiedziała, że zmyślam.

- Doprawdy, aż tak było źle? - zapytałam.

- Nie wiem, czy dam radę wszystko pani opowiedzieć i już po raz któryś wspominając, przeżyć moje różnorodne tragedie i nie dostać zawału, a i pani może będzie trudno wysłuchać. Nie chcę pani narażać cierpieniem na cierpienie.

Boję się. Zaryzykowałam mówiąc: - Niech się pani nie obawia, jestem bardzo ciekawa pani życia. Proszę śmiało opowiadać.

- Skoro wyraża pani zgodę, spróbuję - odpowiedziała Antosia i zaczęła:

- Mieszkaliśmy na wsi wraz z mężem. Uprawialiśmy pięć hektarów ziemi i hodowaliśmy trzodę chlewną i bydło. Mąż był dobrym i pracowitym człowiekiem. Dorobiliśmy się, wybudowaliśmy murowany, piętrowy dom oraz budynki gospodarcze. Dobrze nam się wiodło. Na świat przyszło dwoje dzieci - syn i córka.

- A więc bardzo dobrze się zaczyna - dodałam.

- Proszę dalej posłuchać - rzekła Antosia. - Dzieci rosły, chodziły do szkół. Po ukończeniu szkoły średniej, córka wyszła za mąż i zamieszkała w mieście. Syn kochał pracę na roli, na razie pracował z ojcem, a w przyszłości miał całkowicie przejąć gospodarkę.

Jasio, mój syn, ożenił się i wraz z żoną zamieszkali w naszym domu rodzinnym. Synowa była spokojna, dobra i pracowita. Urodziła dwoje dzieci - syna i córkę. Wszyscy zajmowaliśmy się gospodarką, a więc wiodło nam się coraz lepiej, ale znieenacka przyszło wielkie nieszczęście. 36-letnia Magda, moja kochana synowa, zmarła, to był zawał. Zostały małe jeszcze dzieci.

Po krótkim czasie syn się powtórnie ożenił z kobietą rozwódką, która miała złą opinię w środowisku. Teresa, czyli druga synowa, obiecała być

dobrą matką dla dzieci. Tak więc nowe małżeństwo wraz z dwojgiem moich wnuków oddzielił się od nas, zajmując pierwsze piętro naszego domu, a my z mężem parter.

Synowa była pyskata, opanowała syna i próbowała wszystkimi rządzić. Znęcała się nad dziećmi, słysząc było ich płacz. A gdy uciekły do mnie z piętra na parter, wtedy przychodziła z pretensjami i krzykiem, że ja dzieci „szczuję” na nią i zakazała im kontaktować się ze mną. Żyliśmy jak w piekle. Synowa wrzeszczała, że ona jest matką moich wnuków, a ja nie mam do nich już żadnego prawa. Taka sytuacja doprowadziła mojego syna do udaru i do śmierci. Miał 43 lata, kiedy zmarł.

Wkrótce wnuczek Franio dostał zapalenia opon mózgowych. Ratowałam go jak mogłam, a Teresa ze swoim synem zajmowała całe piętro i podczas mojej nieobecności próbowała zająć cały dom. Dzień i noc przebywałam z dzieckiem w szpitalu. Lekarze nie dawali mi żadnej nadziei, przygotowali mnie na najgorsze, a ja nie dawałam śmierci za wygrane. Gorąco modliłam się do Matki Boskiej, odmawiałam różaniec i gdy ksiądz przychodził do chorych, przyjmowałam komunię i ciągle prosiłam księdza o modlitwę i odprawienie nabożeństwa, by Franio wyzdrowiał. Czuwałam nad każdym oddechem wnuka, pilnowałam, by go jak najlepiej ratowano, prosiłam lekarzy, pielęgniarki, a oni załamywali ręce i pokazywali ręką na niebo. Pozwalali mi być dzień i noc, bo byli pewni, że Franio umrze. Mówili mi: - Niech się pani nacieszy wnukiem póki żyje, bo godziny jego życia są policzone. Franio jednak ciągle żył, a po trzech tygodniach wyszedł ze szpitala, ale stan jego umysłu odbiegał od normy. Po rekonwalescencji zapisałam go do szkoły specjalnej i sądownie adoptowaliśmy nasze wnuki Frania i Halinkę.

Mieszkaliśmy na wsi, a szkoła specjalna znajdowała się w mieście. Początkowo mąż dowodził wnuka do szkoły, ale Franio źle się tam czuł i nie chciał uczęszczać, więc przenieśliśmy go do drugiej szkoły specjalnej, do innego miasta, dalej położonego, i rzeczywiście pomogło. Franio poczuł się dobrze, polubił szkołę.

Na szczęście w tym mieście mieszkała moja córka z rodziną. W tej sytuacji, by towarzyszyć Franiowi zaistniała potrzeba przeniesienia się z wnukami do córki do miasta i tak się stało. Wnuk chodził do szkoły, był zadowolony, a my czekaliśmy na niego, pomagaliśmy mu w nauce, ale chyba łańcuch nieszczęść znów musiał się powiększyć o następne ogniwo.

Pewnego dnia Franio, podczas przerwy pomiędzy zajęciami stanął przy oknie i przyglądał się

idącym ludziom i jadącym pojazdom, a wtedy któryś chłopiec ze szkoły pchnął go i nasz wnuk spadł z pierwszego piętra. Na szczęście żył, okazało się jednak, że złamał sobie kręgosłup. Lekarze orzekli, że chłopiec będzie kaleką. Mówili, że nie ma mowy o chodzeniu, więc udaliśmy się do Lublina do kliniki. I tu pozwolono mi z nim przebywać dzień i noc. Mój Boże, co ja wtedy przeżyłam?! Żadnym słowem mojego cierpienia, moich przeżyć nie da się wyrazić, to największy z bólów ból.

Oparcie miałam w mężu. On często razem z córką i wnuczką Halinką odwiedzali nas w klinice. Wielką nadzieją obdarzył mnie ksiądz z Lublina, który codziennie przychodził do szpitala. Franiowi i mnie udzielał Komunii Świętej, gładził czoło chłopca, i wszyscy troje - ksiądz Franio i ja - głośno modliliśmy się, prosząc Boga o zdrowie i życie. A mąż w ogródku przed domem budował kapliczkę z wizerunkiem Chrystusa i modlił się początkowo sam, a wkrótce sąsiedzi, a także dzieci i ludzie ze wsi modlili się o zdrowie Frania. Kapliczka stoi do tej pory, przed nią odbywają się majówki. Franio po kilku operacjach i zabiegach doszedł do siebie. Choć długo było beznadziejnie, stanął na nogi i dotąd chodzi.

Jakby tragedii było za mało, po tych wielu ciężkich, nie do zniesienia przeżyciach, zmarł mój mąż na udar. Zostałam z córką i wnukami w mieście. Synowa Teresa nie chciała opuścić mojego domu rodzinnego. Długo się sądziłam o mój i moich wnuków dom. Pomógł mi adwokat z Krasnegostawu. Powiedział do mnie tak: - Dość się pani nacierpiała. Szkoda pieniędzy, których pani nie ma. Ja pomogę. Przed każdą rozprawą sądową pouczę panią, co mówić w sądzie, jak się starać o zwrot domu i majątku.

Dzięki niemu wygrałam sprawę z Teresą, ale ona mimo to, nie chciała się usunąć. I znów ten sam adwokat nastęrczył mi komornika, chyba to był jego kolega. Komornik usunął Teresę, moje wnuki i ja odzyskaliśmy dom i majątek. A ja dziękuję Bogu i modlę się za uratowanie mojego wnuka. Nawet lekarze w Lublinie mówili, że to był prawdziwy cud i ja w to mocno wierzę, bo modlitwa ma wielką moc. Wróciliśmy na wieś, gdzie nasze korzenie. Po trudach żałobnych i okrutnych cierpieniach zaświeciło słońce, a z nim życie. Nareszcie jestem szczęśliwa, mam pięknych i kochających wnuków.

Jak widać, zdarza się, że droga życia jest łańcuchem tragedii, a mimo to trzeba o nie ze wszystkich sił walczyć. Niezbadane są losy ludzkie, ale wiara, a z nią nadzieja stanowią opokę i dają człowiekowi siłę na przetrwanie najcięższych tragedii.

Irena Iwańczyk

Mirosław Iwańczyk

Widzialna ciemność



Słowo otworzyło przestrzeń
stało się myślą
mądrością mistycznej głębi
ogarniającej spektrum świata
kontemplując kosmiczne piękno
alegorię dzieła
niepojętą metafizykę początku
chcę rozczytać metaforę życia
uchwycić przyczółki wiary
cofam moduł czasu
zatracam się w misterium Ikony
lewituję w ekstazie
pode mną
retrospektywny artyzm dziejów
mijam wieżące epok
bazyliki wieków
eksploruję widzialną ciemność
by dotknąć sacrum

Kim jesteś

Kim jesteś
nieobecna w słowie
zamyślona w sobie
niedostępna jak gotycka dama
w uczuciach stonowana
kim jesteś
bezustannie w tańcu wirująca
niczym szalona Salome
w rozwianym chitonie ekstazą płonąca
kim jesteś
bez słów pożegnania
bez muśnięcia czułym szeptem
miękkich warg
niepojęta jak koniunkcja gwiazd
kim jesteś
zasłuchana w ciszę niczym Galatea
milcząca w niebycie
lub jak Beatrycze zapatrzona w dal
kim jesteś
tajemnicza niby lunarna dziewica
nieodgadniona niczym święty Graal
kim jesteś

Poszukiwanie

Próbujesz przeniknąć
tajemnicę istnienia
i szukasz granicy
między
światłem a mrokiem
ofiarnością a braniem
zemstą a przebaczeniem
szukasz granicy
pomiędzy
ascezą i rozwiązłością
obludą i prostotą
bohaterstwem i zdradą
szukasz złotego środka
syntezy trwania
idealnej proporcji bytu
i pytasz co lepsze
co gorsze
co przetrwa a co zginie
pytasz i pytasz
i nigdy nie rozczytasz
metafizyki życia

Ograbiony

Wypchnięty z wehikułu
na karuzeli
już się nie kręci
samotny
w maskaradzie tłumu
ograbiony przez bestie
między światem
a zmierzchem
stanął do wyścigu
uczestnik
dramatu szczurów
pędzi
po ochłap nędzy
przypomina
kukłę bez twarzy
albo manekina
niewolnik
rytualnej pogardy
pozbawiony marzeń

Samotny

Rozkwitł jak kwiat bezbronny
wonny młodością
był atlasem jedwabiem
i krzykiem istnienia
usypiany dotykem
bezpiecznych dłoni
naiwny pulchny cherubinek
i wkroczył na scenę z wiarą
że każdy przed każdym
serce otwiera
i wędrował przez lata
po arenach mrocznych
biegł za szczęściem
i zmieniał się wciąż
kamieniał stopniowo
już nie był delikatny i gładki
lecz coraz bardziej szorstki
chropawy jak posąg antyczny
a na nim blizny i rany krwawe
zadane przez miłosierne bestie
samotny w cierpieniu
raz radosny raz smutny
w deszczu się rozplynał
wolny od ciała od bólu
szczęśliwy w mgiełnych oparach

Niezlomny

Gdy życie różgą siekło mu twarz
gdy słowem zawistnym wdeptano go w piach
oszukany przez klaunów władzy
pojął reguły mrocznej szkatuły
i powstał jak feniks z popiołów
wyzwolił się z rąk gnomów
krzywda go wzmocniła
niezlomnym uczyniła
i poznał pieśni zachodu i wschodu
stał się legendą dla pokoleń
sakralnym mędrce epickim wzorem
co zbudził hymnem świat
dziedzictwo wpisał w przyszłości gmach

Iwona Chudoba



z
tobą
życie jest
snem bezpiecznym
błogorealnym pozwalającym
zajrzeć w głąb
ironii istnienia

wyrwana

z
epicentrum
zapomnianej miłości
czekam na dotyk
czułych słów i szeptu
pocałunków

kiedy przesiąknę
zapachem słowa
i trwać będę
to
zapomnę odejść
na skraju pustki odcisnę ślad
abyś ukrył mnie w sobie
i zaścielił noc
krągłością moich bioder

intrygujące oczy
poszukują nasycenia
obrazu ciała

pocałunki pochłaniają
malownicze wstęgi powietrza

brzemienne sny
zrodziły zachwyt pożądania

zmierzch rysuje naszą nagość

powracasz zapachem
świeżo skoszonej trawy
niedokończonym wierszem
układanym w wersy
znakiem zapytania
okalasza moje myśli
gdy nie wiem jak nazwać
niespełnioną siłę na eM

jesteś moim
dnem i nocą
wcale nieodrealnionym
każdą chwilą
pragnieniem
garścią rzuconych na wskroś
pieszczot z dodatkiem pikanterii
szczyptą namiętności
eksplodujesz na szczycie
niewidzialnej tęczy

pamiętasz
jak księżyc robił nam zdjęcia
gwiazdnym aparatem z blokadą na
smutny wyraz twarzy
wtedy uczyłeś mnie
uśmiechać się na nowo
w pewną zimową noc
pocałowałam cię aby wzbudzić
zazdrość w księżycu
pierwszy raz...

Komentarze jurorów XI Konkursu Twórczości Miłosnej „Ja Cię kocham, a Ty pisz!” im. Mariusza Kargula 2018

„Ja Cię kocham, a Ty pisz!” - to hasło przewodnie konkursu, w którego kolejnej edycji miałem przyjemność być członkiem jury. Jak pisać o miłości, skoro to jeden z najstarszych tematów literatury. Przypomina mi się „Cantilena inhonesti”, której tytuł tłumaczony na język polski oznacza „Piosenkę nieprzystojną” lub w innej wersji „Skargę na pannę”. To pieśń żakowska zapisana przez Mikołaja z Koźła na początku XV wieku, przez wiele lat uważana w polskiej tradycji naukowej za najstarszy polski erotyk, którego tematem jest skarga chłopca na oporną dziewczynę: *Chcy na pannu żałować, Nie chciała mi trochy dać, Memu koniu owsa...* We wspomnianej piosence nie brakuje nieprzyzwoitych aluzji, przesłoniętych dla niepoznaki słowami neutralnymi - np. „kierz” (krzak) zamiast „kiep” (żeńskie przyrodzenie). Utwór rozpoczyna się skargą młodzieńca na pannę, która nie chciała mu się oddać. W następnej części młodzieniec stara się ją jednak przekonać do zbliżenia poprzez kolejne igraszki miłosne, żeby w końcu osiągnąć cel.

Piętnastowieczny autor wspomnianego utworu z pewnością swój cel osiągnął. Czy osiągnęli go uczestnicy konkursu poetyckiego rodem z XXI wieku? Z pewnością to kwestia subiektywna, przecież każdy może mieć różne cele i odmienne mogą być także cele literackie. Wskazując moich kandydatów do nagród i wyróżnień, miałem przed sobą moją własną poetycką mapę, wg. której widziałem autorów, którzy wędrowali utartymi ścieżkami, grzęznąc wielokrotnie w błocie pozostawionym przez buty i pióra poprzedników, widziałem też tych, którzy wybierali drogę, na którą brakowało im jeszcze sił i ostatecznie widziałem też tych, którzy wybrali właściwy, bo własny szlak.

Drodzy uczestnicy, dziękując Wam za wszystkie Wasze utwory nadesłane na konkurs, dam Wam jednocześnie radę. Chcąc napisać wiersz o miłości, stwórzcie sobie najpierw listę słów, które kojarzą Wam się z miłością. Wynotujcie

na kartce lub we własnej pamięci słowa, takie jak: serce, tęsknota, namiętność, pragnienie, pocałunek, spełnienie, rozpacz, kochanie i wiele innych podobnych, łącznie ze słowem miłość. Następnie, siadając do wiersza, przywołajcie wspomnianą listę i zatytułujcie ją etykietą: „Słowa, których nie mogę użyć w wierszu o miłości”. Bo nośnikiem wiersza jest metafora, jest niedopowiedzenie i jest świeżość. Wiersz nie musi się rymować, by być wierszem. Nie zabijajcie swoich wierszy zużyłymi frazesami, które przez to, że były i są powtarzane tyle razy, nie mają już swojej mocy, tracą na ważności, a przez swą dosłowność nie pozwalają wierszowi pozostać wierszem, a jednocześnie sprawiają, że Wasze emocje, które próbujecie przelać na papier dewaluują, osuwając się w banał, w śmieszność, w małość. Tego przecież nie chcecie Wy, jako autorzy, i tego nie chce czytelnik. Szukajcie nowych sposobów na opowiedzenie starych historii, bo to jest kwintesencja poezji i literatury w ogóle. Piszcie własne bardziej lub mniej nieprzyzwoite piosenki i pozwólcie by czytelnik, wchodząc w Wasz wiersz mógł odkrywać zarówno piękno języka, jak również semantykę, którą ze sobą niesie. Nie podpowiadajcie mu, nie ułatwajcie zadania! Tego Wam i sobie życzę.

dr Marcin Jurzysta

Jestem już po lekturze ponad 500 wierszy o miłości nadesłanych na XI konkurs „Ja Cię kocham, a Ty pisz!” im. Mariusza Kargula organizowany przez Krasnostawski Dom Kultury. Czy warto jeszcze pisać wiersze o miłości? Skoro przez stulecia - ba, tysiąclecia - napisano ich już tyle? Odpowiedź może być tylko jedna - tak. Piszmy, próbujmy jeszcze raz nazwać, opowiedzieć to, co każdy człowiek przeżywa choćby raz w życiu! Opowiedzieć w sposób oryginalny, własny. Co nie znaczy uduziwniony. Często „zwyczajność” i prostota są lepsze, bo bezpretensjonalne. A co może być kluczem do sukcesu? Może uważność? Uważne przyglądanie się światu, odczytywanie i zapisywanie drobnych zdarzeń. Ważne jest też tworzenie obrazów. Pamięć ludzka najłatwiej zapamiętuje obrazy, więc jeśli uda nam się zbudować go słowami, szansa na to, że wiersz zostanie zapamiętany, rośnie. Czy w takim razie będę namawiać do

długich, bogatych opisów? Ależ nie - często szkic narysowany kilkoma kreskami jest bardziej sugestywny niż obraz z mnóstwem szczegółów. Nie ma zresztą jednej recepty. Tak jak w malarstwie - jedni wolą Vermeera, inni van Gogha, a jeszcze inni Pollocka czy Malewicza. Ważne, żeby nie powielać. Nawet gdybyśmy mogli namalować jeszcze raz „Słoneczniki”, byłaby to tylko kopia, podróbka. Więc nie podrabiamy starych (ani nowych) mistrzów - szukajmy swoich opowieści! Patrzmy na świat i na siebie, swoje emocje uważnie! I pamiętajmy, że już niemiecki poeta romantyczny Heinrich Heine pisał: *Pierwszy, który porównał kobietę do kwiatu, był wielkim poetą, ale następny był cymbałem.*

Dorota Ryst

**Nagrody XI Konkursu Twórczości Miłosnej
„Ja Cię kocham, a Ty pisz!” im. Mariusza
Kargula 2018**

I nagroda

Bartosz Konstrat

miłość korzeni, korzenie miłości

A co z moją miłością, mówisz i wbijasz otwierasz w puszkę krojonych pomidorów, czerwony sok tańczy na skaleczonym denku i zaczynam myśleć o tych wszystkich sercach, które kiedyś były, a teraz muszą wyglądać raczej żałośnie, raczej

brzydko i odrażająco. A co z moją miłością, tyle razy już słyszałem ten refren, przebiegał się przez wiadomości w radiu, przez muzykę na plaży, przez niezasłużony i leniwy sen. Skończyliśmy i tak w piekle, moja kochana, skończyliśmy na dnie, świat usmaży nas

na patelni codzienności i przemijania, więc nie zadawaj już tych pytań, tylko podejdź tu do mnie i nakarm mnie plasterkiem swojego języka, przyłóż plaster swojego ciała do moich ran, do tych skaleczeń, które wciąż i od nowa funduje

mi naoczność czasu, dosłowność przestrzeni. A co z twoją miłością, tego nie wiem. Przyjrzyj się robaczkom i kielkom roślin, nikt nie da ci lepszej odpowiedzi niż ruch ich

maleńkich kończyn, pragnienie ślepych wypustek, które tak bardzo chciałyby być korzeniami.

amerykańska miłość

te zachodnie wybrzeża, pocałunki słodkie i niewygodne jak nowojorskie metro. złapane gdzieś w przelocie słowa przysięgi, której się przecież nie wierzy. te podmuchy nowoczesnej

chuci, którym tak trudno się oprzeć, ten konsumpcjonizm tak chętnie oglądany w teatrze (shopping and fucking) i w filmie (pulp fiction, urodzeni mordercy). te nocne powroty i wtulanie się

w siebie na nieczynnych przystankach, w budkach telefonów wymontowanych dekadę temu. te papierosy mokre od deszczu, wlepiające się w nasze usta jak

rukki dostarczające pokarm nieprzytomnym i chorym. ta wiara, że jest jeszcze jutro, jest jeszcze jedno dzień dobry, kieliszek ginu i nocna rozmowa, która obrasta w jazz wpadający z

ulicy, smętny kawałek nasycony wieczną młodością, wieczną miłością, wieczną nadzieją, wiecznym początkiem uszkodzonej płyty.

serca. konwalie

wszyscy już umarli, zobacz, resztką światła tli się w oddali jak samotna iskra. wszyscy odeszli, było tyle miłości, ale dziś tylko popiół, dziś już tylko obłe ciała manekinów wystające spod

pokryw czerwonych kontenerów. było tyle nadziei, tyle świąt tańca i radości. było tyle przyjąć, pamiątkowych zdjęć pod kasztanami i w cieniu zabytkowych arkach. i wszystko na nic. uleciały z oczu

przebliski życia, czerń zapadła nagle i z ogromnym bólem, na stole w kuchni został tylko wiecheć uschłych konwali, resztki zapachu można wciąż wytrącić w szparach w podłodze i

w kącie za ławą. i co teraz? gdzieś za horyzontem porusza się skrzydło wszechświata, majestatyczny organ mierzący upływ czasu. gdzieś za rogiem wciąż wiatr wydyma

twoją sukienkę, miota ziarenka piasku w moje za szerokie mankiety. gdzieś we wspomnieniu martwe ciała manekinów ożywają i zaczynają swój godowy taniec.

II nagroda

Miroslaw Kowalski

Wypiję do dna

wyje pies na końcu świata
 nocny ekspres
 na torach zagrał rocka
 klakson
 a potem cisza
 tylko cykady i świerszcze

wysać z mroku
 choć łyk zaczynu
 pod któryś drżący sen lipcowy
 sobą z dreszczy
 naelektryzowałaś czarne powietrze
 od jednej iskry zapala się noc

zapóźnione kroki
 przemykają w świerszczach i cykadach
 pijackim zaśpiewem
 chrypie któraś ulica
 potem cisza

lipy z sąsiedztwa
 otuliły się białym blaskiem
 milczą dostojnie
 rozkruszyć w palcach
 nieco tej poświaty
 srebrem doprawić dreszcze
 gdzieś daleko wariat na zakręcie
 piskiem opon zabija łagodność nocy
 i znów cisza
 cykady i świerszcze

suchość w gardle
 coraz mocniej męczy
 ciepły wilgotny balsam
 jest w zasięgu języka ręki
 wypełnia cię
 nalany po brzegi
 pulsuje
 rozchyl tylko nieco

zasłony ciemności
 zanurzę się
 głęboko
 w sen lipcowy

kiedy ci skapnie na włosy
 pierwsza kropla księżycy
 wypiję z tej czarki do dna
 potem już tylko
 cykady
 świerszcze

Sekundy - minuty

drży nieznacznie
 rozsypany za firanką
 widok na garaże i ogródki

gdy odwrócę się od okna
 cały pokój wleje się do lustra

bezlitośnie wolno
 wrzuca obojętny zegar
 zużyte sekundy i minuty

kroki
 znów jednak nie te
 przechodzą obok drzwi cichną
 na wyższym piętrze
 staną na palcach przytulą się
 do innego czekania

w końcu
 muchy z karuzeli pod lampą
 zastygają w locie
 za to cała reszta
 kręci się
 jest dziwniej
 niespokojniej

u drzwi wejściowych
 przywarować
 w głębinie sieni łowić
 szmer kroków
 właściwych

przyjdiesz... (!) (?)

Brzegi odmienne

po tej stronie
znam każde ziarno piasku
każdy kamień
wszystkie miejsca bezpieczne
i punkty niepewne
woda to spokojna to rwąca
zawsze jednak chłodzi
gasi

nawet balansowanie pomiędzy
wejście bez lęku
na rozchwianą kładkę
jest dopuszczalne

ale nigdy za rzekę
na drugim zamkniętym brzegu
po tamtej stronie kobiety
nie postawię kroku
mistyka nienaruszalność

nigdy za rzekę
tam nie wolno
odciskać śladów na piasku

III nagroda**Krzysztof Martwicki****Tymczasem**

pamiętasz?
serca na włosku dusze na szpilce to my
śpieszymy się żeby nas przypadkiem
nie zabrakło kiedy będą głaskać

kochałaś się za pieniądze ten wiersz
piszę dla pieniędzy taka z nas para
że przykro patrzeć ale damy radę zdążymy

ucapimy się pochyłej jabłonki kwitnącej
jeszcze będzie przepięknie zobacz już jest
co z tego że nikt nam nie podaje ręki to nic

jeszcze wszystko się rozchyli nad nami
czerwony dywan kawior szampan i niebo
rano polecimy w słońce albo jeszcze dalej zobaczysz

teraz śpij a kiedy otworzysz oczy
z makaronu na ceracie wyczaruję najpiękniejsze
śmiać się będziesz śpiewać i tańczyć jak wtedy

pamiętasz?

zaraz/y

zaraz się zawiniemy w siebie
w kołdrę snu i będzie noc

zaraz wszystko ucichnie
zettleje cała jarzeniówka życia

zaraz zaczniemy ciepło marzyć
ty będziesz Janis Joplin ja Kurt Cobain

zaraz znowu będziemy mieli
po dwadzieścia siedem lat

kobieta i miłość

już noc
na Cap Roig zapalono latarnie
on jest wędkarzem ona zaczyna go kochać
wyrzuca daleko w ciemność ciężki błysk
patrzy na jego nagie ramiona
naprężające się przy skręcaniu żyłki
pewnie nawet nie wie po co jest kołowrotek
siada obok niej zapala papierosa
teraz przecież łowi ryby nie może jej objąć
zdejmuje mu jakąś nitkę z włosów
jak ona to dojrzała
nagle on się zrywa szarpie wędkę krzyczy
wcale na niego nie patrzy dzisiaj tyle gwiazd
to nie jego wina wzrusza ramionami
zerwała się ale to była Taka Ryba
łowił już takie nie raz
może byśmy coś zjedli
kupiłam takie ładne pomarańcze

Cambrils, VII '95

Siódma Zima z Bazuną pod patronatem „Nestora”

„Strojne w biel” jest frazą wiersza „Zima” Józefa Czechowicza. O tej przejmującej porze od siedmiu lat odbywa się festiwal pod nazwą Lubelski Przegląd Poetycki „Strojne w biel” czyli Zima z Bazuną. W 2012 roku dzięki Józefowi Bilskiemu „Bazuna” zagościła w Lublinie, a wraz z nią festiwal piosenki turystycznej, autorskiej, poezji śpiewanej. Tegoroczna edycja odbyła się 16-17 lutego w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Lublinie.

Była możliwość wysłuchania wielu artystów z całej Polski, m.in. Andrzeja Mroza z zespołem, autora muzyki i wykonawcy pierwszej piosenki do tekstu Jerzego Harasymowicza „W górach” (1967). Piosenkarza, który nagrał kilka płyt: z grupą „Kociotek” „Od Turbacza” (2000), natomiast z żoną Marylą i zaprzyjaźnionymi muzykami „Na gorczańskiej cichej hali” (2000), „Dla przyjaciół” (2006), „Pejzaż z kolędą” (2008) oraz dwupłyty album „Magia gór” (2012). Wydał także śpiewnik „Z moją gitarą - piosenki Andrzeja Mroza” zawierający ponad 100 utworów do własnych tekstów i muzyki. Ma za sobą występy w radiu i telewizji, na Bazunie, Yapie, Ospie, Gorcstoku i licznych recitalach oraz imprezach harcerskich i turystycznych. W 2015 r., z okazji 50-lecia jego twórczości został odznaczony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki odznaką honorową Za Zasługi dla Turystyki.

Lubelski festiwal uświetniła także Katka Kotecka z nostalgicznym repertuarem autorskich piosenek śpiewanych w języku angielskim i polskim, oraz Leonard Luther, który już na początku lat 90. XX w. wydał kilka kaset z muzyką, wieloletni uczestnik festiwalu, uhonorowany indywidualną nagrodą przez „Stare Dobre Małżeństwo” na Yapie w 1989 roku oraz przez Agnieszkę Osiecką.

Wystąpił znany ze sceny lubelskiej Piotr Selima z „Lubelskiej Federacji Bardów”, z repertuarem ze spektaklu „Cohen Street” w kompozycjach nawiązujących do twórczości Leonarda Cohena. Warto dodać, że współorganizatorami spektaklu (premiera w 2017 w Domu Kultury LSM w Lublinie) są również organizatorzy festiwalu.

Festiwal daje możliwość prezentacji twórcom z całej Polski w trzech konkursach: fotografii, wiersza i piosenki. Zespoły i artyści, którzy zakwalifikowali się do finału konkursu piosenki wystąpili podczas pierwszego dnia festiwalu. Niecodziennym wydarzeniem było spotkanie z poetą Adamem Ziemianinem, który obchodził na festiwalu 50-lecie pracy twórczej. Znany jako autor tekstów do piosenek śpiewanych przede wszystkim przez „Stare Dobre Małżeństwo” i Krzysztofa Myszkowskiego. Po twórczość Ziemianina sięgali: Jacek Wójcicki, „Wolna Grupa Bukowina”, Rafał Nosal, a w 2012 r. Marek Andrzejewski z zespołu „Federacja”, pisząc do czterech wierszy muzykę i wszystko umieszczając na swojej solowej płycie „Elektryczny sweter”. W 2013 r. natomiast zespół „U Studni” nagrał płytę, na której znalazło się 12 kompozycji Darka Czarnego do wierszy Adama Ziemianina. Poezję autora 25 tomików rozpropagowały przede wszystkim liryczne utwory skomponowane i śpiewane przez Krzysztofa Myszkowskiego (SDM). Festiwalowi towarzyszyła interesująca wystawa malarstwa Anny Marii Woźniak, która od czterech lat jest współorganizatorką imprezy. Zebrane obrazy pod wspólnym tytułem „Przestrojone w kolory” prezentowały m.in. stare cerkwie łemkowskie, bojkowskie z Bieszczad i okolic.

Tematyka bieszczadzka przewija się od dawna na festiwalowej scenie, a przy niej piosenki harcerskie i ballady, zazwyczaj śpiewane przy ognisku, autorstwa (choć mało kto o tym wie) Jerzego „Baryły” Nowakowskiego, którego także mieliśmy okazję posłuchać. Dla zróżnicowania klimatu nie mogło zabraknąć bluesa, nie tylko w wykonaniu chełmskiego zespołu „Klaus Trzaska Band”, którego wokalista w ubiegłym roku zdobył I miejsce w festiwalowym konkursie piosenki.

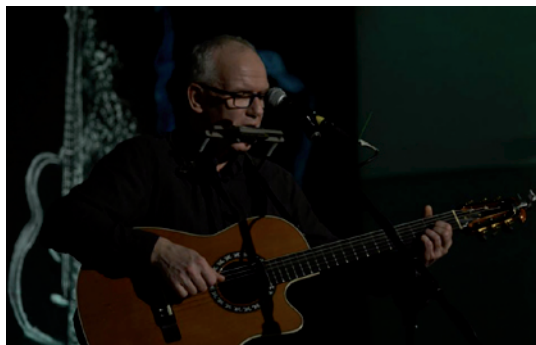
Lubelski Przegląd Poetycki „Strojne w biel” czyli Zima z Bazuną jest miejscem spotkania artystów, poetów i wydawców. Towarzyszą im stoiska z rękodziełem, pamiątkami, płytami, magazynami literackimi itp. Dorocznie organizowany jest również cykl późniejszych koncertów pod podobną nazwą „Lubelskie Spotkania z Bazuną”.

Festiwal objął honorowym patronatem prezydent Lublina, a patronat medialny sprawowało Czasopismo artystyczne „Nestor”.

(oprac. adm)



A. Mróz



Leonard Luther



Adam Ziemianin



Piotr Selim



Katka Kotecka



Tomasz Kowalczyk



Klaus Trzaska Band



Ogłoszenie wyników konkursu.

fot. Jarosław Wasiński

Mariusz Olbromski

Za ścianą (W Zakładzie Świętego Kazimierza)



Wiek później z okładem jestem tu, gdzie siostra
z uśmiechem ciężkie wrota odmyka, a na fasadzie
wersy: kiść winorośli, gdy dojrzewa - czas słonicem
i głębią przepowiedni wciąż każdego wita.

Proroku wówczas tak niechciany, gdy może tylko
anioł chłonał słowa pełne treści, po śladach życia twego
wyciszony tu przemijam, wśród znaczeń, które ciemno
byszczą nie-docieczonych przeczuć wieszczce;

w przestrzeniach tamtych lat ostatnich, gdy wolno sechł
atrament, no bo często zimno i czarne ziło liter kołysała
aureolą biedna krótka świeca, a kiedy gasła blask księżycy
je rozniecał, niosły poświatę jak najwyższe szczyty,
z którymi niebo gwiazdziste się miesza;

jestem sąsiedzie Najwyższego z którym latami trwała
tutaj właśnie niema rozmowa twa najgłębsza,
nieprzeniknione tajemnice - zdarzeń - umyślałeś
zglębiać... poważny - zachwycony każdym pyłem,
bo jest też częścią tutaj nieba - pyłem - bezdnem
na którym zmysły się oparły - badające wszechświat...
Do odpowiedzi godnej - nie starczało głosu...?

Słaby oczy, lecz rozchylały się na widzenie wewnętrzne,
stępał się słuch w głuchocie przychodziły melodie
wierszy najświeńsze. I coraz widniej było,
że świat oparty jest na Słowie - i w tym dialogu właśnie
coraz jaśniej było - piórem pięknie... odrzec...

I byłeś TAM - i tu z weteranami, gdzie piekło kłęski,
gorycz, ciągłe spory, ta samotność... ludzka nędza.
Pion - poziom - się krzyżował - mieszał, toczył się kulą
w bezkres - - - opadała nad kartami głowa...

II

To przytulisko dla snów i modlitw port dla korabi
z całego świata odpływających w nieskończoność,

głowa jest czułym globem, ma piękno najwspanialszych
katedr kiedy wypełnia je Duch Boży.

W dzień - za oknem - sierotki znowu idą ze śpiewem
białe komety siostr w kwiatów ogrodowych powodzi,
czasem przemknie Olizarowski, brat w zmaganiach
przy piórze i brat w sierotowie Ojczyzny - po wzgórzach
i jarach Krzemierca tu błądzi; dzwon woła i śpiew z kaplicy
stłumiony przychodzi, Królową Korony Polskiej wielbią
nad którą Orzeł, Archanioł z Pogonią wraz krążą,
znaki bliskich narodów ze sobą przez wieki łączonych;
już zmierzchu purpury, znad Sekwany podmuch chłodny,
jeszcze jedna noc do poważnej, samotnej rozmowy;

bo często trzeba w tajemnicę własną odejść, aby na
Tajemnicę
głębiej się otworzyć,
trzeba odejść od gwaru, by słowa pełniej słyszeć w sobie

w rytmie godzin, modlitw, cieni i błasków
w rytmie oddechu, rozmyślań, uderzeń serca:
nagłej muzyki - frazy - zaśpiewu linii wiersza;

ten długi korytarz gdzie głowy i cienie szabli na ścianach,
przez uchylone drzwi czasem fragmenty rozmowy,
że choć przegrana, jednak... całkiem nie umarła.
Trwa dzień za dniem tutaj Wielki Piątek elity narodu...

+ + +

Mysłą widzę to właśnie tutaj za ścianą tego domu
w srebrnych pomrokach wołaniem dzwonu
przebudzony - jak przelot szybki ten nakreślić?

Czym pamięć dzieł w tym miejscu, gdzie powstały?
Spływające fragmenty, kiedy za szybą ten sam widok
nie-codzienny z drżącą gwiazd bezdenną zasłoną?
Czy spotykamy się szczególnie poprzez spojrzenia,
które tu minęły, poprzez stapanie po tych samych
schodach? W przestrzeniach napelnionych t a m t a
obecnością? Inne są twarze, tylko ból i trwogi tułacz
podobne... wciąż... nowych... na strychu kufry ponad
nami płyną - arki weteranów z osobnymi skarbami
zebrane z potopu historii, spowite kurzem zapomnienia.
Żeglują wciąż ku nowym łądom i odkryciom, czy nicości?
Pobojowisko rzeczy ostatecznych, które tu zostały
z tułactwa i pożóg: zbędne drobniaki już, szpargały,
epolety, podpisy, sprzączki - rzeczy i słowa które ktoś
odczyta? Rozwinie z tego wielki hymn miłości?
Cień, który - zda się - tutaj nadal krąży lata legendą
nawarstwiają. Prawie że oddech słychać
wciąż za ścianą. Bardziej może wielkie milczenie.

III

Na wasze spracowane ręce i modlitwę czynu nadal siostry
czeka Paryż, w metrze na kilku piętrach ludzkie kretowisko.
Komety ze szkła, z metalu, co chwila w mrok wpadają, nikną
ludzkie twarze ruchome - kolorowe przelatują ze światem,
kłoszardzi i kalecy śpiewają wesoło, a patrzą tak smutno...

Trwa mnóstwo pokładów w tym wspaniałym mieście.
Spadają ciągle istnieć liry w nurty Sekwany - i - nie tylko...
na nurtach statki - homary smakują turyści, błyskają flesze.
Tańczą i grają, obłędnie kołują karuzele muzyczką naiwną.
Wieża Eiffila wystrzela co chwila pustą racą ognistą...

Jest zima „zamarzajcie sobie powoli” patrzy niemo Paryż
„chcecie czy nie, jest pełna wolność, no więc i ta obojętność
wygnańcy świata, korony istnienia, idźcie skąd przyszlście,
róbcie co uważacie, nie bądźcie, proszę, tylko tak natrętni”.

A tutaj obok - ten sam właśnie ciemny korytarz, ta cela,
gdzie sny wciąż krążą o przepaleniu świata tak sumieniem,

by diament czysty nie g o ś c i ł jedynie, lecz z o s t a ł
w sercach i w każdej chwili był tym fundamentem

żywym i wznosił nad nami cudowne sklepienie.

IV

Cóż sztuka? Jak przenieść na zewnątrz, co wewnątrz
mgniemieniem przepływa? Po cóż śnić, by obcych
obmyć strumieniem piękności - który spływa - nagle

z zamglonych zawsze szczytów - nagłym potokiem;
czytać na nowo wieczne tablice w labiryntach
codziennosci jak słońce wokół którego wszystko
krąży; zadziwiać się znów tym innym kosmosem
który nie-przenikniony TRWA nas tutaj wokół...

Sztuka: jak widzieć... dalej - jaką pójść drogą?
Patrzeć w przyszłość i dojrzeć, co już objawione;
patrzeć do tyłu, aby iść pewniej i dalej do przodu
spoglądać w głąb, by pełniej nagle co dane postrzec...

I teraz tutaj - obok - w każdym pyłe błogosławionym
w tej kuli Augustyna - dojrzeć...

Któż całą tę niezwykłość w codzienności powie - - - ?
Sztuka: przemysły oczy nie-widome?

Nagle - ciemne okna otworzy? Tak mało snów
na jawie i we śnie. Miejsce to więcej opowie?
„Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: poezja i dobroć”*

Dwoje oczu, którymi na świat ma spoglądać człowiek.

V

Spójrz - w tej graciarni - pokoju stłoczonym na księgę
weteranów: podpisy - przyjścia i skony - na medaliki,
na rozważania o sztuce w okładce czerwonej i na rysunek
na którym uchodzą w wizji do nieba z grobów odwalonych
kontury zamglone... pękają łańcuchy i ciężkie kajdany
przez szybę nagle w blasku flesza wyblaskają

w wizji Artysty, który tutaj żył i całe lata tworzył
prawie nie-widne kształty formę swoją przemieniając

do arcydzieła Wita Stwosza znów kierują myśli i dalej,
dalej - same podążają - - - trzeba odkrywać tajemnice
mistrzów - by widzieć głębiej - w znaczeń gęstym gaju.

A tu ta chwila niepojęta - kiedy grobowce już pękają
- osobna wizja - wyznaczenie - i powrót... na Mazowsze?
nad nurty wiślane... do raju?...

VI

Na pomoc w blasku łagodności, która ból istnienia koi
- poprzez kolejne pokolenia - czeka co dzień Paryż,
każdy człowiek zgubiony skądkolwiek pochodzi.

Jak chmury skłębione w wiecznym nieboskłonie
tajemnic, a razem zawsze złączone - tak oni.

Jest zima bez śniegu, w ogrodzie kwiaty zwarzone,
lecz każdy gest i słowo niebieskie różę może tworzyć.
Nieutulone są twoga i ból i lzy wszystkie nowe,
przez każdy dzień siostry anioły niech wiodą.
Świata pustynia bez deszczu błękitu niczego nie zrodzi.
Miłosierdzie to miłość w odbłask czynów przemieniona.
Wiem: niewiele rąk nie obejmie wszystkich...
Reszta!!!? w Paryżu - gdzie indziej - miliony...

VII

Odpływałeś stąd - Cieniu zza ściany i duchem
odepchnąłeś planetę spodloną, zagasły oczy zupełnie,
aby widzieć może t a m więcej, za szumem świata
dźwięki już usłyszeć tutaj niedościgłych tonów.

Odjeżdżałeś jak ci przez ten świat pominięci,
przy których twoje strofy niczym wieczne
znicze w zadumaniu płoną... proch małał,
w czeluści mroku tonął, zmieszany z gliną tamtych
niknął, by wzrastać rok za rokiem pamięcią
innych jak drzewa wiosną wybuchają
konarami ku słońcu i śpiew wielki zanoszą.

Odjeżdżałeś stąd Cieniu, gdy gasły gromnice,
oczy Madonny, psalmy wokół i tak małe grono,
zegar uderzał cicho, coraz ciszej już raz ostatni
z daleka lokomotyw nadlatywał poświat
ulica Chevaleret w girlandach obłoków majowych
jak pęki mazowieckich bżów pod Gołuchowem

i wolno wolno koła poza już poza w zbiorowej mogile
głuchy łoskot nie serca, gleby, zgniłe żdzbla trawy,
korzonki, nie laury, żadne wawrzyny,
pieśni, słowa modlitwy na brzeg milczenia schodziły,

nikle poświaty gasł jeszcze trzepocząc się gołąb...

Czy koniec to już tej drogi? Nie, niemożliwe!
Te trochę kół obrotów - trochę stukania obręczy
o kamienie wśród rwących się coraz to śpiewów.
Dwie drogi dalej - tak nieprzeniknione:
ta dzieł - co w rękopisach - wciąż nieodgadniona
ta druga - niewymowna za zmysłów horyzont.

„Przykryjcie mnie lepiej”**.

Grudki ziemi - późny wnuk -
Apostoł Narodów - poświęcił,
przykrył je ciszy Wawelem,

Prochu - Wieczny Pielgrzymie...
do Prawdy Jerozolimy.

A dzieła - jak studnie na pustyni -

Paryż, styczeń 2012

* Z wiersza Cypriana Kamila Norwida Do Bronisława Z.

** Ostatnie słowa Norwida.

Mariusz Jerzy Olbromski - ur. 1955 w Lubaczowie. Ukończył filologię klasyczną i polską. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Wrocławskim. Poeta, prozaik, eseista, muzealnik, działacz kultury, edytor, bibliofil. W latach 80. współzałożyciel i przez okres dziesięciu lat prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie. W latach 90. redaktor „Gazety Lwowskiej”, w następnej dekadzie - Kwartalnika społeczno-kulturalnego „Lwowskie Spotkania”. Jako dyrektor Wydziału Kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyśle, w okresie od 1990 do 1999 r. działał na rzecz odrodzenia się polskiego środowiska kulturalnego we Lwowie i w innych miastach na terenie Ukrainy, budował też w regionie przygranicznym od podstaw współpracę instytucji polskich z instytucjami ukraińskimi. Przyczynił się do organizacji Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu i Muzeum Józefa Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie. Od kilkunastu lat współorganizuje coroczne spotkania w Muzeum im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu na Ukrainie pod nazwą „Dialog dwóch kultur”. W latach 2000-2010 dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyśle. Od maja 2015 r. dyrektor Muzeum im. A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku. Opublikował książki: „Dwie podróże”, „Niepojęte, niewysłowione” (1994), „W poszukiwaniu zagubionych miejsc” (2002), „Poemat jednej nocy” (2004), „Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy” (2009), „Róża i kamień. Podróż na Kresy” (2012), „Dwa skrzydła nadziei” (2014) oraz obszerne opracowanie „Śladami słów skrzydlatych. Pomniki pisarzy i poetów polskich na dawnych Kresach Południowych Rzeczypospolitej” (2005, 2008, 2013). Utwory ogłaszał m.in. w „Arce”, „Frazie”, „Kresach”, „Więzi”, „Kurierze Galicyjskim”, paryskim „Recogito”, londyńskiej „Biesiadzie Literackiej” oraz w antologiach. Były też prezentowane na antenie kilku rozgłośni radiowych. Do „Dwóch skrzydeł nadziei” Wincenty z Krakowa (Schmit) skomponował muzykę i w ten sposób powstało oratorium „Polskie Kresy” (2014). Ponadto autor licznych artykułów i rozpraw naukowych. Laureat konkursów literackich, m.in. wielokrotnie ogólnopolskiego konkursu „U progu Kresów”. Uhonorowany m.in. medalem „Gloria Artis”, węgierskim Krzyżem Oficerskim I Klasy, Krzyżem Oficerskim „Semper Fidelis” przyznany przez Zarząd Główny Kombatanów NSZZ „Solidarność”, odznaką „Za Zasługi dla Kultury Polskiej”, Złotym Medalem za Opiekę nad Zabytkami, złotą odznaką Za Zasługi dla Towarzystwa Kultury Polskiej we Lwowie oraz Krzyżem Sybirackim.

Jan Henryk Cichosz



Niegdys czyli tam

Są poeci i ich poezja (niech mi nikt nie mówi, że poeta się tylko bywa), obok których nie sposób przejść obojętnie. Prawdziwy poeta jest zespolony z tym wszystkim, o czym pisze. Jeżeli jest inaczej, to nie jest to poezja, ani też „poeta” nie jest poetą...

Tom „Niegdys czyli tam” Henryka J. Kozaka, jest - jak mi napisał w dedykacji - finalnym produktem jego poezjomania. Niniejszy tom, który jest wyborem wierszy, ukazuje się w serii „Najpiękniejsze Książki 700-lecia Lublina”. Poeta niczego w swojej poezji nie upiększa. Nie ma w niej także patosu i próżnego nadęcia. Ten jakże czysty i odważny realizm, ujmuje swoją prostotą.

*Nieprawdopodobne
Nie do wiary że aż tyłu
Złożyło się na mnie
Ostatniego
Tego który
Stoi tu przed lustrem
Bezwłosy z twarzą
W plamach
Z wypiętym brzuchem
Na patykowatych nogach
I szczerzy zęby sztuczne
Byle jakie
Za pieniądze
Z narodowego funduszu*

(„Podsumowanie”, s. 147)

Ileż to już razy jechałem w wierszach Kozaka do jego ukochanego (rodzinnego) Sitnika na Podlasiu. A także do Izraela, Ameryki i Lublina...

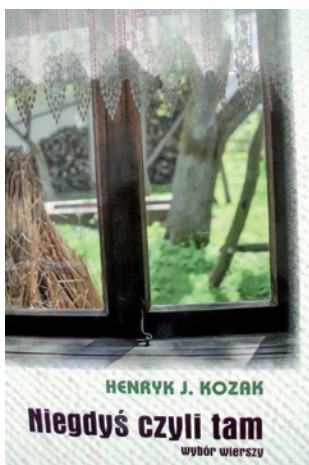
*Osadzony w twierdzy Lublin
Za zdradę
I za sprzeniewierzenie
Wiejski głupek spod Łosic marzyciel
Niepostrzeżenie
Przeistoczył się w miejskiego świra
Minęło pięćdziesiąt lat
A on wciąż nie wie*

*W której masce
Jest mu bardziej do twarzy
Błazna czy kretyna*

(„Ballada o dożywociu”, s. 98)

„Niegdyś czyli tam”, przynajmniej dla mojego pokolenia, które wychowało się na wsi i następnie migrowało do mniejszych lub większych miast, jest pewnego rodzaju kliszą pamięci, na której można zobaczyć wszystko to, czego już nie ma lub ostało się w nieznacznym stopniu na tradycyjnej polskiej wsi. Te klisze pamięci, to także pewnego rodzaju zagubienie się migrantów. To wszystko w twórczości Henryka J. Kozaka jest pieczęcią, która tylko tę prawdę potwierdza.

Jan Henryk Cichosz



Henryk J. Kozak „Niegdyś czyli tam”
Wydawnictwo Polihymnia, Lublin 2017, ss. 153.

Jan Henryk Cichosz

Z cyklu: *Mój ulubiony wiersz*

W trakcie transmisji radiowej z jednej z pielgrzymek papieża Jana Pawła II do Polski, redaktor Andrzej Matul wyrecytował wiersz „Ceremoniał polny”, którego autorem jest, zmarły w roku 1971, poeta ludowy Jan Pocek. Pockek jest przykładem tzw. poezji samorodnej. Na próżno szukać u Pocka, w przeciwieństwie np. do Stanisława Bojarszuka, który był zapatrzony w poezję Petrarki i poetów epoki romantyzmu, jakiegokolwiek naśladownictwa.

JHC

Jan Pocek

Ceremoniał polny

w kościółku z kwiatów kąkolu
róż - polny konik maleńki
odprawiał mszę świętą w polu
w Zbóż Dojrzewania - dzień święty

miął kielich misterny w rękę
ze skrzydła biedronki złotej
w którym zamieniał w krew pańską
kropelkę chłopskiego potu

z szarego grzbietu mu spływał
ornat podobny do tęczy
z barwnego skrzydła motyla
i wiotkich srebrnych pajęczyn

dokoła wiernych tłum wielki
kłęczał na miedzy ścieśnionej
każdy miał złote skrzypeczki
i bogomodlnie dzwonił
ale gdy kapłan nad głowę
podnosił pszeniczne ziarno
cichły srebrzyste melodie
i tłum na ziemię się garnał

i tylko szelest ornatu
i jego kolorów gra
zwiastowały polnemu światu
że święta ofiara trwa

dopiero dzwonek powoju
zawieszony na żdźbale słomy
podnosił z wolna znowu
tłum kornie pochylony

a gdy w kościółku z kąkolu
msza święta dobiegła końca
każdy się zbliżał do progu
by przyjąć komunię - skrę słońca

Mateusz Melanowski laureatem Nagrody im. Anny Kamieńskiej

XXIII edycja Konkursu Poetyckiego im. Anny Kamieńskiej na zbiór poezji wydany w latach 2016-2017 przez poetów z Lubelszczyzny miała finał 20 kwietnia 2018 roku. Jury w składzie: Anna Kistelska (WOK Lublin), Krzysztof Martwicki (poeta, pisarz, krytyk literacki) i przewodniczący Marcin Jurzysta (literat i krytyk, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich) spośród osiemnastu złożonych tomików, nominowali Jadwigę Jaśkowiak za „Kwadraturę słów”, Beatę Głowacką za „Ikono-stas”, oraz Mateusza Melanowskiego za „Uwagi do chwili”, który ostatecznie jednogłośnie otrzymał główną nagrodę.

W uzasadnieniu decyzji jury Krzysztof Martwicki podkreślił: *Na szczęście ta poezja nie podpira się żadną łatwą transcendencją. Nie szasta wielkimi literami czy wytrychami typu: „zawsze” i „nigdy”. (...) Nie od dziś wiadomo, że najlepsza poezja czy w ogóle literatura jest wtedy, gdy autor w jednym zdaniu, niejako jednym tchem, potrafi z codzienności wyskoczyć w stronę spraw ostatecznych. A Melanowski to potrafi. I nie inaczej jest, kiedy w małej przestrzeni wiersza sąsiadują ze sobą: „wybuch”, „świat”, „śniadanie” i „zmywanie”. Takie teksty najdłużej się pamięta, o ile nie na zawsze. Bo z tego, co najprostsze, z codziennego „mimesis” tworzą wielką i prawdziwą opowieść. O wszechobecnej tajemnicy, o niemożności udzielenia ostatecznych odpowiedzi i wreszcie - o ludzkim poszukiwaniu, które nie ma końca.*

Natomiast dr Marcin Jurzysta podsumował pracę komisji sędziowskiej w sposób następujący: *(...) Werdykt zapadł w zasadzie jednogłośnie, bo zwycięski tom poetycki został wskazany przez każdego z naszej trójki, a i w przypadku dwóch pozostałych nominowanych książek nie było dużych różnic. Nie będę uzurpował sobie prawa do mówienia w imieniu całego jury, ale dzieląc się tymi kilkoma przemyśleniami, sądzę, że nie będę osamotniony w moich sądach i ocenach.*

Tak samo jak współistnieje muzyka i disco-polo, tak samo współistnieje poezja i jej imitacja, którą na potrzeby tego tekstu pozwolę sobie nazwać mianem „polo-wierszyka”. Nie da się ukryć, że tak samo jak disco-polo znajduje swoich amatorów, tak samo i „polo-wierszyki” mają swoich czytelników. Na tym polega wolność rynku wydawniczego i wolność samych autorów. Jednak w momentach takich jak konkurs poetycki, trzeba odważnie nazwać rzeczy po imieniu, oddzielić ziarno od plew, nawet jeśli te ostatnie mają piękne, sztywne, kolorowe okładki, które skrywają wysokiej jakości papier i pochwalne peany ze strony możnych tego świata. Które książki były tymi plewami, o tym wspominać nie zamierzam, w myśl zasady, że nie warto strzepić języka i marnować słów, na książki, które i tak już upuściły wystarczająco krwi językowi i literaturze.

Szukaliśmy więc książek, których autorzy szanują język i robią wszystko, by sunąć brzytwą swojej poetyckiej wrażliwości po gardle liryki, nie poderżnąć go, ani nawet nie skaleczyć. Szukaliśmy autorów, którzy nie próbują stawiać się w roli ideologów posiadających monopol na prawdę, piszących o wszystkim, a przez to o niczym. Wciąż aktualne pozostają dla mnie również słowa Jana Lechonia z „Herostratesa”, kiedy wołał: „A wiosną - niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”. Bo potrzeba poezji autentycznej, która wypływa z wnętrza autora, z jego doświadczenia świata, języka i kultury, nie zaś nadętej jak balon demagogii, która tak samo jak balon jest pusta w środku, a ten, kto najgłośniej krzyczy w imieniu ojczyzny lub religii, bywa często jak przysłowiowa krowa, która dużo muczy, a mało mleka daje.

(...) Książką poetycką, którą jednogłośnie wskazaliśmy w naszych nominacjach, a tym samym tomem zwycięskim, są „Uwagi do chwili” Mateusza Melanowskiego. Autor doskonale orientuje się w nowej i najnowszej poezji polskiej, w jej nurtach i meandrach, łącznie ze śląską szkołą poezji, która nie może być obca autorowi urodzonemu w Katowicach i wychowanemu w Mikołowie. W swojej twórczości skutecznie łączy doświadczenie języka poezji po 1989 roku, grę z gatunkami klasycznymi, pokorę wobec liryki i odpowiedzialność za słowo. To poezja dotykająca pojęcia zanikania, kończenia się, rozłożonego na kolejne wspomnie-

nia i kolejne wiersze. Katastrofizm destylowany z codzienności, zapis przejścia od euforii do rozczarowania. To tylko niektóre pierwiastki tej poezji.

Gratulujemy laureatowi oraz autorom nominowanych książek, a wszystkim autorom, którzy tworzą poezję, a nie „polo-wierszyki”, życzymy przede wszystkim czytelników. Bo skończony wiersz i skończona książka poetycka, jak pisał chociażby Roman Ingarden, oddziela się od autora i żyje swoim życiem tętniącym w konkretyzacjach poszczególnych czytelników. I póki ich nie zabraknie, wiersz przetrwa i będzie wędrował. A taki powinien być jego los.

Finałowi Konkursu Literackiego im. Anny Kamieńskiej organizowanego przez Krasnostawski Dom Kultury i Miejską Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie towarzyszył koncert Krzysztofa Napiórkowskiego (pianisty, wokalisty i kompozytora), który w duecie ze skrzypkiem Mateuszem Pliniewiczem prezentował utwory m.in. ze swojej najnowszej płyty „Semi Electric” oraz kompozycje do wierszy Zbigniewa Herberta, ks. Jana Twardowskiego oraz Anny Kamieńskiej.

(adm)

Tomiki poetyckie zgłoszone do XXIII Konkursu Literackiego im. Anny Kamieńskiej:

1. Don Adalberto, *Autoportret z ojczyzną*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2017.
2. Teresa Maria Smyl, *Poezja z trzema nutami*, Norbertinum, Lublin 2016.
3. Jadwiga Jaśkowiak, *Kwadratura słów*, Wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2016.
4. Bogusław Beniu Byrski, Iga Mikulska, *Poranki*, Norbertinum, Lublin 2016.
5. Zygmunt Marek Miszczak, *Śladem ojców*, Norbertinum, Lublin 2016.
6. Piotr Linek, *rdza*, Norbertinum, Lublin 2016.
7. Waldemar Michalski, *Znak bez kropki*, Ośrodek Brama „Brama Grodzka - TEATR NN”, Lublin 2017.
8. Jadwiga Panasiuk, *A wszystko to kocham*, Jadwiga Panasiuk, Biała Podlaska 2017.
9. Alina Dorota Paul, *Pod skrzydłami*, ATUT Biuro Promocji, Zamość 2016.

10. Alina Dorota Paul, *Ponad doczesnością*, ATUT Biuro Promocji, Zamość 2017.
11. Barbara Zbyryt, *Słoneczna Pieśń Serca*, ATUT Biuro Promocji, Zamość 2017.
12. Mateusz Melanowski, *Uwagi do chwili*, Zeszyty Poetyckie, Gniezno 2018.
13. Zygmunt Marek Miszczak, *Czego słowik nie zaśpiewa*, Norbertinum, Lublin 2017.
14. Beata Głowacka, *Ikonoostas*, Norbertinum, Lublin 2017.
15. Henryk J. Kozak, *Udane życie*, Norbertinum, Lublin 2017.
16. Teresa Syta, *Czar Roztocza. Zima. Wiosna*, Norbertinum, Lublin 2017.
17. Anna Łyczewska, Krzysztof Anin Kuzko, *Lublin zza mgły*, Norbertinum, Lublin 2017.
18. Joanna Szubstarska, *Dźwięk kamienia*, Norbertinum, Lublin 2017.

Mateusz Melanowski



Lekceważmy apele

lekceważmy apele
żeby nie zbliżać się
do okien

jednak świat
wciąż powstrzymuje się
przed wybuchem

potem
jemy śniadanie

dzisiaj wojskowi
w beczkowozach
dowiozą nam wodę

chwila niepewności i

moja kolej
na zmywanie

Czas się wyrwał

Czas się wyrwał więc puściliśmy go przodem
I słońce chałturzy gdzieś po drugiej stronie
Właściwie niewiele nam już potrzeba
Bo mamy coś i nosimy to w sobie

I jakbym na dłoniach nadal miał pył
Z motyli skrzydeł a te kaluże
W których myśliśmy w dzieciństwie ręce
Były tymi samymi co dzisiaj po burzy

A może daleko nie zajdziemy razem
Bo dziećmi jesteśmy nadal
I spadnie w nocy pierwszy śnieg
Ostatnia rzecz przez nas pod uwagę brana

Tym niemniej staramy się być sobą
Choć wtedy najłatwiej sobie umknąć
I ślady życia zostawiamy w nas
lecz odnaleźć się niezwykle trudno

A jednak posiadamy to i nosimy w sobie
Właściwie więc niewiele nam już potrzeba
Niestety najczęściej budzimy się mając
Własne tożsamości jeszcze do ustalenia

Triolek

nazywamy się tak albo inaczej
biorąc się za kogoś zupełnie innego
bo przecież ile imion tyle znaczeń

nazywamy się więc tak albo inaczej
każdego dnia feeria przeistoczeń
mimo wszystko swój zawsze poznaje swego

czy sobą jesteśmy tak czy inaczej
mając się za kogoś zupełnie innego?

Quaterion

ciastkarnie przystanki na żądanie
na południowych równinach lament

w dolinach wypalanie traw
stali w uczuciach ale wciąż pełni obaw

obieramy nieznanne kierunki każdego dnia
niepewni jutra a trwa i trwa
to życie obok i ze świadomością ryzyka
podejmujemy najważniejsze decyzje lecz umyka

nam wiele i wiatr węższy wprowadzając zamęt
a czas płynie (choć raczej pokonuje nasz krwiobieg
wplaw)
spędzamy go więc gdzie tylko się da
bo każdy nasz świat koniec końców znika

Quatern

Jak dobrze być częścią czegoś wyjątkowego
I wypaść nieźle w porównaniu do innych
Na zielonym staję ford fiesta
A potem rusza ignorując czerwone

Facet w żółtej kamizelce przeprowadza nas przez pasy
Jak dobrze być częścią czegoś wyjątkowego
Oto potęguje się potrzeba istnienia
Będziemy otwarci na ludzi i staniemy się sobą

Wytworzymy przeciwciła ponieważ jest jesień
Nie poczujemy zmęczenia i temperatury
Jak dobrze być częścią czegoś wyjątkowego
Żeby być sobą zdobędziemy odwagę

I przeciwnościom losu zdołamy sprostać
Pieniądze z wesela przepuścimy wszystkie
Gawron celuje w nas włoskim orzechem
Jak dobrze być częścią czegoś wyjątkowego

Mateusz Melanowski, *Uwagi do chwili*, postłowie
Dawid Jung, Biblioteka Współczesnej Poezji Pol-
skiej „Zeszyty Poetyckie”, Gniezno 2017. ss. 45.

Jan Henryk Cichosz

Celny brak słów



Od braku słów do ich nadmiaru jest droga daleka. Chciałoby się powiedzieć: gdzie Rzym, a gdzie Krym. W przypadku fraszek, wierszy satyrycznych i refleksyjnych pióra Zbigniewa Cimka, notabene młodszego syna poety Edwarda Franciszka Cimka, jest to wszystko wyliczone niemalże z precyzją matematyka, któremu nieobcy jest dar narodowego, ale nie tylko, podglądacza. Otóż Zbigniew Cimek w sposób niemalże perfekcyjny, jako kpiarz, pokazuje nasze współczesne wady, namiętności, ułomności i wszelkiego rodzaju ciągoty. Przy tym wszystkim nie przekracza granicy dobrego smaku. Nie obraża. Nie naśmiewa się. A jeśli w jego satyrze jest odrobina sarkazmu lub lekkiego erotyzmu, to uczyniona li tylko z lekkim przymrużeniem oka.

Jan Henryk Cichosz

Zbigniew Cimek

Oczami kibica



W życiu mężczyzny wraz z futbolem
Kobieta pełni ważną rolę
I nikt tej roli nie umniejsza
Poza sezonem jest najważniejsza

Hipoteza

W bogatym zbiorze liczb rzeczywistych
Nie ma szczęśliwych liczb
Choć ludzie zakładają klapki
Na kumulację, albo zdrapki
To tylko patrzeć jak z tych groszy
Matematyka ich wypatroszy

Owoce zawiedzionych planów

Planował pyłek, wiatru brat
Zwiedzać z nim kolorowy świat

Lecz wiatr żartowniś drogę zmylił
I tak nasz lotnik kwiat zapylił
Dziś mówi: „Wietrze, coś był swatem,
Ten kwiat jest całym moim światem”

„Burza mózgów”

Sklep „Burza mózgów” intrygował
Nie było jasne czym handlował
Więc z ciekawości tam zajrzałem
I oto co w nim usłyszałem:

„Jak chce pan zrobić komuś psikus
Polecam homo sovieticus

Skonstruowano go do roli
By nie używał wolnej woli

Sprzedaliśmy ich całą masę
Bez trudu robiąc dużą kasę
Ten model rzadko ma też feler
Można powiedzieć - mózg bestseller!

A tutaj proszę, całkiem nowy
Teraz w promocji, genderowy
Niech pan mi wierzy, dowolny test
Stwierdzi, że nie wie jakiej płci jest

Spod lady, bo ostrożność zmusza
Rewelacyjny mózg geniusza
Gwarancja tylko na dwa lata
Bo blisko mu też do wariata

Zerknie pan na ten, twarda kora
Sieć neuronów dyktatora
I zdradzę, trochę tak żarcikiem
Malarz go nosił, ten z wąsikiem

Mamy też tańsze, z dolnej półki
A schodzą nam jak ciepłe bułki
Ktoś jest przeciętniak, wystarczy mu
No i oszczędność na IQ

Jak klient głowę ma na karku
To mózg nasz chodzi jak w zegarku
I prać się da i programować
To który panu zapakować?”

Babcina dylatacja czasu

Na wczasy, choć brzmi to jak farsa
Dziadek polecieć chce na Marsa
Zamówił dronem cały pakiet
Kombinezony, plany rakiet

Migrena bierze mnie i młodości
Na samą myśl o nieważkości
Inni kupują domy, auta
A tutaj proszę - kosmonauta

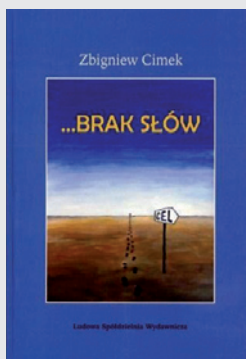
Od dawna szepczą też sąsiedzi
Że trajektorie jakieś śledzi
A można było - i ból z głowy
Na zwykły urlop do Kudowy

Każdy grosz pcha w tę bez dna dziurę
A lichą ma emeryturę
Od innych też pożyczył krocie
Mówiąc, że odda po powrocie

Błagałam, niech się zreflektuje
Niech ktoś mu to wyperswaduje
Lecz on ma wszystkie prośby w nosie
I w czwartek chce już być w kosmosie

Ręce mi całkiem opadają
Ziółka już też nie pomagają
Ech, czułam, że on nie żartuje
Odliczy, no i wystartuje...

Lecz jedna rzecz w tym locie fajna
Ponoć teoria to Einsteina
I prędkość światła już mi słodsza
Bo po powrocie mam być młodsza



Zbigniew Cimek „...Brak słów”,
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa
2018, ss. 33.

Stanisław Bojarczuk



Intermezzo B

I

Jeziorka oku brwią atolu łóżka
w zachwyt wwdzająca ciekawego śmiałka,
gdzie ziarnka piasku głodzi woda miałka,
a promień słońca małży muszle muska

w przezczystym płynie... Czy to rybia łuska?
Nie, to prześliczne alabaster ciała,
które najada nimfa, vel rusalka,
w przezczystym płynie pieszczotliwie pluska.

Wokół brzeż stado łabędzi się pasie.
Kwił w konarach olch fleciki szpaspie
zwabione florą bagiennej tonieli.

Słowem, raj w śmigłych olch atolu tynie,
a co zwierżono pogody pa tynie,
to pigmaliońską rzeźbą się anieli.

II

Wtem smukły Eros wyławia swą Psychę,
łup w feston zdobny jagodą jemiela.
Nęci półsenną nimfę brodu miela
zwieńczoną lilii bagiennych przepychem

I w tym ustroniu w zachwyty nielichem,
/bogi się tylko na taki gest śmiała/,
na skrzydłach marzeń nad piękną kamelią,
chwiał się jak motyl nad lilii kielichem.

Pikola ptasie dookoła dźwięczą,
kwękaniem lutni w edeńskiej swobodzie,
gdzie girlandami chmiele łoży wieńczą.

Wiosna, do świtu się uśmiecha, wdzięczy,
jażni dziewiczej intelekt młodzieńczy.
Jędra pierś psysza erosią pierś bodzie.

Rońsko, 2 IV 1939

Wybór: Artur Borzęcki

Z cyklu „Z Nestorem do gwiazd”

„Z Nestorem na Księżyc”

W sierpniu ubiegłego roku Wiesław Krajewski, miłośnik astronomii zainicjował cykl spotkań pod nazwą „Z Nestorem do gwiazd”. Pierwsza prelekcja poświęcona Księżycowi połączona była z obserwacją Srebrnego Globu i uczestnicy mieli możliwość porównać jego geografię rozpisaną na mapach z rzeczywistym obrazem w okularze teleskopu. Nosiła tytuł „Z Nestorem na Księżyc”. Spotkanie to zostało opisane w numerze 3(41) 2017 „Nestora”.



O alkoholu w kosmosie

Kolejne spotkanie odbyło się 28 listopada 2017 r. pod intrygującym hasłem „O alkoholu w kosmosie”. Wiesław Krajewski w interesujący i dowcipny sposób opowiedział i przedstawił w prezentacji multimedialnej temat alkoholu występującego w kosmosie - tym dalekim i całkiem bliskim. Także Ziemia i kosmonauci odbywający loty kosmiczne stanowią cząstkę olbrzymiego kosmosu. Słuchacze dowiedzieli się między innymi o niektórych zdarzeniach np. że po raz

SPOTKANIE Z CYKLU „Z NESTOREM DO GWIAZD”

*W programie:
dr Wiesław Krajewski „O alkoholu w kosmosie”
Obserwacja nieba przez teleskop*

*Dnia 28 listopada 2017r. (wtorek)
Godzina 17:00*

*Biblioteka Powiatowa
Piłsudskiego 5a
Krasnystaw*

pierwszy alkohol w kosmosie wypił w postaci eucharystycznej na Księżycu Edwin Aldrin w czasie lotu statku Apollo 11.

Wprawdzie istnieje oficjalny zakaz spoży-

wania alkoholu na stacjach kosmicznych, jednak zdarzało się, że astronauta przemycali alkohol na swoje misje. Mirosław Hermaszewski w książce „Ciężar nieważkości” pisze, że było to „kilka kropelek” armeńskiego koniaku. Znany rosyjski kosmonauta Jurij Malenczenko w bezpośredniej transmisji na żywo wzniósł toast wódką Celsius, co było jawnym złamaniem zakazu. Dowiedzieliśmy się, że otwieranie butelki szampana w stanie nieważkości (a zdarzyło się to!) kończy się... czyszczeniem przez kilka godzin kabiny statku kosmicznego i żmudnym zbieraniem rozsianych wszędzie kropelek tego musującego

alkoholu. Dlatego, że na Ziemi gaz unosi się do góry, natomiast w kosmosie nie ma góry, ani dołu. Istnieje więc problem z piciem napojów i trzeba je wysysać przez słomkę. Ale jak można pić przez słomkę piwo? Dlatego np. firma Coca Cola stworzyła dla kosmonautów specjalny dystrybutor, żeby mogli pić napoje gazowane. Istnieje wiele rodzajów drinków, wódek, wina i piwa, które mają kosmiczne nazwy: Mleczna Droga, Orzechowe Niebo, Marsjanin, Czarna Dziura, Księżycówka, Kopernik, Heweliusz, Orion, Syriusz, Meteor, Perseidy, Światło Księżyca, Jowisz, Mars, Wenus, Saturn, Antares i wiele innych.

Na koniec spotkania obserwowaliśmy niebo przez teleskop. Księżyc we wtorek znajdował się tuż po pierwszej kwadrze i stanowił bardzo ciekawy obiekt obserwacji. Granica dnia i nocy na Księżycu przebiegała w okolicach Zatoki Tęczy, dlatego szczyty gór Jura były już oświetlone, a niziny jeszcze nie i pozostawały w mroku. Oglądaliśmy też krater Kopernik i znajdujące się powyżej pasmo gór Karpat. Dowiedzieliśmy się, że zazwyczaj w jednym miesiącu kalendarzowym występuje jedna pełnia Księżyca. Od czasu do czasu zdarza się to jednak dwukrotnie. Druga pełnia nosi wtedy nazwę Pełni Niebieskiego Księżyca (Blue Moon). Nazwa ta podkreśla względną rzadkość tego zjawiska, które można obserwować średnio raz na 2,7 roku. Ostatnio Pełnię Niebieskiego Księżyca mieliśmy 31 lipca 2015 r. oraz niedawno - dwukrotnie w 2018 r.: 31 stycznia oraz 31 marca. Natomiast w lutym 2018 r. pełnia Księżyca nie wystąpiła.

Związki astronomii z religią

Fascynujące spotkanie na temat związków astronomii z religią odbyło się 22 lutego 2018 roku. Mogliśmy się dowiedzieć między innymi, że to z mitologii zaczerpnięto nazwy planet, ciał niebieskich, gwiazdozbiorów. We wszystkich mitologiach występują elementy stworzenia świata, nieba. Imionami bogów rzymskich nazwano różne planety, gwiazdozbiory, na niebie znajduje się szereg postaci związanych z mitologią grecką i rzymską, u Azteków i Sumerów czczono boga słońca, u Słowian Swaroga, w Egipcie Ra. Na niebie możemy zobaczyć między innymi „religijne” gwiazdozbiory Tarcza Sobieskiego, Gołąb czy Ołtarz.

Wśród papieży byli naukowcy, matematycy czy zainteresowani astronomią. Papież Grzegorz XIII przeprowadził reformę kalendarza. Papież Paweł VI oglądał w 1669 r. bezpośrednią transmisję lądowania na Księżycu i wystosował z tej okazji orędzie, a papież Jan Paweł II oglądał zaćmienie Słońca, a by móc je obejrzeć, skrócił audiencję generalną. Papieże łączyli się z załogami Międzynarodowej

Stacji Kosmicznej. Benedykt XVI (05.2011) i Franciszek (10.2017) rozmawiali z astronautami na temat wrażeń, jakie przynosi podróż kosmiczna, jak postrzegają Ziemię z tamtej perspektywy. Papież Franciszek nazwał stację kosmiczną „małym ONZ-tem”, ponieważ tam spotykają się ludzie różnych narodowości i religii.

W Biblii jest bardzo dużo wątków astronomicznych, począwszy od Księgi Rodzaju, która zaczyna się słowami: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię...”, a w czwartym dniu stworzone zostały ciała niebieskie - Słońce, Księżyc i gwiazdy. Najbardziej znany fragment odnosi się do Maryi: „Niewiasta obleczona w Słońce i Księżyc pod jej stopami...”, co znajduje odzwierciedlenie na wielu jej wizerunkach. W Biblii znajduje się opis męki Chrystusa i zjawisk astronomicznych, jakie towarzyszyły jego śmierci. Stwierdzono, że 3 kwietnia 33 roku w Jerozolimie było widoczne całkowite zaćmienie Księżyca, który przybiera wtedy czerwoną barwę. Duży wątek astronomiczny znajduje się też w Księdze Ezechiela.

Innym ważnym fragmentem związanym z astronomią jest Gwiazda Betlejemska, która prowadziła mędrców do Betlejem. Zgodnie ze starym zwyczajem do wieczerzy wigilijnej zasiada się, gdy zaświeci pierwsza gwiazdka. Obecni na spotkaniu dowiedzieli się, gdzie jej szukać - jest to jedna z dwóch gwiazd: o 16.15 na zachodnim horyzoncie widoczna jest Wega, a na wschodnim - Kapella, mogą też być widoczne planety - Wenus lub Jowisz.

SPOTKANIE Z CYKLU „Z NESTOREM DO GWIAZD”

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie, Ul. Piłsudskiego 5a, Krasnystaw

22.02.2018r. (czwartek) godzina 16.30

✓ PRELEKCJA: DR WIESŁAW KRAJEWSKI

„ASTRONOMIA – ASTRONAUTYKA. WIARA – RELIGIA”

✓ OBSERWACJA NIEBA PRZEZ TELESKOP

23.02.2018r. (piątek) godzina 18.00

OBSERWACJA PRZEZ TELESKOP

ZAKRYCIA GWIAZDY ALDEBARAN PRZEZ KSIĘŻYC

Zapraszamy!

Logo: Główny Plakat, NESTOR



Papieże interesują się astronomią i odwiedzają obserwatorium watykańskie, które jest jednym z najstarszych na świecie. Znanym i cenionym kosmologiem jest ks. profesor Michał Heller. Członkiem Papieskiej Akademii Nauk był słynny astrofizyk Stephen Hawking. Na przestrzeni dziejów zdarzały się konflikty na płaszczyźnie nauki i wiary. Pierwszym konfliktem była rewolucja kopernikańska. Dzieło Kopernika do XIX wieku znajdowało się na Indeksie ksiąg zakazanych. Galileusz, który poparł Kopernika wszedł w konflikt z Kościołem i został zrehabilitowany dopiero po 359 latach przez papieża Jana Pawła II.

Osobny rozdział to loty kosmiczne. Wielu niewierzących astronautów powróciło z wypraw jako ludzie całkowicie odmienieni duchowo. Znamienny był lot statku Apollo 8, w czasie którego astronauta jako przesłanie do ludzkości odczytali wersety z Księgi Rodzaju. Aldrin przyjął na Księżycu komunię pod dwoma postaciami, a inny astronauta Hopkins zabrał w podróż kosmiczną 24 konsekrowane komunikanty i co tydzień przyjmował komunię. Na stacji kosmicznej można zauważyć obrazy świętych, ikony, krzyż czy inne symbole religijne, bo w kosmos latali ludzie różnych wyznań. Dużym wyzwaniem, ze względu na zakazy i nakazy religijne jest lot muzułmanina w kosmos.

W tabernakulum kościoła w Nowej Hucie znajduje się fragment skał księżycowych. Wątek astronomiczny można obserwować na płasz-

czu Matki Bożej z Guadalupe, gdzie znajdują się gwiazdozbiory widoczne na niebie w chwili objawienia w 1531 r.

Pochmurna pogoda uniemożliwiła obserwację nieba przez teleskop, ale prelegent był na to przygotowany - przyniósł ze sobą... parasol z wyrysowaną od wewnątrz mapą nieba. Za to następnego dnia przewidziano obserwację zakrycie gwiazdy Aldebaran przez Księżyc.

Muzyka Wszechświata

Temat czwartego spotkania z cyklu: „Z Nestorem do gwiazd”, które tradycyjnie odbyło się w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie 22 maja 2018 roku, dotyczył „Muzyki Wszechświata”. Dr Wiesław Krajewski z wnikliwością przedstawił słuchaczom niespodziewanie wiele wątków łączących muzykę i jej symbole z szeroko pojmowanym wszechświatem. Wszechświatem, na którego krańcu w dawnych wyobrażeniach poza sferą gwiazd stałych, znajdowała się niebiańska kraina zamieszkała przez anioły grywające na trąbach, lutniach, harfach i innych instrumentach, o czym można się przekonać, podziwiając liczne ryciny i rzeźby. Do uświęconego panteonu zaliczyć można także św. Franciszka, który słyszał muzykę anielską i św. Cecylię, patronkę muzyki kościelnej i śpiewów chóralnych.



Wielu słuchaczy wtorkowego wykładu wprawili w osłupienie zaskakujące teorie niemieckiego matematyka i astronoma Johannes Keplera, który wykazywał związki ówczesnego wyobrażenia układu planetarnego z zapisem muzycznym. Okazuje się, że odkryte przez niego trzy prawa ruchu planet można opisać... na klawiaturze fortepianu. Osobliwością było stanowisko Pitagorasa, który stwierdził, że wszystkie ciała niebieskie układają się harmonijnie na kształt muzycznej oktawy. Wydają przy tym dźwięki o różnej częstotliwości, tworząc muzykę sfer niebieskich. Według anegdoty, w dźwiękach dobiegających z kuźni Pitagoras usłyszał muzykę. Wykorzystano to w czasach współczesnych, koncertując na młotach i kowadłach niczym na instrumentach perkusyjnych. Do znanych utworów mających związki z tematem wszechświata zaliczyć można m.in. „Muzykę sfer” J. Straussa, „Harmonię świata” Vivaldiego, dzieła Beethovena, Debussy’ego, Georga Crumba czy Gustawa Holsta i Pendereckiego, a także utwory współczesnych kompozytorów muzyki rozrywkowej, np. Pink Floyd, Vangelisa, Mike’a Oldfielda.

Wbrew pozorom, astronauta także postawili kilka akcentów na kosmicznej pięciolinii. Komandor Chris Hadfield nagrał do piosenki Davida



Bowie „Space Oddity” pierwszy teledysk w kosmosie. Inni zabierali na stację kosmiczną instrumenty muzyczne - flety, gitary, keyboardy. Wyjątkowa była wyprawa promu kosmicznego STS-130. Astronauta zabrali bowiem na pokład wahadłowca płyty z muzyką Chopina. Z wyprawy tej powstało później widowisko „Fryderyk Chopin - Kosmiczny Koncert”.

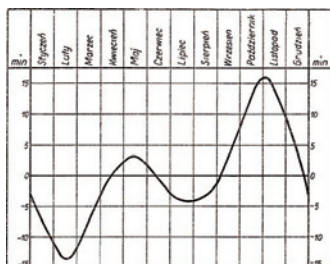
Na zakończenie mogliśmy oglądać przez teleskop parę ciekawych obiektów na niebie - Wenus, Księżyc w pierwszej kwadrze, Jowisza z czterema księżycami i Międzynarodową Stacją Kosmiczną.

(adm)

Wiesław Krajewski

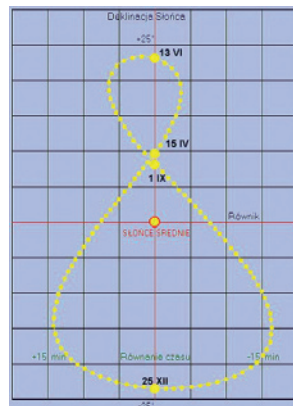


Czytelnicy „Nestora”, szczególnie ci zainteresowani cyklem moich artykułów „Słoneczniki w okolicach Krasnegostawu”, są bardzo dobrze zorientowani w sprawach pozornego ruchu Słońca wśród gwiazd, a szczególnie zmian spowodowanych różną prędkością ruchu Ziemi po swej orbicie. W odniesieniu do zegarów słonecznych, które nie są zmodyfikowane do wymogów czasu urzędowego, pokazujących prawdziwy czas słoneczny, objawia się to tym, że zegar taki może się w pewnych miesiącach nieco spieszyć, w innych trochę spóźniać. W związku z tym, konieczne jest stosowanie poprawki zwanej równaniem czasu. Pisałem o tym obszerniej w „Nestorze” nr 4(42) 2017, s. 97. Wykres równania czasu stanowi sinusoida pokazująca ile minut w danym dniu należy odjąć lub dodać do wskazań zegara.



Bezpośrednio z równaniem czasu związany jest diagram analemmy. Na tym wykresie jednak dodatkowo oznaczona jest (upraszczając nieco) wysokość Słońca nad horyzontem. Daje to obraz charakterystycznej ósemki. Wyjaśniałem to zagadnienie w ubiegłym, 1(43) 2018, s. 79, numerze „Nestora”. Zamieściłem tam też zdjęcie analemmy zaczerpnięte z popularnej Wikipedii. Nie było to jednak zdjęcie, które zamierzałem opublikować, i dlatego dziś jeszcze raz powracam do tego tematu.

Zrobić zdjęcie analemmy to wielka sztuka. Poza umiejętnościami fotograficznymi, potrzebne jest dużo cierpliwości - efekt uzyskuje się dopiero po roku (!), systematyczności - zdjęcia trzeba wykonywać w określonych odstępach czasu, dokładnie o tej samej godzinie oraz idealnie z tego samego miejsca, no i musi być zapewniona pogoda - nasz



klimat, kiedy bywa, że przez kilka tygodni nie widać Słońca, odpada. Żeby zdjęcie miało jeszcze walory estetyczne, trzeba znaleźć też „odpowiedni” krajobraz. Wszystko to sprawia, że tego rodzaju fotografie są rzadkością. Funkcjonuje przekonanie, że więcej ludzi stało po Księżycu, niż wykonało zdjęcie analemmy. Przypomnę - po Srebrnym Globie chodziło 12 osób. Mamy więc prawdziwy rarytas, ewenement, osobiwość, biały kruk. Takie właśnie arcyciekawe zdjęcie chciałem zaprezentować. W poprzednim „Nestorze” nie udało mi się to. Zdjęcia takie są chronione prawem autorskim i - choć zdobycie pozwolenia na publikację nie było aż tak trudne - to jednak wymagało trochę czasu. A tego - w końcowej fazie przygotowania „Nestora” do druku - nie mieliśmy. Wymiana maili, uzgodnienia warunków trwały ponad tydzień, ale efekt okazał się pozytywny.

Autorem zdjęcia jest grecki miłośnik astronomii Anthony Ayiomamitis. Co ciekawe, wykonał je aparatem analogowym Canon A-1 na filmie Fuji Superia 100. Analemma wznosi się nad ruinami świątyni Apollina w Koryncie, zbudowanej ok. 540 roku p.n.e. Jest to wielokrotna ekspozycja złożona z 47 ujęć położenia Słońca i jednego tła wspomnianej świątyni. Wykonane zostało między 7 stycznia a 20 grudnia 2003 roku o godzinie 9.00.00 UT +2. Moment ten podaje się w tzw. czasie uniwersalnym plus dwie godziny różnicy strefy czasowej. Godzina przedpołudniowa - dlatego krzywa jest trochę pochylona w lewo (na wschód), w południe ósemka „stałaby” pionowo. 47 ujęć, a więc praktycznie jedno na tydzień. Widać, że niektóre odległości między kolejnymi Słońcami są większe. To znak, że wtedy nie było pogody i zdjęcie wykonano

z kilkudniowym opóźnieniem. Musiało to nastąpić w lutym-marcu i na przełomie września-października. Starożytna, grecka sceneria tych zdjęć ma w sobie coś wyjątkowego i symbolicznego. Spotkanie Heliosa - boga, uosobienia Słońca przemierzającego codziennie niebo na złotym rydwanie nad świątynią Apolla - najpiękniejszego z bogów, patrona muzyki, sztuki i poezji, boga piękna, światła, życia i śmierci.

Anthony - mogę chyba tak mówić, jesteśmy przecież kolegami miłośnikami astrofotografii (to nic, że on nieporównanie bardziej zaawansowanym) - jest prawdziwym pasjonatem. Wykonał mnóstwo przepięknych zdjęć nieba - gwiazd, gromad, planet, galaktyk, komet i wielu innych obiektów. Zamieścił je na swojej stronie www.perseus.gr. Gorąco polecam ten adres. Proszę uważać, oglądanie prezentowanych tam zdjęć może zapierać dech w piersiach.

Anthony Ayiomamitis nie może powiedzieć, że był na Księżycu, ale dokonał czegoś większego - sfotografował analemmę. Rozkoszujmy się tym widokiem!

Wiesław Krajewski



*Anthony Ayiomamitis, Analemma
with the Temple of Apollo (550-540 BC),
Ancient Corinth, Greece (www.perseus.gr).*

Wiesław Krajewski

Stare i nowe Z cyklu „Słoneczniki w okolicach Krasnegostawu”



Tym razem będzie o sześciu mniejszych zegarach, raczej nieskomplikowanych, zabytkowych, w różnym stopniu zachowanych, ale i nowych, oprócz pierwszego - horyzontalnych.

Rozpocznijmy od **Włodawy**. Opisałem już jeden duży wertykalny słonecznik na Rynku, ale w mieście tym znajduje się jeszcze drugi zegar, także pionowy, znacznie mniejszy i prostszy w budowie. Pełni on raczej rolę edukacyjną. Umieszczony jest w „parku technicznym” na terenie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 i II Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Modrzewskiego, w miejscu o współrzędnych 51°33'15" N, 23°33'25" E. Wykonali go sami uczniowie około roku 2010. Stanowi go biała, prostokątna tablica z trójkątnym gnomonem na środku i rozchodzącymi się od niego liniami określającymi czas co pół godziny. Cyferblat dopełniają czarne tabliczki z rzymskimi cyframi godzin. Zegar pokazuje czas prawdziwy słoneczny, chociaż raczej trudno o odczyt, bo na tarczę pada więcej cienia od okolicznych drzew niż z gnomonu.



Parę kilometrów od Włodawy, w miejscowości **Orchówek** spotkamy dość nieporadnie wykonany zegar horyzontalny. Znajduje się na skwerze między ul. Szkolną a Nadburzańską, zwanym placem Maksyma Kossyka, nieopodal kościoła parafialnego św. Jana Jaluźnika i Klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów. Współrzędne miejsca:

51°31'31" N, 23°34'14" E. Tarcza zegara umieszczona na okrągłym postumencie ma średnicę 45 cm. Cały postument pomalowany jest bordową farbą, niestety, w wielu miejscach już łuszczącą się. Jest na nim umieszczony herb Orchówka (dziś siejsza wieś, kiedyś była miastem). Cyferblat stanowi płaskorzeźbę twarzy, w której ustach umieszczony był gnomon. Zegar jest uszkodzony. Dziś tego elementu brakuje. Promieniście wyryte linie oznaczają godziny, a wokół tarczy trochę koślawo wypisana jest maksyma „Odmierza czas dla każdego z nas”. Słonecznik ten powstał w roku 2006 - w rocznicę 500-lecia lokacji Orchówka.



W znacznie lepszym stanie, gdyż niedawno (w 2013 r.) został poddany renowacji, jest horyzontalny zegar słoneczny znajdujący się tuż przy południowych murach **zamojskiej** katedry. Współrzędne tego miejsca to 50°42'59" N, 23°15'00" E. To zabytek pochodzący z 1868 roku, wykonany z józefowskiego wapienia. Początkowo stał w narożniku wikarówki, potem został ogrodzony niskim płotkiem i przeniesiony na południową elewację

ówczesnej kolegiaty, następnie w infułatce, by w końcu znaleźć się w ogrodzie katedralnym. Po odnowieniu stanął w miejscu ogólnie dostępnym przy samej katedrze. Ze względu na to, że obecnie drzewa zacinają miejsce wcześniejszego usytuowania zegara, za najdogodniejsze uznano ustawienie go przy elewacji południowej, ale bliżej zachodniego szczytu świątyni. Wzięto pod uwagę także dostępność zegara dla oglądających i nie-stwarzanie kolizji dla ruchu wokół katedry np. podczas procesji.

Jego wykonanie zawdzięczamy osobie astronoma Jana Baranowskiego, starszego brata ówczesnego infułata zamojskiego, bpa Walentego Baranowskiego. W „Inwentarzu Fundi Instructi Kościoła Kolegiaty Zamojskiej” z 9 września 1880 roku czytamy: *Wokoło Kościoła Kolegiaty jest Cmentarz processjonalny opasany z trzech stron murem na którym są szlakety [sztachety] z żelaza lanego, na Cmentarzu przy Kościele jest statua Kamienna Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, w około niej szlakety żelazne. Kompas przez JW. Biskupa Baranowskiego sprawiony*¹. Istnieją jeszcze dwa zegary autorstwa Jana Baranowskiego na Lubelszczyźnie - w Lublinie w ogrodach Kurii Metropolitalnej i w Kozłówce, na dziedzińcu przed pałacem Zamoyskich. Ten spod kościoła katedralnego w Zamościu jest z nich najstarszy.

Zegar prezentuje się bardzo okazale, choć jest niewielki. Półmetrowej średnicy tarcza umieszczona jest na metrowej wysokości kolumnie zwężającej się ku górze, z bazą i kapitelem oraz owalną obejmą ujmującą tarczę. Jest ona marmurowa, podzielona na godziny, półgodziny, kwadranse, a najmniejsza działka to 5 minut. Linia godziny 12 jest wyraźnie grubsza. Godziny oznaczone są cyframi rzymskimi, od IV rano do VIII wieczorem. Zegar pokazuje czas prawdziwy słoneczny. Nie może być inaczej - zarówno strefy czasowe, jak i czas letni i zimowy wprowadzono znacznie później. Po stronie przeciwległej do godziny dwunastej umieszczono datę „1868 R.”. Na dole przy podstawie natomiast wyryta jest cyframi rzymskimi data renowacji: MMXIII.

¹ Archiwum Państwowe w Lublinie, Kolegiata Zamojska, sygn. 502: *Inwentarz Fundi Instructi Kościoła Kolegiaty Zamojskiej* z 9 września 1880 roku, k. 13.

Krótką dygresja na temat luki południowej

Warte odnotowania jest zaznaczenie na tym zegarze tzw. luki południowej. Niewiele jest takich słoneczników. Lukę południową stosuje się w celu jednoznacznego wskazania południa lokalnego w przypadku zegarów wyposażonych w gnomon o większej grubości. Uzyskuje się to poprzez odpowiednie, równe grubości gnomonu poszerzenie linii godziny dwunastej. Dzieli ona zegar na połowę wschodnią i zachodnią. To bardzo istotny element konstrukcji słonecznika - dzięki niemu czas pokazywany jest dużo precyzyjniej. Przed południem godziny wskazuje lewa krawędź gnomonu, po południu - prawa. W słoneczne południe cały gnomon wypełnia swą szerokością przerwę między dwiema połowami tarczy zegara. To jest właśnie luka południowa.

Jeszcze krótsza dygresja na temat czasu strefowego i letniego

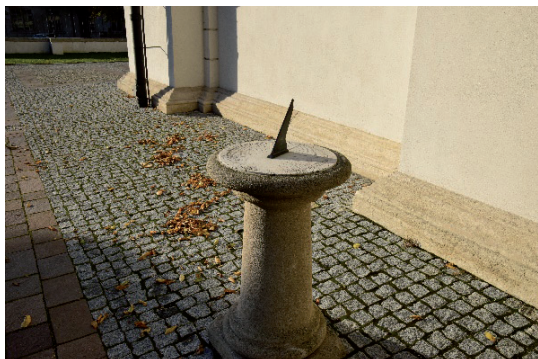
Konieczność wytyczenia stref czasowych ludzie zauważyli, kiedy zaczęli się szybko przemieszczać na duże odległości. Wiązało się to z intensywnym rozwojem kolei żelaznej w Ameryce Północnej i Azji w II połowie XIX wieku. Czas strefowy wprowadzono w 1884 roku.

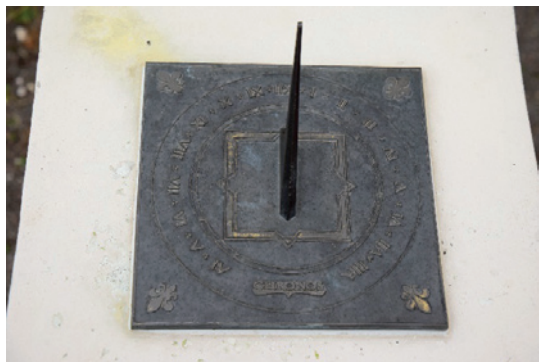
Czas letni wymyślono by lepiej spożytkować dłuższy dzień - zaproponowano by wstawać wcześniej i w ten sposób dłużej wykorzystywać światło słoneczne i tym samym oszczędzać elektryczność. Miało temu służyć przesunięcie wskazówek zegarów o godzinę. Po raz pierwszy dokonano tego w Niemczech w czasie I wojny światowej, w 1916 roku.



Zostańmy jeszcze przez chwilę w **Zamościu**. Zupełnie odmienny, choć tego samego typu zegar słoneczny znajduje się w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przy ul. Śląskiej 45A, w miejscu o współrzędnych $50^{\circ}43'16''$ N, $23^{\circ}13'25''$ E. Osadzony na kwadratowej kolumnie niewielki zegar ma tarczę również kwadratową na takiej też podstawie. Cyferblat jest odlewem żeliwnym. Podziałka godzinowa umieszczona jest na otaczającym gnomon okręgu. Zaznaczone są tylko pełne godziny cyframi rzymskimi. Na dole napis „CHRONOS”, w każdym rogu - harcerskie lilijki. Zegar blisko murów szkoły, w otoczeniu zieleni, ładnie się prezentuje. To chyba najmłodszy słonecznik z opisywanych.

Kolejny zabytkowy słonecznik znajduje się w **Zwierzyńcu**. Właściwie jest to replika przedwojennej tarczy zegara wykonana z blachy. Odtworzono ją w latach 90. XX wieku. Okrągły postument jest oryginalny. Stoi przed rezydencją dawnego plenipotenty ordynacji Zamoyskich, obecnie jest to siedziba dyrekcji Roztoczańskiego Parku Narodowego, na skarpie przy drodze, w miejscu o współrzędnych $50^{\circ}36'10''$ N, $22^{\circ}57'53''$ E. Oryginalny





zegar został prawdopodobnie zniszczony w czasie II wojny światowej.

Tarcza podzielona jest na dwa koła. Na wewnętrznym naniesiona jest liniowa podziałka oznaczająca godziny, półgodziny i kwadranse. Linia godziny 12 jest przedłużona na całe koło i ma kształt strzały, czym nawiązuje do herbu Zamoyskich. Na zewnętrznym kole, jakby otoku, wypisane są godziny cyframi rzymskimi od IV do XX. Gnomon trójkątny przytwierdzony jest zwykłymi wkrętami do podstawy.



Na pewną uwagę zasługuje zegar w **Wierzbicy**, w gminie Rudnik. Choć niewiele się da o nim powiedzieć. Znajduje się w miejscu o współrzędnych 50°52'10" N, 22°55'37" E, na terenie parku dworskiego z XVIII wieku. W dworze znajdują się dziś Artystyczna Stanica Rowerowa i Dwór Kultury Wierzbica. Odbývają się tam wystawy malarskie, fotograficzne, plenery, warsztaty, projekcje filmowe. Jest to więc miejsce szczególne.

Nieznany jest czas powstania tego słonecznika. Domyślać się należy, że pochodzi jeszcze sprzed II wojny światowej. Właściwy zegar osadzony jest na okrągłym, niskim postumencie.





Ma kształt kwadratowego bloku z piaskowca, na którym wyryto okręgi i podziałkę godzinową z cyframi arabskimi. Dziś już są słabo widoczne i trudno je odczytać. Nie ma też gnomonu. Pozostały po nim tylko puste otwory mocujące w linii godziny 12. Cieszyć się należy, że ten słonecznik nie został zniszczony i mimo nieuchronnych oznak starości, nadal istnieje. Wierzbicki słonecznik pokazuje, że upływ czasu - ten w większej skali - widoczny jest i na zegarze bez gnomonu.

*Wiesław Krajewski
c.d.n.*

Nagrody dla „Nestorian”

Nagroda Miasta Lublina

Szczęśliwi wydają się ludzie, których pasjonuje praca zawodowa, a jeszcze bardziej gdy mogą amatorsko realizować osobiste zainteresowania. Efekty ich pracy często zasługują na wyróżnienie i czasem bywają nagradzane. Takich osób w gronie zespołu redakcyjnego „Nestora” znajduje się wiele, ale obecnie mamy okazję winszować oraz bliżej przedstawić dwójkę tegorocznych laureatów:

Lubelskiego literata, krytyka i dziennikarza Waldemara Michalskiego, od kilku lat współpracującego z „Nestorem”, któremu zespół redakcyjny składa serdeczne gratulacje z okazji otrzymania Nagrody Prezydenta Miasta Lublina.

NAGRODA MIASTA LUBLIN ZA CAŁOKSZTAŁT DZIAŁALNOŚCI

dla **Waldemara Michalskiego**

pisarza, poety, eseisty, recenzenta, publicysty,
redaktora, krytyka literackiego

za bogaty i różnorodny dorobek artystyczny,
wyróżniający się ponad 60-letnią pracą twórczą,
indywidualny i wyjątkowy styl, konsekwentne
i niestrudzone działania na rzecz popularyzacji literatury
i dziedzictwa polskich pisarzy oraz dorobku lubelskiego
środowiska literackiego

prof. Leszek Mądzik

/-/ Przewodniczący

Komisji ds. Nagród

dr Krzysztof Żuk

/-/ Prezydent Miasta

Lublin, 13 kwietnia 2018 r.

Waldemar Michalski - poeta, krytyk literacki, eseista, redaktor „Akcentu” - ur. 27 września 1938 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Magisterium w zakresie filologii polskiej uzyskał w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1963). W latach 1962-1985 był kustoszem Biblioteki Uniwersyteckiej KUL i lektorem Szkoły Kultury i Języka Polskiego dla Obcokrajowców KUL (1977-1987). Przez niemal 30 lat był sekretarzem redakcji kwartalnika „Akcent” (do 2014). Stale współpracuje z „Nestorem”. Od 1978 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich. Autor 10 tomów poezji, 3 tomów szkiców literackich, m.in. monografii o Kazimierzu Andrzejku Jaworskim oraz kilku antologii poetyckich, m.in. obszernej pt. „Pięć wieków poezji o Lublinie” (2015).

Laureat nagród literackich i odznaczeń państwowych. Otrzymał m.in. Złoty Krzyż Zasługi (1990 i po raz drugi 2005), Nagrodę im. Józefa Czechowicza (1974 i powtórnie 1992), Nagrodę im. Witolda Hulewicz (2006), Nagrodę Kulturalną Województwa Lubelskiego (2007), nagrodę specjalną ministra kultury i dziedzictwa narodowego „W Uznaniu Zasług dla Kultury Polskiej” (2008), medal „Gloria Artis” (2009), Nagrodę Kulturalną Miasta Lublin (2012), nagrodę „Angelus” (2017), Nagrodę Miasta Lublin za Całokształt Działalności (2018). Jest także kawalerem odznaczenia bibliofilów - Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem (2009).

Honorowe Wyróżnienie „Złote Karpie”

Szczególnie miłą niespodziankę sprawiła nam dekoracja krasnostawskim Honorowym Wyróżnieniem „Złote Karpie”, które otrzymał sekretarz redakcji „Nestora” dr Wiesław Krajewski.



Wiesław Krajewski urodził się w Żninie. W Krasnymstawie zamieszkał w roku 1980, gdzie w Zespole Opieki Zdrowotnej podjął pierwszą pracę po ukończeniu studiów stomatologicznych na Akademii Medycznej w Gdańsku. Od 1985 roku, przez 14 lat był zaangażowany w nauczanie higienistek stomatologicznych w Medycznym Studium Zawodowym w Krasnymstawie. Od tego czasu dużą część jego pracy zajmowały sprawy profilaktyki i edukacji zdrowotnej. Od roku 2005 do dziś naucza na Wydziale Higieny Stomatologicznej oraz Wydziale Asystentek Stomatologicznych Medycznego Studium Zawodowego w Chełmie. W roku 2010 został uhonorowany tytułem „Zasłużony dla Medycznego Studium Zawodowego w Chełmie”.

Tytuł specjalisty drugiego stopnia ze stomatologii zachowawczej uzyskał w roku 1990, a w roku 1998 na Akademii Medycznej w Lublinie obronił rozprawę doktorską „Promocja zdrowia jamy ustnej ze szczególnym uwzględnieniem stomatologicznej oświaty zdrowotnej”, uzyskując stopień doktora nauk medycznych.

Jest autorem kilkudziesięciu publikacji stomatologicznych przeważnie o charakterze popularnonaukowym w różnych czasopismach („Pielęgniarka i Położna”, „Higienistka Stomatologiczna”, „Przegląd Stomatologii Wieku Rozwojowego”, „Czasopismo Stomatologiczne”, „Kalen-

darz Stomatologiczny Med. Tour Press”). Wydał dwie książki propagujące higienę jamy ustnej.

Jest sekretarzem redakcji Czasopisma artystycznego „Nestor”. Pracuje w nim społecznie do dziś. W latach 90. sporadycznie współpracował z „Gazetą Krasnostawską” i „Ziemią Krasnostawską”. W czasopismach tych zamieścił kilkadziesiąt artykułów o różnej tematyce.

Od wielu lat należy do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Od 2003 roku jest prezesem Lubelskiego Oddziału PTMA, a od dwóch kadencji jest członkiem Zarządu Głównego PTMA w Krakowie. Prowadzi publiczne pokazy nieba przez teleskop.



Jest też autorem kilkunastu artykułów o tematyce astronomicznej m.in. w czasopiśmie „Urania - Postępy Astronomii”. Jest miłośnikiem języka polskiego. Zajmuje się korektą wydawnictw książkowych. Ma ich na swoim koncie kilkanaście. Amatorsko zajmuje się fotografią, czego efektem było kilka wystaw. Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

(adm)

foto. Stanisław Kliszcz

Elżbieta Petruk

Podejrzana komitywa



Nie ma nic magicznego w tym, że będąc w księgarni, rzuca się nam w oczy ta jedna książka, której akurat poszukujemy, którą niedawno czytaliśmy, która trafia w nasze zainteresowania, jednym słowem jest dla nas ważna. Nie zdziwiłam się więc, że zanim pomyślałam, co chcę wybrać na imieninowy prezent dla koleżanki, od razu zobaczyłam stojącą w dziale „Psychologia” drugą część „Zakazanej psychologii” Tomasza Witkowskiego. Ot, figura wyodrębniona z tła - uznałam stosownie do sytuacji. Podeszłam bliżej i oto co zobaczyłam: z lewej strony „Zakazanej” - „Filozofia sukcesu, czyli F**k it” z podtytułem: „Pieprz swój plan na dziś. Niech wydarzy się coś niesamowitego” autorstwa Parkina i Pollini, a z prawej Bandler! Koniec świata - Witkowski w parze z Bandlerem! Tyle chciałam zrobić, że wyciągnęłam Bandlera za uszy i razem z jego zawołaniem: „Sekret NLP, czyli poznaj siebie, uporać się ze złymi nawykami i zacznij prawdziwie żyć” wsadziłam na dolną półkę w róg najciemniejszy. Teraz rozejrzałam się w zbiorach działu „Psychologia”. Przyznaję, systematycznej kwerendy nie zrobiłam, ot przesuwając oczami po obwolutach. Czego tam nie było!?:

- Koffy „Jak zdobyć, utrzymać i porzucić mężczyznę. Nowe spojrzenie” (choćbyż mąż ten sam od lat, więc wiedza zapewne nie z autopsji, lecz z uniwersytetów),

- Foley „Zakochaj się w życiu! Podręcznik dużych i małych kroków dla poszukującej duszy” (a jakże, wszak „dusza” to „psyche”, a stąd już krok do psychologii),

- Byrne „Sekret” (tak, ten, który odniósł sukces komercyjny i każdy, kto go przeczyta odniesie sukces osobisty i żył będzie w szczęściu, zdrowiu i pomyślności),

- Miller „Królowa życia” (nie, bynajmniej nie diety),

- Pawlikowskiej „W dżungli podświadomości” („kody podświadomości” to też jej specjalność, a ja już nie wnikałam, do kogo jej bliżej: Janeta, Freuda, czy to może koncepcja autorska?).

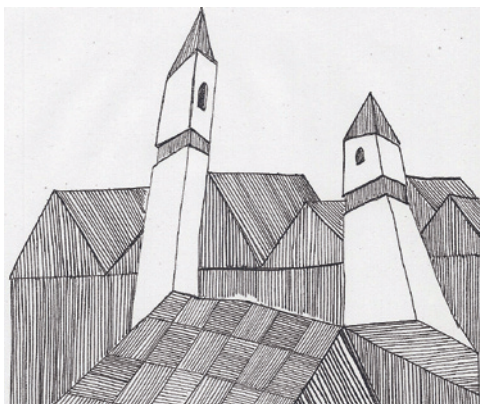
Poprzestawszy na tym, udałam się w poszukiwaniu kierownika sklepu. Pani była bardzo miła, empatyczna (na pewno po kursie, a co najmniej lekturze poradnika: „Zacznij sprzedawać albo odejść. 7 cech sprzedawcy doskonałego”) i przyjęła ze zrozumieniem moją uwagę, żeby nie mieszać poradników różnej maści z książkami stricte psychologicznymi, że w psychologii - podobnie jak w historii - *science fiction* należy umieścić osobno. Pani dała nadzieję na odrębną półkę, tłumacząc jednocześnie, że nie wszystko od niej zależy, bo mają wytyczne odnośnie rozmieszczania książek, z którymi ona nie zawsze się zgadza. Na potwierdzenie pyta:

- Widziała pani te o seksie? Kamasutra i inne? Nie mogę położyć ich na dole, a one nie są zabezpieczone, każde dziecko ma do nich dostęp.

- Nie, nie zauważyłam. Wie pani, każde go interesuje co innego - odpowiedziałam i sama przestraszyłam się swoich słów.

Pożegnawszy się z panią kierowniczką, wróciłam w poszukiwaniu tychże książek. Naprawdę, źle ze mną skoro seksu nie widzę - wyrzucałam sobie coraz bardziej zdenerwowana, bo nijak ich dojrzeć nie mogłam. Nagle zobaczyłam „Kamasutrę” i odetchnęłam z ulgą. Jednak moją uwagę przykuła książka stojąca obok: „Mistrzini penisa. Najlepsze porady dotyczące obsługi jego pytona, banana, armaty...”. Poczułam się jak Wołodyjowski z szabelką przeciw artylerii, szczątki mamuta w wykopaliskach, albo co najmniej jak kobieta z brodą.

Elżbieta Petruk



rys. R. Znajomski

Edward Siekierzyński

Tryptyk wiosenny nieliryczny

ze względu na wiek i zdrowie autora,
i to co przeżył,
i co przewiduje,
albo może przewidzieć,
tylko mu się już nie chce...



Kolejna wiosna

Zasadniczo, proszę Państwa,
to Wiosna jest na wiosnę...

Zasadniczo, ale nie wszystkim się tak wydaje...
Wydawanie się, to bardzo subiektywne uczucie,
a uczucie, to namiętność może być!

Namiętnie więc czuję wiosnę w grudniu,
taka emocja mnie dopada...

Potem wiosna nabiera swego wyrazu w styczniu,
gdy nabrzmiewają pąki bzu i słycać nawoływania
jakichś ptaszków, które ze względu na wydawane
wdzięczne dźwięki nazwałem „pitu-pitu”...

W lutym robi się już wyraźnie jaśniej,
pada wiosenny deszczyk ze śnieżkiem -
przecież wszyscy pamiętają pierwszomajowe śnieżenia,
to co!? w lutym nie może tak padać!

Potem jest marzec, i tu nie wiadomo,
czy to wczesne lato, czy ciągle wiosna...?
Oczywiście - wiosna kalendarzowa!

Gdyby nie kalendarz, to pory roku regulowałyby
długości trwania ciemności i jasności.

Jasność jest bardzo ważna -
czyni wiosnę, czasem wytrzępuje umysł z idée fix
nieprzypinając wagi do kalendarza a do stołków...

Kalendarz, to liczenie dni...

Wiosna, to nadzieja - niech trwa nieobliczalnie...!?

Wielu tak chce - zieleń w łepetynach...
Matko zgłupiałych - miłości ty moja!,
bo co robić!?, proszę Państwa...

18 I 2018; 23:47

Przedstawienie

W teatrze Wiosny kolejne przedstawienie w reżyserii natu-
ralnej, prowadzonej przez Naturę (reżysera, pana Naturę)
po *wczorajszym* z Człowiekiem (brzmiącym dumnie... a
może jak cymbał - to jeszcze do ustalenia) - na lekkim
rauszu...

Obsada - jak zwykle - prawie ta sama - drzewa, krzewy,
trawa, łąki całe, lasy, ptactwo, zwierzęta i owady... czło-
wiek, owszem też...

I zaczyna się - reżyser na lekkim rauszu ustawia role,
wszystkie role - uprządkowane z oraczami i wronami nad nimi,
ze zwierzętami w lasach, w domach, obejściach i na
podwórkach miast i miasteczek i ze... wszystkim innym...
Człowiek w tym wszystkim (razem z innym!) rzuca
spojrzenia, spojrzenia są łapane przez innych płci obojga
i zaczyna się to przedstawienie z ptakami, z niebem, z
podchodzeniem i odchodzeniem, z emocjonalnymi szan-
tażami... i widownia cała w tym też uczestniczy i nawet
klaki nie trzeba opłacać - wszyscy się cieszą teatralnie,
lecz w sposób nieskoordynowany, jak to zwykle bywa
w przedstawieniach Wiosny przez Naturę, reżysera ze
smogiem alko...

Ilość krytyków przedstawia **ilość** zdań (ważna jest tu ta
ilość właśnie!) tworzących recenzje, w których podkreśla
się, że... **znakomitość przedstawienia jest złudna, że
klaka się sama opłaciła** (choć wcale tak nie było, bo
klaka spontanicznie i w cywilu wystąpiła!) i podnieciła
(co może być tu prawdą!), że tak naprawdę, to tu nie
wiadomo, kto jest aktorem a kto widzom (i to jest prawdą!),
**wszystko się widzi razem i z osobna - to znaczy mętlik
wiosenny...** (i to jest prawdą!)

Tak właśnie to trwa, a krytycy męczą samych siebie i też
w tym uczestniczą - takie przedstawienie reżysera Natury,
coroczna premiera pod tytułem „Wiosna”...

19 I 2018; 8:53; na jezdni sucho

Wiosenna oferta

Wiosną myśleć o nawarstwionych szkieletach?

Wiosną myśli stają się wyraźne,
stają się ważniejsze, pełne emocji...

Patrzę w dal, łyż płyną na wietrze,
jak zwykle w takich razach...

Czy wiosna to wszystko, co minęło?
Czy to czas przebiegania historii,
strojenia w złote szaty wartościowe inaczej?

Wiosna jest przecież świętem jasności rozumu,
świętowaniem jasności dni przed wszystkimi dniami,
bez parawanów, bez teatralnych żalów,
bez ciągłego poczucia zakłamaney winy i krzywdy...

Pora, by unieść się z krzesel, spojrzeć po horyzont...

Wiosna - akcja i reakcja...
Nie zawsze cicha...

Regenerum - pełna regeneracja -
oferta ważna na wiosnę...!

20 I 2018; 9:00

Nestorowe pożegnania

Słowami trudno wyrazić współczucie w chwili, gdy ludzie przenoszą się do wieczności. Rzeczywistość często przerasta próbę każdej wypowiedzi, a my zazwyczaj nie możemy zaakceptować takiej transformacji, chociaż wierzymy w życie wieczne, ale pomimo tego odchodzących egoistycznie chcielibyśmy zatrzymać w naszym świecie. Realne lecz smutne antidotum, jakie pozostaje to przyzwyczajenie do ich nieobecności.

Zaledwie we wrześniu ubiegłego roku zmarła krasnostawska poetka **Anna Czarniecka** (1955-2017), którą wspominaliśmy w poprzednim numerze „Nestora”. Należała do Grupy Literackiej A4 i była autorką czterech tomików poetyckich: „Smakować życie” (2007), „Piękno w prostocie” (2009), „Czas to miłość” (2011) i „Olśniewająca łaska” (2013). W wierszach podejmowała głównie tematykę religijną.

Niespełna pół roku później, 5 marca 2018 roku pożegnaliśmy regionalistę i kawalera Orderu Nestorii **Bohdana Kielbasę** z Żółkiewki, który z oddaniem dokumentował historyczne bogactwo swojej miejscowości.



Urodzony 6 czerwca 1943 r. w Wygnanowicach. Ukończył LO w Piaskach, następnie Wydział Prawa UMCS w Lublinie. Pracę rozpoczął jako nauczyciel w Piaskach Szlacheckich, potem w Wierchowinie. Od 1972 do 1974 roku pełnił funkcję gminnego dyrektora szkół. Był naczelnikiem gminy Żółkiewka w latach 1974-1981. Później, przez 10 lat pełnił funkcję dyrektora Szkoły Rolniczej w Żółkiewce, po czym odszedł na emeryturę.

Był głównym inicjatorem założenia i prezesem Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Żółkiewki, które powstało w 2003 r. z siedzibą w Ośrodku Kultury Samorządowej w Żółkiewce. Towarzystwo wydało pierwszą monografię „Dzieje Żółkiewki i okolic” cz. I i cz. II autorstwa Bohdana Kielbasy. Później był autorem kolejnej publikacji „Mała i duża Żółkiew” - albumu historyczno-fotograficznego obrazującego historię i współczesność Żółkiewki i Żółkwi na Ukrainie. Drugie wydanie albumu ukazało się w wersji polsko-ukraińskiej. Tego samego roku ukazała się praca zbiorowa pt. „Żółkiewscy w ziemi chełmskiej” ze wstępem Bohdana Kielbasy. Kolejną pozycją o charakterze naukowym pod redakcją Bohdana Kielbasy była „Historia Żółkwi - współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim”.

W październiku 2016 roku, podczas sejmiku towarzystw regionalnych w Krasnymstawie Bohdan Kielbasa zainicjował również budowę pomnika hetmana Żółkiewskiego. Natomiast w bieżącym roku doprowadził do zorganizowania konferencji naukowej „Pod hetmańską buławą” Żółkiewka-Lublin 14-15 kwietnia 2018 r. Konferencja odbyła się na okoliczność 400-lecia nadania Żółkiewskiemu buławy hetmańskiej, 15-lecia Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Żółkiewki oraz 25-lecia Szkoły Podstawowej w Żółkiewce.

Był człowiekiem bardzo aktywnym w naszym środowisku - wspomina Anna Podgórska, dyrektor Ośrodka Kultury Samorządowej w Żółkiewce - zaangażowanym i niezwykle pracowitym, zawsze pełnym pomysłów. Wspaniały organizator, dzięki któremu doszło do realizacji wielu inicjatyw społeczno-kulturalnych dla mieszkańców gminy Żółkiewka, które przygotowywane były wspólnie z Ośrodkiem Kultury w Żółkiewce i miały integrować lokalną społeczność, m.in. wmurowanie tablicy pamiątkowej poświęconej wieloletniemu proboszczowi parafii żółkiewskiej - ks. Janowi Piotrowi Orłowi, spotkania z rodziną przedwojennego lekarza Wajszczuka, spotkania z Żydami - potomkami tych, którzy mieszkali w Żółkiewce przed II wojną światową, spotkania z lekarzami i farmaceutami pochodzącymi z naszej gminy, zorganizowanie wystawy malarskiej Teodory

Kurek mieszkającej koło Warszawy, a pochodzącej z Makowisk, w gminie Żółkiewka, odnowienie kaplicy rodziny Janisławskich na cmentarzu w Żółkiewce, nawiązanie współpracy kulturalnej z Żółkwią koło Lwowa i organizowanie wycieczek historycznych. Pan Bohdan Kiełbasa interesował się historią, a jego pasją stała się historia regionu, głównie rodu Żółkiewskich i rodu Sobieskich. Był motorem działania i siłą napędową Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Żółkiewki, zawsze z twórczą inicjatywą. Będzie Go nam wszystkim bardzo brakowało.

1 maja 2018 roku zmarła **Alina Jahołkowska** - poetka, publicystka, inicjatorka życia kulturalnego, założycielka Stowarzyszenia Edukacyjnego „Salon Literacki”, członek Zarządu Związku Literatów Polskich. Urodziła się w Chełmie 19 lipca 1944 roku, tam ukończyła Liceum Pedagogiczne, a następnie filologię polską na UMCS. Była nauczycielką języka polskiego w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lublinie, później w Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie. Uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi, Nagrodą Ministra Oświaty II stopnia, Medalem Prezydenta Miasta Lublina i Srebrnym Wawrzynem Literackim.



Jest autorką tomików: „Przekroczyć granicę wątplenia”, „Podążać za miłością”, „Uciec od samotności”, „Lustro duszy”, „Ścieżką lubelskich zauroczeń”, „Lublin nocą”, „Ścieżką nałęczowskich wzruszeń”, „Zaczarowana Kuncewiczówka”, „Piaszczyno - mój Eden”, „Morskie impresje”, „To jeszcze Twój czas”, „W świecie oczekiwań i prawdy”, „Chełmskie reminiscencje” oraz książki „Franciszka Arnsztajnowa. Literacka legenda Lublina”. Wiersze Aliny Jahołkowskiej publikowane były również na łamach „Nestora”.

(adm)

Alina Jahołkowska

W potrzasku zdarzeń

Nie można
zgubić się w życiu
w potrzasku złych emocji
niepotrzebnych słów
które echo niesie
siwym pochyleniem czasu.
Rozjątrzone myśli
nad którymi

nie panujemy
wrócą jak bumerang
wyrzutem sumienia
zranią nas samych
bo nie cofniemy
słów wypowiedzianych
w niezatrzymanych
kadrach zdarzeń.

To jeszcze twój czas

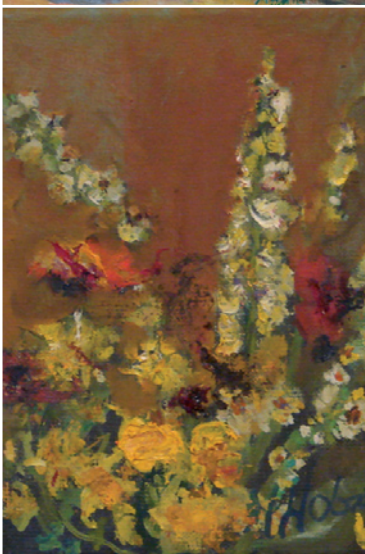
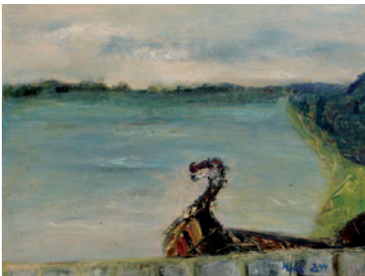
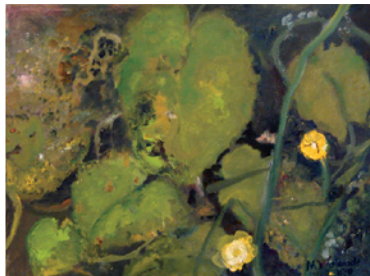
W życiu
zatracasz dystans
do wielu spraw którym
nie możesz podolać
nakładasz na siebie
zbyt duży ciężar
często nie do udźwignięcia.
To zabójcze tempo życia
twoje serce tego nie wytrzyma.
Zatrzymaj się w pół kroku.
Popatrz za siebie.
Los nie chce
zarzucić na ciebie pętli.
A może wolisz
bezzadnie stać
nad przepaścią zdarzeń.
Obudź się człowieku!
Poszukaj wyciągniętej
życiowej dłoni.
To jeszcze Twój czas!!!

Życie w cieniu śmierci

Za Chatą Żeromskiego
ocienioną stuletnią topolą
kaplica grobowa Adasia
syna wielkiego pisarza
pomnik kruchości życia ludzkiego
niespełnionych oczekiwań rodziców
z wiecznym przesłaniem
księdza Twardowskiego -
„Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą”.
W krokach ciszy
zatrzymaj się przed
sarkofagiem bezradnego milczenia
- może przeżyjesz rekołeksje duszy -
Zanim będzie - za późno.



Monika Wolszczak - urodzona w Chelmie, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach i Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Zespole Socjoterapii w Chelmie jako wychowawca socjoterapeuta. Artystka jest członkiem założycielem Stowarzyszenia Twórczego „Pasja” w Chelmie oraz członkiem Towarzystwa Miłośników Sztuk Pięknych w Lublinie. Od 2002 roku jej twórczość związana jest z grupą „Pasja”. Udział w warsztatach malarskich organizowanych w Galerii „Pasja”, współpraca z Domem Pracy Twórczej Teresy i Owika Kazarianów w Uhrze zaowocowały licznymi obrazami. Dzięki temu możliwe stało się zorganizowanie indywidualnych autorskich wystaw malarstwa, pasteli i batików w Galerii „Pasja” w Chelmie, Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chelmie oraz Galerii Klubu „Promyk” we Wrocławiu. Uczestniczyła w międzynarodowych warsztatach plastycznych w Rejowcu Fabrycznym, plenerach artystycznych w Nałęczowie, Włodawie, Grabowcu, Krasnobrodzie, Zamościu, Kazimierzu Dolnym, Dęblinie oraz w Kowlu i we Włodzimierzu Wołyńskim na Ukrainie. Prezentowała prace na licznych wystawach zbiorowych w Chelmie, Lublinie, Górce Kalwarii, Dęblinie, Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym, Wrocławiu. Prace Moniki Wolszczak znajdują się w chelmskiej Galerii „Pasja”, gdzie mają swoje stałe miejsce oraz w galeriach na Ukrainie i u prywatnych kolekcjonerów.





mal. Monika Wolszczak